

J 2280

HORYZONTY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KULTURY
NUMER GOSPODARCZY

ROK III

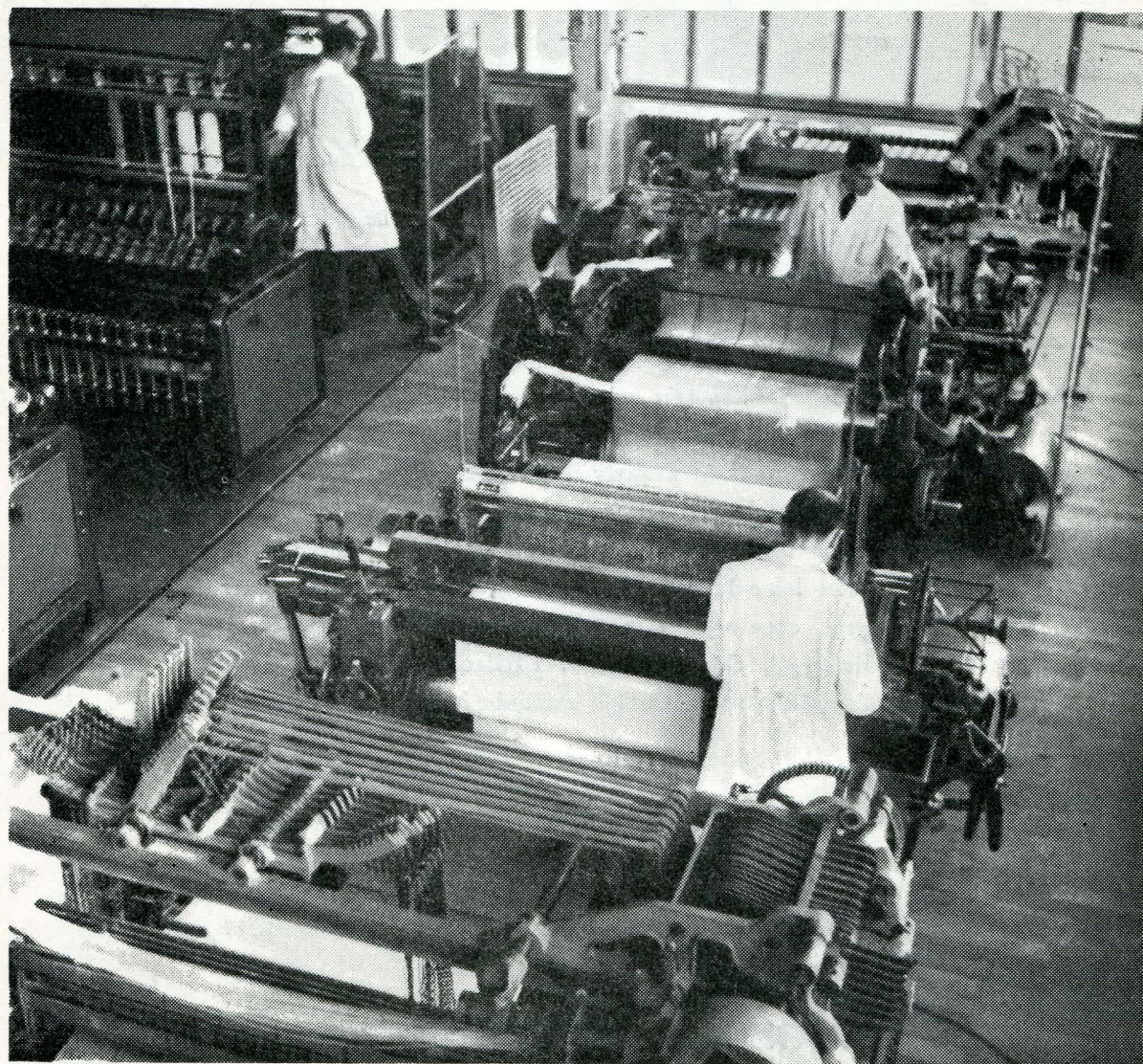
SIERPIEŃ – WRZESIEŃ 1948

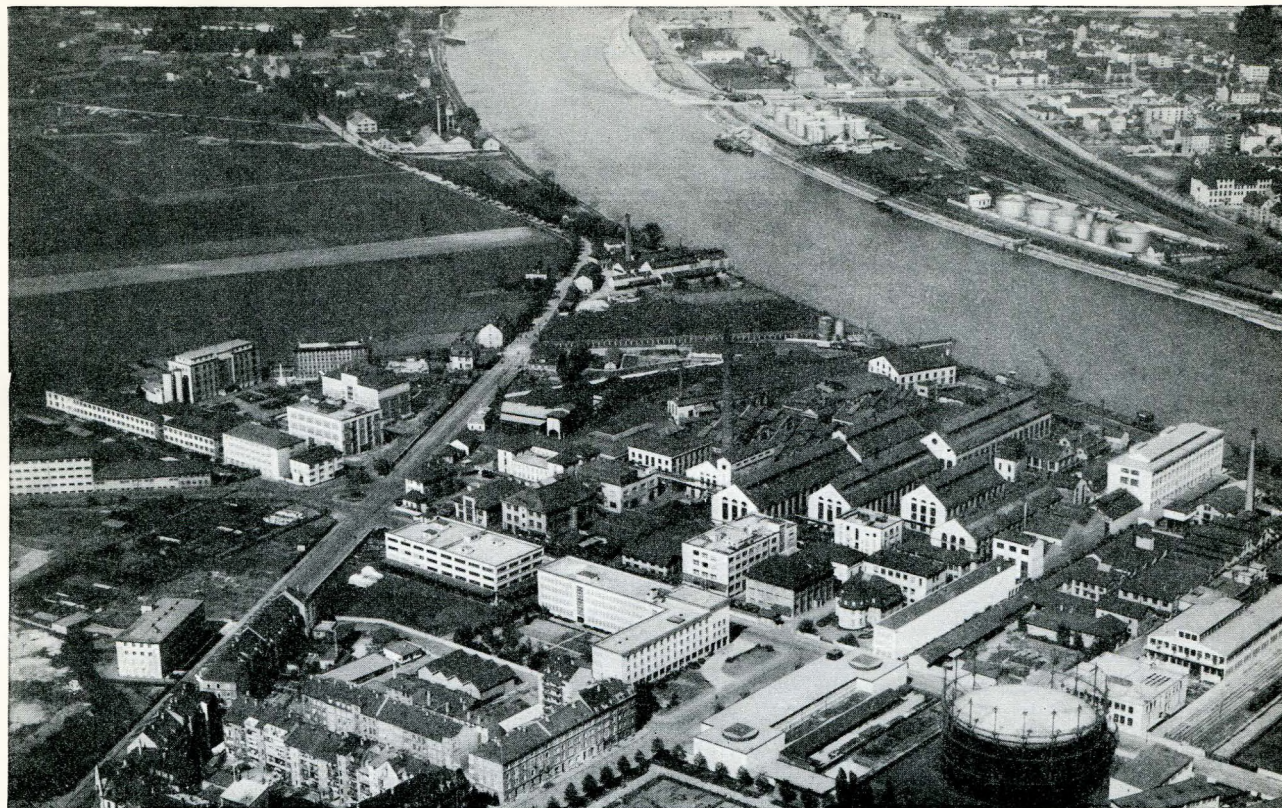
NR 3

SUISSE

SZWAJCARIA

SCHWEIZ





Zdjęcie lotnicze zakładów Sandoz S. A., Bazylea

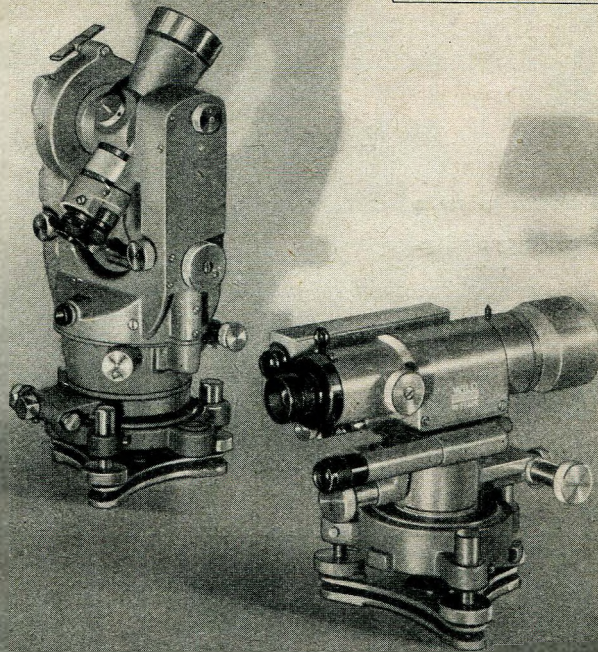
Obecne zakłady Sandoz S. A. zostały założone przez dr. Alfreda Kern i Edwarda Sandoz w roku 1886 rozpoczynając swe prace od produkcji barwników. Dział ten szybko się rozwinął i barwniki Sandoz S. A. zdobyły sobie w krótkim czasie światową sławę. W roku 1917 założony został dział farmaceutyczny pod kierunkiem prof. dr. Artura Stolla. Główną dziedzinę prac działu farmaceutycznego stanowi izolowanie substancji czynnych z roślinnych surowców lekarskich, które w czystej, krystalicznej postaci zostają oddawane do użytku medycyny, oraz wyrób preparatów wapniowych. Preparaty farmaceutyczne Sandoz S. A. jak Bellergal, Calcium-Sandoz, Digilanid, Cedilanid, Gynergen, Optalidon, Scillaren, Strophosid i inne zyskały sobie zaufanie lekarzy na całym świecie.



SANDOZ S. A., BAZYLEA (SZWAJCARIA)

Współpracownik naukowy na Polskę: INŻ. K. A. SOMMER, WARSZAWA, UL. HOŻA 42 m. 8

WILD
HEERBRUGG



Precyzyjne przyrządy miernicze

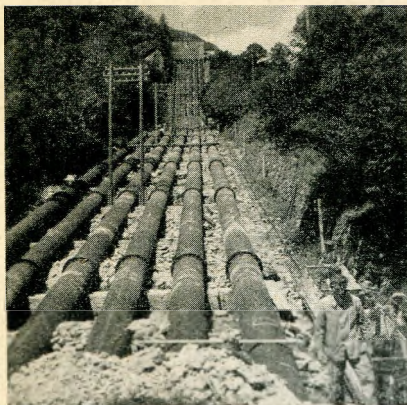
Z naszego programu produkcji:

Najnowocześniejsze teodolity i instrumenty niwelacyjne,
łaty, odległownice precyzyjne, kompletne wyposażenia
stolików mierniczych.

Przyrządy fotogrametryczne, kamery do zdjęć
i autografy.

Żądajcie prospektów i ofert!

**Verkaufs-Aktiengesellschaft Heinrich Wild's
geodätische Instrumente, Heerbrugg, Schweiz**
Telegr.: Wico-Heerbrugg



Bitumowe pokosty IMERIT do uszczelnienia fundamentów, urządzeń oczyszczających itp.

**IMERIT AG., Wetzikon-Zch.
Schweiz**

Wyrób specjalnych farb ochronnych IMERIT, odpornych na działanie kwasów i alkali, specjalnie zaś gazów skroplonych.

Wysokopołytkowy lak IMER do pokrywania powierzchni wnętrza i ścian zewnętrznych.

Bitumowe farby IMERIT z proszkiem aluminiowym. Dodatek do przewodów rurowych pod ciśnieniem, zapór, ochron itp.

IMERHYDROL sproszkowany dodatek do cementu.



Numer niniejszy poświęcony jest zagadnieniu pracy człowieka. Na treść jego złożyły się artykuły:

<i>Dr Fr. Baumgarten-Tramer</i> : Jak należy pracować?	3
<i>Jerzy Huguenin-Sandoz</i> : Medalierstwo	12
Materiały plastyczne we współczesnym życiu gospodarczym	25

Na okładce ilustracja maszyn tkackich w pracy.

Klisz do artykułu pt. „Medalierstwo“ użyczyła firma:
Clichés d'Art Huguenin Frères, Médailleurs, Le Locle

HORYZONTY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KULTURY
NUMER GOSPODARCZY

ROK III

SIERPIEŃ — WRZESIEŃ 1948

NR 3

Dr FRANCISZKA BAUMGARTEN-TRAMER

Docentka Uniwersytetu w Bernie

Jak należy pracować?

Poniższe zestawienie uwag na temat tego, jak powinna kształtować się praca człowieka, jest tłumaczeniem końcowego rozdziału książki Dr. Franciszki Baumgarten-Tramer, docentki na uniwersytecie w Bernie (Szwajcaria) pt. „Praca człowieka“, która ukazała się już w kilku wydaniach i tłumaczona była na różne języki. Książka ta doczekała się wielu pochlebnych i podkreślających doniosłość psychologicznego opracowania problemu pracy recenzyj.

Rozdział pt. „Jak należy pracować?“ jest ostatecznym zsumowaniem wniosków z poprzedzających go ustępów książki, w których autorka w niezwykle wnikliwy i subtelny sposób, opierając się ponadto na wynikach wszechstronnych i sumiennych badań naukowych, przeprowadza analizę psychologiczną obranego problemu, starając się w swych rozważaniach uwypuklić treść i zakres zależności ludzkiej pracy od zewnętrznych czynników oraz fizjologiczno-psychicznych kondycji pracującego.

Sądźmy, że zamieszczenie poniższego tłumaczenia zainteresuje odpowiednie sfery świata pracującego w Polsce i zwróci ich uwagę na książkę dr. Baumgarten-Tramer. Tłumaczenie całości byłoby zdobyczą, która wypełniłaby lukę w dziedzinie polskiej psychologii praktycznej — lukę niewątpliwie istotną w okresie wzmożonego wysiłku społecznego, zmierzającego do odbudowy moralnego życia w Kraju i wychowania pożytecznego dla społeczeństwa człowieka. *Przyp. red.*

Reguły pracy

których przestrzeganie potęguje w znacznym stopniu każdą czynność i równocześnie siłom człowieka możliwie najmniejsze wymagania stawia.

Konieczność reguł pracy

Każda praca wymaga:

- a) sił fizycznych i duchowych
- b) czasu
- c) przestrzeni (miejsca)

W każdej pracy chodzi o następujące momenty:

1. **Co** ma być zrobione (**zadanie** pracy)

2. **Jak** ma być zrobione (**sposób** pracy)

Oba te momenty („co“ i „jak“) są jednakowo ważne dla wyniku pracy. Uświadomienie sobie jednakowoż tego, **jak** coś ma być zrobione, ułatwia w znacznym stopniu wy-

konanie każdej pracy („co“). Dotyczy ono techniki pracy, umiejętności, jaką ktoś potrafi nabyć. Dlatego jest wskazanym przyswoić sobie wskazówki, uzyskane z doświadczenia i badań, oraz je przestrzegać. Zostały one poniżej w postaci pewnych reguł zestawione.

Zasadnicze reguły

1.

Nim zaczniesz jakąś pracę, trzeba sobie jasno wyobrazić zadanie, jakie ma być wykonane; t. zn. trzeba sobie odświeżyć w pamięci to, co musi być zrobione, i zapytać się samego siebie: co jest w ogóle do zrobienia?

Wyliczenie (lub powtórzenie w myśli) poszczególnych rzeczy do załatwienia jest konieczne, aby nie zostało zapomniane, co ma być zrobione.

Wszystko, co się zapomina i co musi być uzupełnione, wymaga podwójnego wysiłku, ponieważ odbywa się w ramach innego procesu pracy i wymaga nowych pobudek do pracy.

2.

Poszczególne części pracy winny być wykonane w rozsądnym (logicznym) następstwie. Musi się rozważyć, co ma być zrobione najpierw, a co potem. Która część pracy jest podstawą następnej i powinna ją wyprzedzać?

Każda praca powinna rozwijać się **w kierunku postępowym**, t. zn. każda część pracy musi służyć jej kontynuowaniu. Przez rozsądne następstwo wykonanych czynności unika się niejednego zbędnego wysiłku.

3.

Uświadomienie sobie tego, co w ogóle i w jakiej kolejności ma być wykonane, należy do planu pracy.

Dla każdej pracy musi być sporządzony pewien plan. („Dobry plan — to praca w polowie wykonana“.)

4.

Kiedy już zadanie, jakie mamy spełnić, stało się dla nas jasnym — trzeba rozważyć, które środki pracy będą potrzebne do jej wykonania.

Należy przygotować wszystkie nieodzowne narzędzia i środki pracy oraz umieścić je w najbliższym sąsiedztwie miejsca pracy.

5.

Każda praca musi być wykonana systematycznie, t. zn. nie w jakiś dowolnie zmieniający się, lecz w ustalony, możliwie zawsze podobny sposób (według pewnego systemu, jakiejś metody). System taki (przebieg pracy) jest zazwyczaj ustalony dla każdego rodzaju pracy przez mistrza-instruktora(ke). **Należy ściśle przestrzegać raz podanego i ustalonego porządku pracy.** W ten bowiem sposób praca wskutek nawyku uregulowanego wykonania staje się automatyczna (automatyzuje się). Każda zautomatyzowana praca wymaga mniej wysiłku i czasu.

6.

Wszystkie zlecenia należy wykonać według kategorii, t. zn. te same rodzaje pracy winny być spełnione bądź równocześnie, bądź też rychło po sobie.

Jeśli otrzymało się kilka zleceń — należy przemyśleć, co z tego może być wykonane równocześnie, co zaś po kolei.

7.

Każdą zaczęłą rzecz należy starać się doprowadzić do końca („Dopiero z ostatnim krokiem osiągamy szczyt góry“).

Spełnienie, wykonanie czegoś, „dojście do celu“, jest szczególnie uciążliwe, bo wymaga dużej wytrwałości i silnej woli. Wszyscy, którzy nie mogą wykazać się jakimś wynikiem, w końcu zawodzą.

Przez dyscyplinę wewnętrzną można rozwinąć w sobie „tendencję kończenia“, **wolę doprowadzenia do końca.**

8.

Każde zamknięte w sobie zadanie pracy niechże będzie wykonane bez dłuższej przerwy.

Każde rozpoczęcie na nowo wymaga nowego „zrywku“ do pracy, zaś każdy nowy zryw zużywa siły i czas. Jeśli w czasie pracy wynikła jakaś przeszkoda z powodu otrzymanego w międzyczasie innego zadania — należy po jego spełnieniu możliwie szybko przestawić się znowu na rozpoczętą już wcześniej pracę.

Raz powziętego zadania nie wolno spuszczać z oczu.

9.

Nie należy zaczynać kilku rzeczy naraz, natomiast rozpoczętą jedną trzeba doprowadzić najpierw do końca.

Każde rozpraszenie się powoduje zbędny wysiłek uwagi i pamięci.

10.

Każda zamierzona, a nie wykonana praca obciąża pamięć, odbija się w dalszym ciągu na naszej podświadomości, przeszkadza w jakiś sposób i denerwuje. Aby nie obciążać pamięci — nie przesuwajmy niczego na jutro, co może być wykonane dzisiaj.

Wszystko możliwie natychmiast wykonywać.

11.

Każda praca powinna być spełniona w najdoskonalszy sposób, t. zn. jak najlepiej, aby dla jej poprawienia nie trzeba było się jej ponownie podejmować. Każde wznowienie oznacza nowe rozpoczęcie, zużywa zatem nowe siły i czas.

Zasadą winno być: **Albo nie robi się nic, a jeśli się już robi — to dobrze.** („Czyny niepołowiczne znamionują szlachetne dusze“)

12.

Oszczędzać siły znaczy:

- a) **wykonywać tylko ruchy konieczne dla pracy.** Każdy zbędny ruch jest marnowaniem sił.
- b) **ruchy w czasie pracy winny być zręczne.** Zręczny ruch jest przydatny i celowy, t. zn. odpowiada dokładnie zadaniu, jakie ma być spełnione. Zręczność — to opanowanie ruchów.
- c) **każdą pracę należy wykonywać w możliwie najwygodniejszej pozycji ciała (najlepiej siedzącej).** Wygodna postawa ciała nuży mniej oraz czyni pracę łatwiejszą i przyjemniejszą.
- d) **praca przy dostatecznym świetle (dobre oświetlenie) mniej nadwyręża i szanuje oczy.**
- e) **szybka, płynna praca męczy mniej niż powolna według stwierdzeń fizjologii.** Po pracy szybko wykonanej wypoczywa się także o wiele łatwiej niż po pracy powolnej. (Szybkiego tempa pracy nie należy jednak utożsamiać z pracą w pośpiechu).
- f) **każda praca, wykonana w dobrym nastroju, ma szybszy i łatwiejszy przebieg.** Kto pracuje z przyjemnością, pracuje podwójnie. Zły nastrój oznacza często nic innego jak niezadowolony ze samego siebie i uzewnętrznia się w „niezaradnej“, a więc niecelowej, wymagającej poprawek pracy.
- g) **pracować możliwie równomiernie.** Praca rozpoczęta z wielką gorliwością, która jednak zazwyczaj szybko maleje, łatwo nuży.
- h) **jedzenie w czasie pracy jest złym przyzwyczajeniem.** Maleje przez to przewartościowanie pożywienia, zmniejsza się wydajność pracy,

przedmioty mogą zostać uszkodzone przez ich zanieczyszczenie. Na jedzenie należy przeznaczać czas poza pracą.

- i) **w celu zaszanowania sił korzystnie jest przepłacać każdą godzinę pracy krótką przerwą wypoczynkową (5 – 10 minut).** Częste, krótkie przerwy są skuteczniejsze od dłuższych, ale rzadszych.

13.

Oszczędzanie czasu

- a) **przy wykonywaniu pracy myśleć o tym: jak można by ją uskutecznić w najkrótszym czasie.** Oszczędza się na czasie przede wszystkim w ten sposób, że dąży się do zmniejszenia ilości ruchów (do wyeliminowania ruchów zbędnych). Każde łączenie ze sobą, wzgl. zgrupowywanie zadań pracy jest więc dlatego także skracaniem czasu. Jeśli ma się wykonać jakąś większą pracę, należy spróbować ugrupowania jej w niewiele rodzajów wykonania.
- b) **punktualność oszczędza czas.** Jest ona konieczna, jeśli mamy czemuś podołać we właściwym czasie.

Aby się przyzwyczaić do punktualności — celowym jest oznaczyć sobie z góry czas trwania każdej pracy, której się podjęło. (Ile czasu zabierze ona?)

Niepunktualność staje się również przyczyną straty czasu dla innych, szkodzi bliźnim, jest więc społecznym złem. **Termin obowiązuje.**

Punktualność jest najlepszym dowodem woli pracy i źródłem zaufania w wydajność człowieka pracującego w jakimś zawodzie.

14.

Porządek oszczędza siły i czas. Obliczamy przy sposobności czas, który się traci, kiedy trzeba szukać jakiegoś przedmiotu. Rachunek ten może często wyleczyć z nieporządku. Szukanie czegoś czyni ponadto człowieka nerwowym, niecierpliwym i czyni zamieszanie; sama myśl o straconym czasie i trudzie psuje nastrój, a zatem utrudnia pracę.

„Porządek — to praca w połowie wykonania“.

15.

Utrzymywanie porządku

- a) **dla wszystkich środków pracy należy znaleźć stałe miejsce** (w pokoju, w szafie, w skrzynce, na stole). Przedmioty tego samego rodzaju należy przechowywać razem. Po wykonaniu pracy każdy przedmiot należy położyć z powrotem na wyznaczone miejsce.

Pracę można dopiero wtedy uważać za skończoną, jeśli wszystko, co do jej wykonania było potrzebne, znowu zostało uporządkowane.

- b) **należy dokładnie zapamiętać sobie miejsce przeznaczone dla przedmiotów** (pamięć lokalna), aby móc je również zawsze położyć na tym samym miejscu.
- c) **wszystkie środki pracy muszą — o ile to tylko możliwe — mieć także w czasie pracy swoje miejsce**, t. zn. narzędzie pracy, skoro tylko zostało wykorzystane, należy kłaść nie gdziekolwiek, ale zaraz na jego zwykłe miejsce. (Zasada natychmiastowego porządkowania).
- d) **wszystkie środki pracy (lub narzędzia) muszą być zawsze w jaknajlepszym stanie** — a więc czyste, nie pokrzywione, nie potargane, nie stępione itd.

Porządną pracę można wykonać tylko do brym narzędziem. Dobrze utrzymane narzędzie zachęca do pracy, złe zabija ochotę do niej.

Każdy uszkodzony przedmiot powinien być — w miarę możliwości — natychmiast naprawiony, albo też odłożony na bok, aby w wolnym czasie można go było doprowadzić do właściwego stanu. Porządek i czystość działają **estetycznie** i wzbudzają zaufanie do pracującego.

16.

Oszczędzanie przestrzeni

- a) **miejsce pracy winno być jedynie tak duże, jak tego wymaga konieczność.** Ułatwia to orjentację i pozwala na łatwe znalezienie potrzebnego przedmiotu. Również oszczędza się przez to bardziej na ruchach w czasie pracy.
- b) **wszystkie narzędzia pracy powinny zajmować możliwie najmniej miejsca.** Należy posługiwać się raczej przedmiotami, które wymagają dla siebie mało miejsca (małymi, lecz mimo to celowymi).
- c) **przedmiotom tego samego rodzaju należy się wspólne miejsce.** Fakt ten w dużym stopniu odciąża pamięć.

17.

Oszczędzanie na materiale

W trakcie każdej pracy należy starać się o to, aby materiał służący bądźto do wyrobu jakiegoś przedmiotu (drzewo, żelazo, minerały, metale, materiały tekstylne), bądź też jako środek pomocniczy do wykonania jakiejś pracy (materiały kancelaryjne) zużywany był tylko w koniecznych ilościach.

Oszczędne obchodzenie się z materiałem przyczynia gospodarczych zysków, rozwija poczucie przydatności i kształci racjonalny sposób myślenia.

18.

Unikać nagromadzenia się prac

- a) zdarza się często, że nagromadza się wiele prac. Człowiek staje się wówczas bezradny i nie wie, od czego

ma najpierw zacząć. Może także zdarzyć się przy tym, że nie ma się zbytnej ochoty do pracy. W takich wypadkach najlepiej jest

zaczynać od najłatwiejszych prac, aby zmniejszyć możliwie szybko ich ilość. Im więcej ich zniknie z kręgu widzenia — tym więcej zyskuje się odwagi do zajęcia się pozostałymi pracami.

b) jeśli mamy wykonać prace szczególnie nieprzyjemne, celowym będzie właśnie rozpocząć od nieprzyjemnych, aby się ich pozbyć jak najprędzej.

Bardzo korzystną rzeczą jest wyznaczyć sobie termin dla tych niemiłych prac („w ciągu kwadransa muszę być z tym gotowy“); staramy się wówczas o dotrzymanie terminu. Uwaga jest bardziej skierowana na czas, zaś nieprzyjemny moment pracy występuje w świadomości mniej wyraźnie.

19.

Pracować myśląc, t. zn. do przedmiotów i sytuacji należy podchodzić rozumowo i z uwagą. (Istnieje beztroska w myśleniu i w sposobie pracy.)

a) **trzeba znać dokładnie budowę i zastosowanie używanych narzędzi.** (Małe naprawy powinno się przeprowadzać samodzielnie).

Starajmy się uchwycić sens każdej sytuacji w czasie pracy, wzgl. jej znaczenie. Stawiamy sobie pytanie: Co się tutaj dzieje? Dlaczego pracuje się, czy działa, w ten a nie inny sposób?

b) **dobrze obserwować.** Jeśli chce się w życiu, a więc także w każdej pracy, dojść do pozytywnych rezultatów — można wobec wydarzeń i rzeczy ustosunkować się bez uwagi. Spojrzenie nasze nie powinno być opieszale. Musi być w nim wysiłek widzenia tego, co dzieje się w otaczającym nas świecie. To, co widzimy, musi być zrozumiałe i zapamiętane. „Tego zupełnie nie zauważyłem“ — nie może uchodzić za usprawiedliwienie. To jedynie dowód bezmyślności.

c) **każdą wykonaną pracę kontrolować.** Po zakończeniu pracy zastanówmy się, czy wszystko zostało wykonane w przewidzianym czasie i czy wszystko wypadło tak, jak tego żądano. Przekonajmy się ostatecznie sprawdzającym spojrzeniem, jakim stało się to, co zrobiliśmy? Taka samokontrola pozwala na stwierdzenie, czy mamy powód do tego, aby czuć zadowolenie.

d) **myśleć o skutkach.** Z największym pożytkiem dla każdego pracownika będzie, jeśli nieraz zastanowi się, co by to się stało, gdyby nie wykonał danego zlecenia, lub nie spełnił jakiegoś obowiązku. Tylko wówczas będzie on sobie mógł uświadomić zalety i wady swych czynności oraz zdecydować o najwłaściwszym sposobie swego postępowania.

e) **myśleć o ekonomicznej stronie pracy.** Rozważyć sobie: czy daną pracę nie można by było wykonać prędzej? łatwiej? w mniej nużący sposób?

Na wypadek niepowodzenia

a) **nie dać się zniechęcić.** Jeśli jakaś praca nie udaje się, nie wolno zniechęcać się ani tracić cierpliwości. Każdemu może się coś nieudać. W zależności od rodzaju pracy i możliwości robi się małą przerwę lub na pewien czas przerywa się pracę i stara się znaleźć błąd — tak, aby pracę wykonać jeszcze raz lepiej. Zastanowienie się i cierpliwość przez zwyciężają wiele trudności.

Jeśli coś zostało źle zrobione, jeśli nie jest się zadowolonym z pracy, należy rozważyć: czy zbłądziło się w tym, co miało być zrobione (co zostało zaniedbane?), czy też w tym, jak miało być zrobione (w jaki sposób coś zostało fałszywie zrobione?)

b) **zrobić rachunek z samym sobą, gdzie się nie dopisało.** Czy się było

niedbałym?

niepamiętającym?

roztargnionym?

niecierpliwym?

leniwym?

niepunktualnym?

czy nie miało się zainteresowania do pracy?

czy niewłaściwie reagowało się na czyjeś zachowanie się?

W zależności od stwierdzenia należy spróbować zmniejszyć dany błąd. **Samorozpoznanie chroni przed niepowodzeniem.**

21.

Tu i ówdzie czuje się przeszkody, nie pozwalające na dobrą pracę, ponieważ nie żywi się życzliwych uczuć dla pracodawcy. W pracy jednakowoż ma znaczenie zasada rzeczowości:

Należy nastawić się o ile możliwości na przedmiot, robić to, czego rzecz wymaga.

22.

Tajemnicą powodzenia jest pracować więcej, niż się tego od nas wymaga — jeśli chce się innych zadowolić.

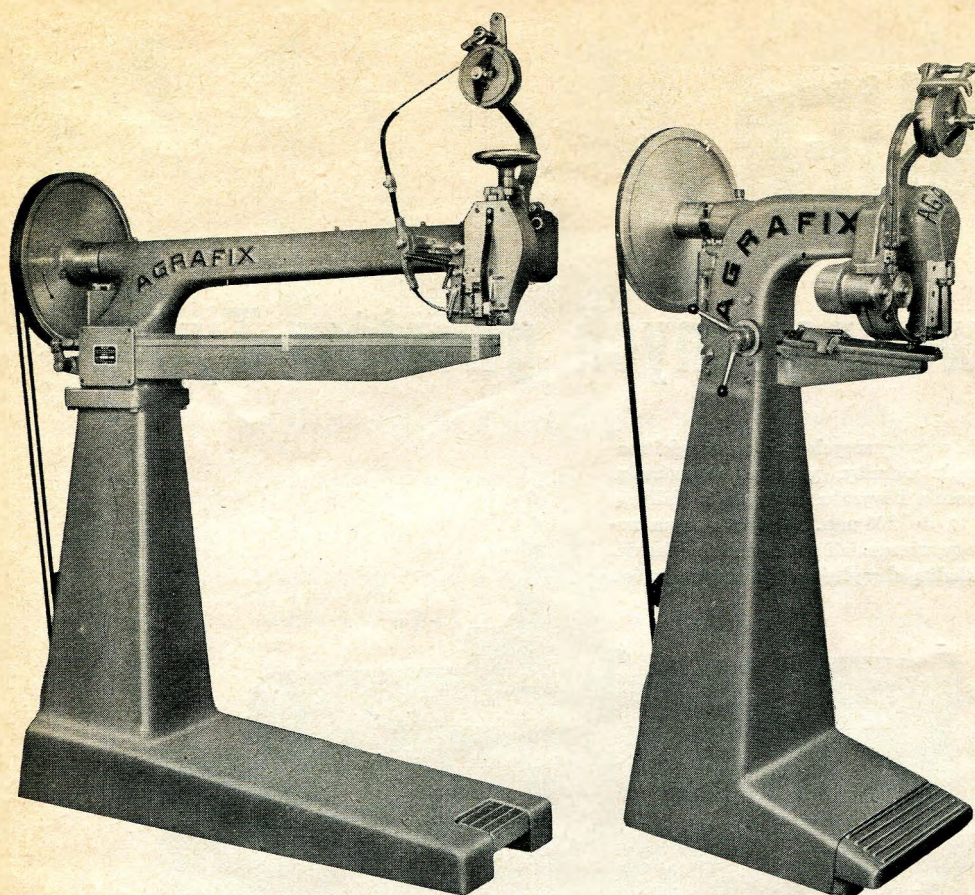
23.

Nie ma „zaszczytnych“ i „poniżających“ prac. Są tylko prace dobrze i źle wykonane.

24.

Daleko większym, niż obiór dziedziny pracy, wyrazem osobowości jest sposób pracy. **Jakim jestem, takim jest moje dzieło.** W zależności od tego jak się pracuje jest się nie tylko wynagradzanym, lecz także jako człowiek cenionym. Przez sposób pracowania wystawia się samemu sobie świadectwo.

Wartościowa praca — wartościowy człowiek.



«AGRAFIX»

Maszyny do zszywania
drutem
brozur
bloków
wyrobów kartonowych

EAG Elektrizitäts- und
Apparatebau-
Aktiengesellschaft
ZÜRICH (Schweiz) Freigutstr. 3

Jak wygląda nasza produkcja

Maszyny do zszywania drutem „AGRAFIX“, wyrobione przez firmę E. A. G. (Towarzystwo Akcyjne budowy aparatów i urządzeń elektrycznych) w Zurychu, odznaczają się wyróżniają się solidnością, nowoczesnością i pewnością konstrukcji.

Maszyny, obrabiające drut okrągły i płaski, fabrykują klamerki o wysokości około 14 mm. Formowane są one automatycznie, wprost ze szpuli z drutem. Przy pomocy „AGRAFIX’u“ można z łatwością zszywać drutem karton, karton falisty, cienkie folie z drzewa i metalu. Wytrzymałość materiału waha się między 0—25 mm, ponieważ przez odpowiednie ustawienie dźwigni na głowicy maszyny można regulować grubość drutu zszywanego według potrzeby. Wszystkie typy maszyn wyposażone są w sprężynowe ramię do zszywania, które wyrównuje ewentualne różnice wysokości składu, jakie zawsze mogą się tworzyć.

Wszystkie części, które ulegają silnemu zużyciu, wyrobione są z pierwszorzędnej stali i sprawdzane są najnowocześniejszymi instrumentami pomiarowymi. Maszyny,

spoczywające na dużych płytach fundamentowych, tworzą blok o czystym i nowoczesnym wyglądzie. Motor wbudowany jest w dolną część stoiska.

Dzięki dużej podajności głowicy zszywającej i odznaczającego się dużymi wymiarami oraz wzmocnionego łożyska wału napędowego pracuje „AGRAFIX“ miękko i równomiernie, bez względu na typ maszyny.

Wbudowany w kolumnę przełącznik umożliwia łatwe posługiwanie się maszyną przy pomocy pasów napędowych.

„AGRAFIX“ wyrabiana jest w różnych modelach dla zszywania podłużnego i poprzecznego. Na całym świecie cieszy się jak najlepszą opinią.

Następny numer

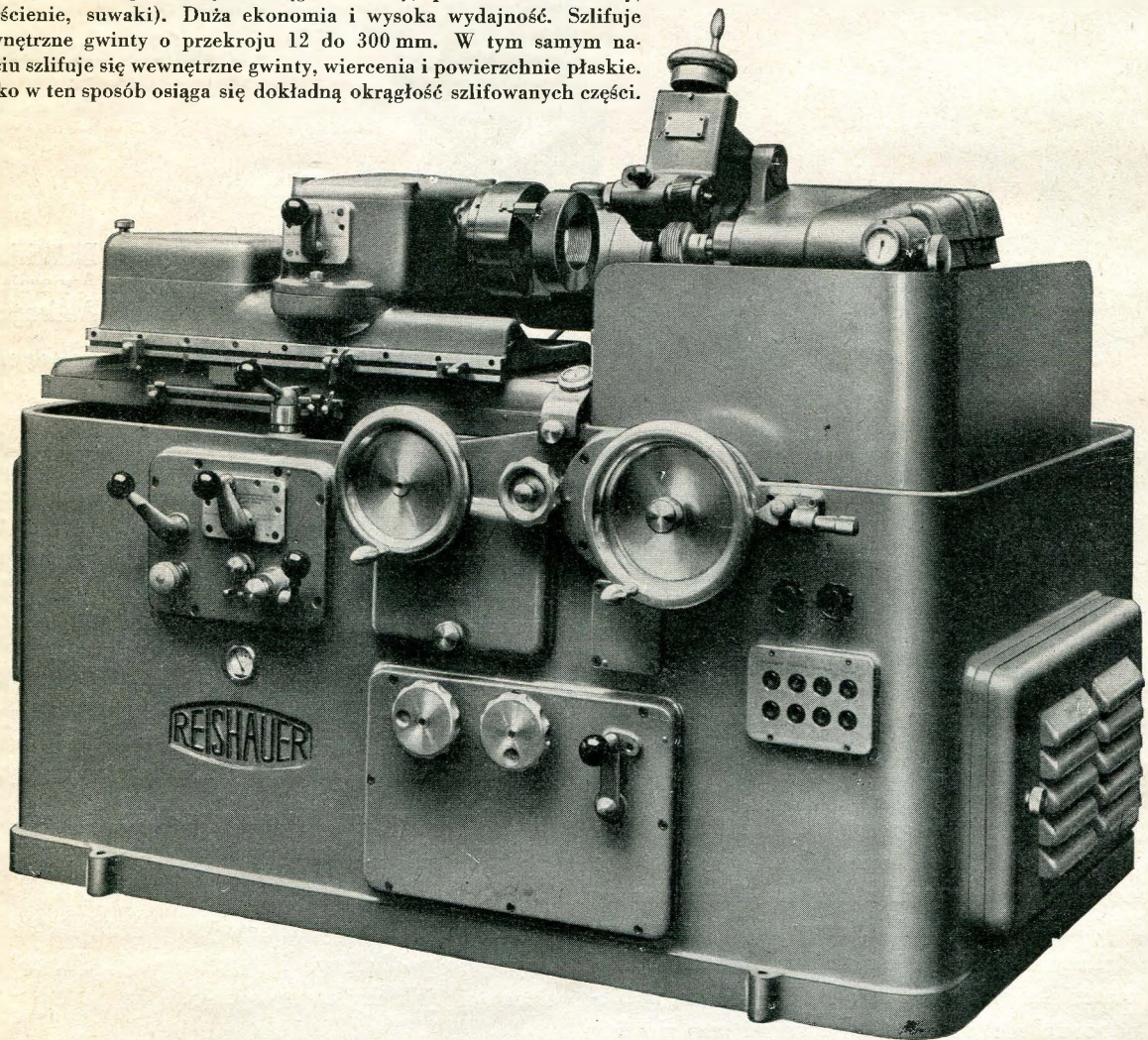
„HORYZONTÓW“

ukaze się w listopadzie

REISHAUER

Szlifierka wewnętrznych gwintów Typ RI

Specjalna maszyna do szlifowania wewnętrznych gwintów części maszynowych różnego rodzaju (okrągłe naśruby, przerzutowe naśruby, pierścienie, suwaki). Duża ekonomia i wysoka wydajność. Szlifuje wewnętrzne gwinty o przekroju 12 do 300 mm. W tym samym napieciu szlifuje się wewnętrzne gwinty, wiercenia i powierzchnie płaskie. Tylko w ten sposób osiąga się dokładną okrągłość szlifowanych części.



Żądajcie katalogu RI oraz katalogów innych szlifierek gwintów

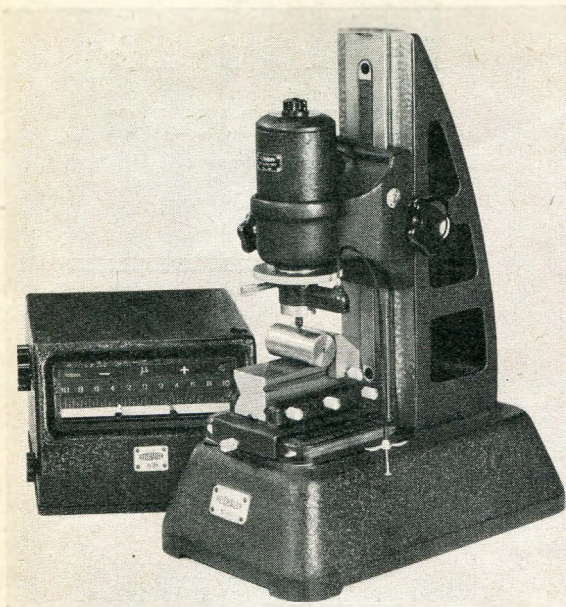
Reishauer - Werkzeuge AG., Zürich (Schweiz)

Adres pocztowy: Postfach Zürich 31. Telegramy: Reishauerfabrik.

REISHAUER-NARZĘDZIA

TOWARZYSTWO AKCYJNE, ZÜRICH

Prócz maszyn do wyrobu narzędzi, opisanych w Horyzontach Nr. 1/2 - 1948, firma ta fabrykuje również przyrządy pomiarowe.



Taster Reishauer'a

Taster Reishauera jest to przyrząd pomiarowy, skonstruowany na podstawie elektryczno-optycznej. Specjalną jego zaletą jest duża szybkość i pewność, z jakimi można przeprowadzać pomiary o najwyższej dokładności. Przyrząd podający może być dostarczony w dwóch wykonaniach 8000 wzgl. 16000 — przy czym każdy z nich posiada 4 przełącznikowe, mocno karbowane zakresy pomiarowe. Podział skali jest linearny; podanie wyniku za pomocą świetlnej wskazówki zezwala na odczytanie wolne od paralaksy. Droga odczytania na skali wynosi w najwęższym zasięgu pomiarowym 16 mm dla 1/1 000 mm. Nacisk pomiarowy daje się uregulować bez stopniowania między 50 — 400 gr. Badanie przyrządu przez szwajcarski Urząd Miar i Wag wykazało, że dokładność pomiarowa w ramach gwarantowanych przez konstruktora leży w granicach $\pm 2\%$ końcowej wartości skali. Odchylenie osiągnęło jedynie przy największej przekładni 1 : 16000 graniczną wartość $+ 2\%$, co przy mierzeniu

absolutnym odpowiada wartości $\pm 0,0001$ mm (jedna dziesięciotysięczna milimetra). Przyrząd ten jest w dodatku praktycznie niezależny pod względem rozciągłości.

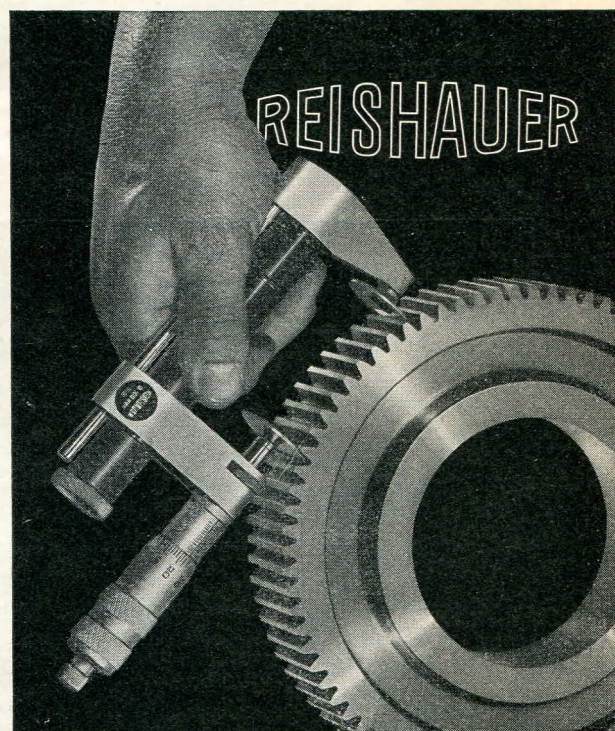
Do szybkiego i pewnego ustalenia uderzeniowych błędów radialnych i osiowych w narzędziach służą obiegowe przyrządy sprawdzające. Ruchomy taster pozwala na natychmiastowe przestawienie radialnego pomiaru na osiowy.

Ponadto firma ta dostarcza:

przyrządy pomiarowe porównawcze dla gwintów wewnętrznych do badania gwintów wewnętrznych o średnicy 20 — 125 mm;

mikrometry dla gwintów flankowych do badania przekroju flankowego gwintów zewnętrznych;

mikrometry dla mierzenia odstawa zębów z przestawnym zakresem pomiarowym do badania kół zębatych.



Mikrometer do mierzenia odstawa zębów

W. AEPPLI ZÜRICH

Bahnhofstrasse 3 Adres telegr.: Cottimex

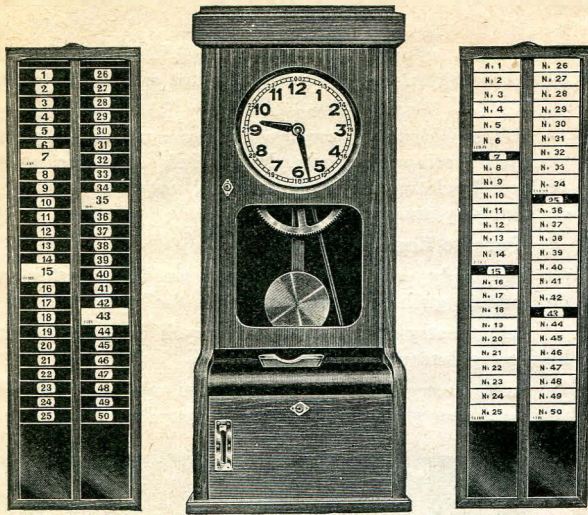
Import

chemikalii

tekstyliów

środków wzmacniających

Chętnie obejmę generalne przedstawicielstwa polskich domów eksportowych



IBI S.A.

SCHANZENGRABEN 27
ZÜRICH

Dostarczamy

w krótkim czasie
ze składu

zegary kontrolne
czasomierze

zegary
dla nocnych wartowników

budziki krótkoczasowe

zegary sygnałowe

J.R. LOCHER ZÜRICH 2
Telephon 23 80 61 Schulhausstrasse 38

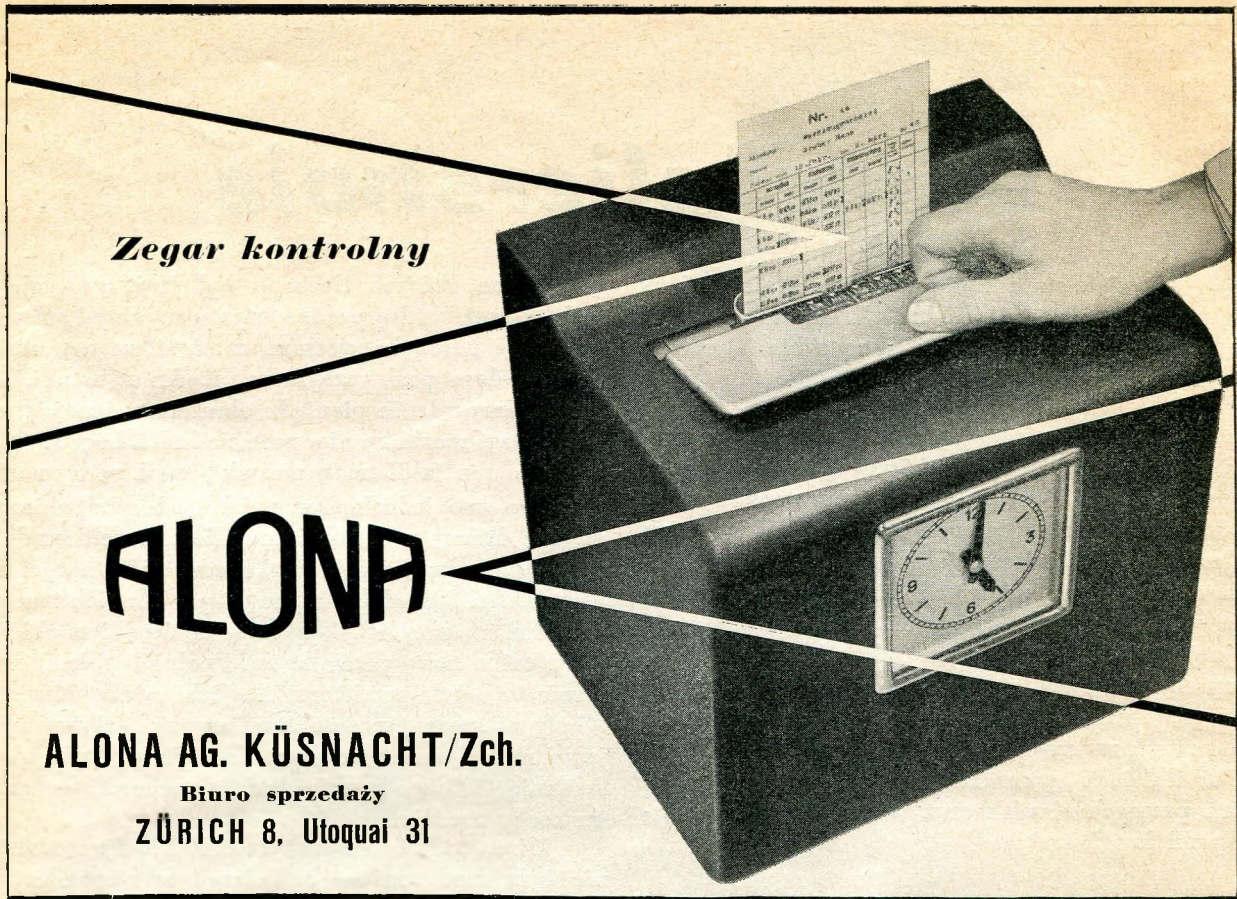
Département *sec. XI.*
Nom *Eng. Ruchet*
Paye du *14 février* au *28 février* 1947

Matin		Après-midi		Interruption		Heures ordres nabes	Heures supplé- mentaires	Observ.
Entrée	Sortie	Entrée	Sortie	Sortie	Entrée			
6 55	12 02	13 19	17 07					
6 57	12 06	13 20	17 15	16 16	16 59			
6 59	12 00	13 27	17 11					
7 01	12 02	13 17	17 00					
6 50	12 05	13 20	17 00					
6 54	11 15							
6 59	12 00	13 27	17 04					
6 59	12 09	13 32	17 01					
6 56	12 03	13 26	17 20					
6 55	12 03	13 20	16 55					
6 57	12 00	13 20	17 05					
6 58	11 18							

TOTAL.....heures
..... " suppl.

**DIE
sichere
Zeit-
kontrolle**

J.R. LOCHER · ZÜRICH 2
SCHULHAUSSTRASSE 38 — TEL. 23.80.61



Zegar kontrolny

ALONA

ALONA AG. KÜSNACHT/Zch.

Biuro sprzedaży
ZÜRICH 8, Utoquai 31

Zegary kontrolne **ALONA**, stuprocentowy fabrykat szwajcarski, mają zastosowanie w fabrykach i przedsiębiorstwach i służą dla kontroli przychodzenia i wychodzenia załóg robotniczych i personelu biurowego. Każde wejście jest dokładnie, co do minuty rejestrowane przez samego robotnika i urzędnika, co stwarza pewną i niezawodną podstawę do obliczania zarobków, korzystną dla pracodawców i pracowników.

Zegar kontrolny **ALONA** produkowany jest w 6 różnych modelach, a mianowicie:

- Mod. 301: pojedynczy zegar, nakręcany elektrycznie lub ręcznie. Model ten wyposażony jest w dokładny mechanizm zegarowy wyłączający i może pracować niezależnie od sieci lub jakiegokolwiek dodatkowego przyrządu. Raz nastawiony funkcjonuje zupełnie automatycznie, nie wymaga dodatkowej obsługi.
- Mod. 301/s: identyczne wyposażenie jak w modelu 301, jednakże z dodatkowym urządzeniem sygnalizującym rozpoczęcie pracy, przerwy i koniec pracy itp. Do urządzenia tego mogą być dołączane przy pomocy transformatora klaksomy, dzwonki, brzęczyki lub syreny.
- Mod. 301/hus: identyczne wyposażenie jak w modelu 301, z dodatkowym urządzeniem sygnalowym jak w modelu 301/s, jednakże z wbudowanym urządzeniem kontaktowym na minuty, pozwalającym na włączenie grupy dodatkowych

zegarów w ilości do 20 sztuk. Aparat ten jest bardzo popularnym modelem, jest bowiem podstawowym dla absolutnego uzgodnienia czasu w całym przedsiębiorstwie.

- Mod. 401: dodatkowy zegar do włączania w istniejący już zegar główny, albo kontrolny **ALONA** mod. 301/hus. Model ten może być włączany dowolnie do każdego urządzenia zegarowego i prądu o napięciu 6, 12, 24, 36, 40 volt.
- Mod. 501: zegar synchroniczny, do bezpośredniego włączania na sieć prądu zmiennego. Zegar ten kierowany jest synchronicznym motorem 110–250 volt, 50 okresów. Również i ten model funkcjonuje zupełnie automatycznie, może jednak znaleźć zastosowanie tam tylko, gdzie sieć elektryczna odpowiada powyższym warunkom.
- Mod. 501/s: zegar synchroniczny, jak mod. 501, jednakowoż z dodatkowym urządzeniem sygnalowym jak w mod. 301/s.

Dalszą korzyścią, jaką zapewniamy naszymi aparatami, jest możliwość dostarczania tychże z urządzeniem dla 4 różnych czasokresów wypłat, a mianowicie: 8, 10, 14-dniowym lub miesięcznym. To samo dotyczy szerokości kart: 68/75/86/90/92 lub 105 mm. Nasz zegar kontrolny odpowiada zatem wszelkim wymaganiom, jakie stawia się tego rodzaju aparatom. Ponadto można go dostosować do każdego istniejącego modelu.

O medalierstwie

Każdy człowiek styka się niemal codziennie w różny sposób z wytworami sztuki bicia medali. Jest to dziedzina pracy ludzkiej, która łączy dzisiaj w sobie elementy sztuki czystej i stosowanej.

Mało komu jednak znanym jest zespół rozmaitych metod i procesów pracy, jakimi posługuje się medalierstwo — mimo że odgrywa ono w życiu współczesnym każdego narodu doniosłą rolę pamiątkarską. Z pracowni bowiem artystów wychodzą dzisiaj projekty najprzeróżniejszych medali i pamiątkowych plaket, wypracowane następnie przez wyspecjalizowanych techników w celu ich seryjnej produkcji maszynowej. W ten sposób przeróżne imprezy sportowe, wydarzenia życia publicznego, państwowego, działalności organizacji społecznych i inne uwieczniane są w swoich różnych symbolach, które w wielkich ilościach egzemplarzy spełniają zadanie popularyzacji pewnych zjawisk oraz w pewnym sensie stanowią zapiski kronikarskie.



Początków medalierstwa szukać musimy w mennicach starożytnych. Istniały one już w VI w. przed Chr. Grecja i M. Azja wydają się być pierwszymi krajami, gdzie wyłoniła się potrzeba wprowadzenia środka obiegowego — pieniądza. Zamieszkujące te kraje ludy zaprowadziły systemy monetarne w postaci kawalków wartościowych

metali, na których tłoczony był jakiś zwyczajny znak. Jednakowoż bardzo prędko artystyczny zmysł, przyrodzony zwłaszcza narodom greckim, zamienił monetę służącą jedynie celom praktycznym w przedmiot sztuki. Artysta grecki przyozdabia pieniądz obrazem zwierzęcia, rośliny, później zaś rzeźbi na nim postacie ludzi, bogów. W końcu przydaje mu jakiś znak pisarski, wzgl. pełny napis.

Zarówno jednak Grecy, jak i ich spadkobiercy Rzymianie, którzy przekazali nam niezliczone dowody swojej rozbudowy cywilizacyjnej, nie odróżniali naogół monety od medalu. I medal i moneta były dla nich tym samym, ponieważ monety ich były zarówno środkiem obiegowym, jak i też oznaką pamiątkową. Spełniały rolę dzisiejszego pieniądza, ponieważ istniało ich wiele równocześnie i były w swym typie zróżniczkowane. Obrazy i napisy, jakie nosiły, fakt że inspirowało ich wydanie jakiegoś wydarzenia, którego pamięć miały zachować — nadawały im cechy medalu.

Mimo to już w starożytności istniały medale, które nie były monetami — aczkolwiek w niewielkiej ilości. I tak np. sprzedawano pielgrzymom w Efezie, gdzie znajdowała się świątynia Artemidy, małe brązowe medale z emblematami. Rzymscy władcy kazali również bić miedziane monety, które rozdzielano w czasie igrzysk cyrkowych, albo nawet sprzedawano publiczności.



W czasach nowszych, w których w przeciwieństwie do starożytności pieniądz nie posiada pamiątkowego charakteru, medal staje się czymś zgoła innym niż moneta. Jednak nie zawsze, bo tu i ówdzie spotykamy się z wyjątkami od tej reguły. W latach 1829 do 1865 bito w Szwajcarii pięciofrankówki z okazji ogólnokrajowych świąt strzeleckich. Tradycję tę wznowiono jeszcze w 1934 r. Podobny objaw spotykamy w innych krajach, m. in. w Polsce w latach poprzedzających wybuch ostatniej wojny światowej.

Mimo to można jednak twierdzić, że w wieku XIV rozpowszechnia się już właściwa koncepcja medalu. W tym czasie zaczyna się on wyraźnie odróżniać od monety, jeśli chodzi o jego zastosowanie i znaczenie — pomimo



że sposób jego powstawania pozostaje mniej więcej ten sam co monety. Medal staje się jednak wyrazem artyzmu. Ponadto ma on przypominać jakieś wydarzenie, wzgl. staje się nagrodą za zasługi. Nabiera cechy monumentalności, jest dziełem sztuki jakoby w zmniejszonym zakresie. Spełnia zadanie dokumentu, przyczynku do historii. Olbrzymia ilość artystów wypisuje niejako w brązie lub drogocennych metalach, w krągłości medalu, w czworoboku plakiety, wspomnienia o zdarzeniach, ludziach, przez co powstają dla potomnych nieprzemijające świadectwa z życia narodów.

Najstarszy znany nam medal wykonany został w 1390 r. we Włoszech, w Padwie — z okazji dojścia do władzy rodziny Carrara. Przede wszystkim jednak włoski renesans rozwija wspaniale medalierstwo i precyzuje jego istotne znaczenie. Na mistrzowskie dzieła, jakie przekazała nam ta epoka, złożyły się w przeważnej części portrety sławnych znakomitości ówczesnych. Do najsłynniejszych z nich należy medal Jana Paleologa, przedostatniego władcy Bizancjum, wykonany przez tokańskiego artystę Vittore Pisano, zwanego Pisanello. Medal ten pochodzi z 1439 r. Styl stworzony przez Pisanello znalazł gorliwych naśladowców (mówi się, że w owej epoce było we Włoszech około 200 artystów-medalierów. M. in.: Matteo Posti, Sperandio i inni). Sztuka ta rozpowszechniła się wkrótce we Francji i w Niemczech. Do pierwszych znanych medali francuskich zalicza się medal bity na pamiątkę wypędzenia Anglików z Francji w r. 1451 oraz medal wykonany na polecenie Ludwika XII z okazji wkroczenia do Tour.

W późniejszym czasie Ludwik XIV zakłada akademię napisów i medali, której celem było dostarczanie artystom legend i tematów do grawiur. Zamienia się ona wkrótce w akademię historii starożytnej i języków. Również w Niemczech rozkwita sztuka medalierstwa — Zwłaszcza w Norymberdze i Augsburgu. Tacy artyści jak Piotr

Vischer i Albert Dürrer poświęcają jej sporo swych prac. Bardzo prędko powstaje moda posiadania swego portretu, wykonanego przez znanego artystę.

Pod koniec XVII i w ciągu XVIII wieku sztuka medalierstwa raczej podupada w Europie. Wydarzenia końca XVIII wieku i początków XIX oddziałują znowu dodatnio na medalierstwo. Słyszymy wówczas malarza David'a, który z trybuny Konwencji Francuskiej woła:

„Życzę sobie, aby bite były medale z okazji wszystkich wydarzeń, szczęśliwych lub pełnych chwały, zdarzeń już minionych i tych, które się jeszcze republice przydarzą — a to w celu naśladowania Greków i Rzymian, którzy przez swoje dzieła w metalu przekazali potomności nie tylko najgodniejsze zapamiętania zdarzenia i onych sławnych mężów, ale także postęp ich sztuki.“

Okres ten jest czasem rozkwitu medalu, co stanowi znamienity rys epoki napoleońskiej.

Odtąd dostarcza rozwój publicznego życia mnóstwa tematów kompozycyjnych. Czerpie je medalierstwo z okazji urządzania publicznych demonstracji w dziedzinie handlu i przemysłu (wystawy i konkursy), organizowania zawodów sportowych itp. We wszystkich krajach o wyższej kulturze, przede wszystkim jednak we Francji, Niemczech, Włoszech, Belgii i Szwajcarii obserwuje się znaczny rozwój sztuki medalierstwa. Są to kraje, gdzie władze publiczne popierają artystów i zachęcają do twórczości, gdzie państwo udziela zamówień na medale i plakiety, gdzie też medalierzy zdobyli się na najpiękniejsze rzeczy, jak np. we Francji.

Spójrzmy obecnie za pomocą jakich środków, dzięki jakim procesom pracy wykonywało się i wykonuje dzisiaj te niezliczone pamiątki ludzkiej aktywności.

Trzeba tu rozróżnić dwa istotne momenty:

najpierw stworzenie formy, modelu, które są odbiciem oryginału (coś jakby klisza);
następnie zaś metody, aparatu, który powiela to odbicie.



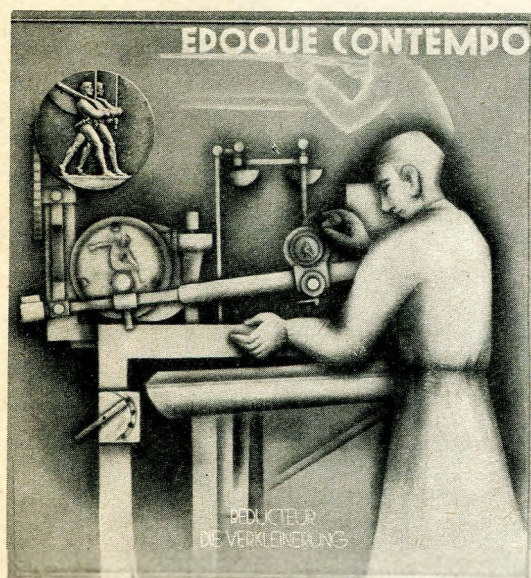
W prymitywnej i grecko-rzymskiej epoce artysta grawerował lub rzeźbił za pomocą prymitywnych narzędzi w bloku metalowym, żelazie lub brązie, negatyw. Jeśli dzisiaj oglądamy grecką monetę — to przede wszystkim zachwyca nas artystyczna doskonałość, jaką osiągał grawer w owym czasie: prostota kompozycji i finezja modelowania. Taki blok spełniał zadanie kowadła, na które kładziono małe płytki metalowe i uderzano je młotem (tłoczono), aby otrzymać relief. Były to więc nawierzchnie płytki, mające tylko z jednej strony odcisk. Istnieje znana plakieta nowoczesna francuskiego medaliera Ovide'a Yencesse'a, inspirowana w swej tematyce właśnie przez fakt tłoczenia u Greków za pomocą młotka.

Później tłoczono egzemplarze dwustronne, zawsze jednak przy pomocy młota. Odcisk jest często podwójny, nieregularny, o niegłębokim reliefie, forma egzemplarza bez określonej sylwetki.

Te sposoby postępowania, może trochę ulepszone, były jeszcze w użyciu, kiedy Pisanello, właściwy twórca medalu w XVI. wieku, wpadł na myśl, aby medal odlewać w brązie według oryginalnej kompozycji, wykonanej w ziemi. Posługiwał się prawdopodobnie formami z piasku, a odlane egzemplarze retuszował przy pomocy ryłca i dłuta. Są to prawdziwe arcydzieła, jakie stworzyła owa epoka, najczęściej medale obustronne o akcentowanym reliefie.

Artysta, zaniedbując szczegóły, zwracał głównie uwagę na charakterystyczne rysy figury, kształtując ją żywo i indywidualnie, a równocześnie stylowo oraz w sposób szlachetny. Technika odlewania była stosowana również we Francji i Niemczech. W tych ostatnich formy były grawerowane bezpośrednio w drzewie bukszpanowym, lub w specjalnych rodzajach kamienia.

Później w miarę rozwoju środków mechanicznych wyróżniającą cechą medalu staje się stępor. Maszyna ta wynaleziona została w końcu XVI. wieku, zastępując



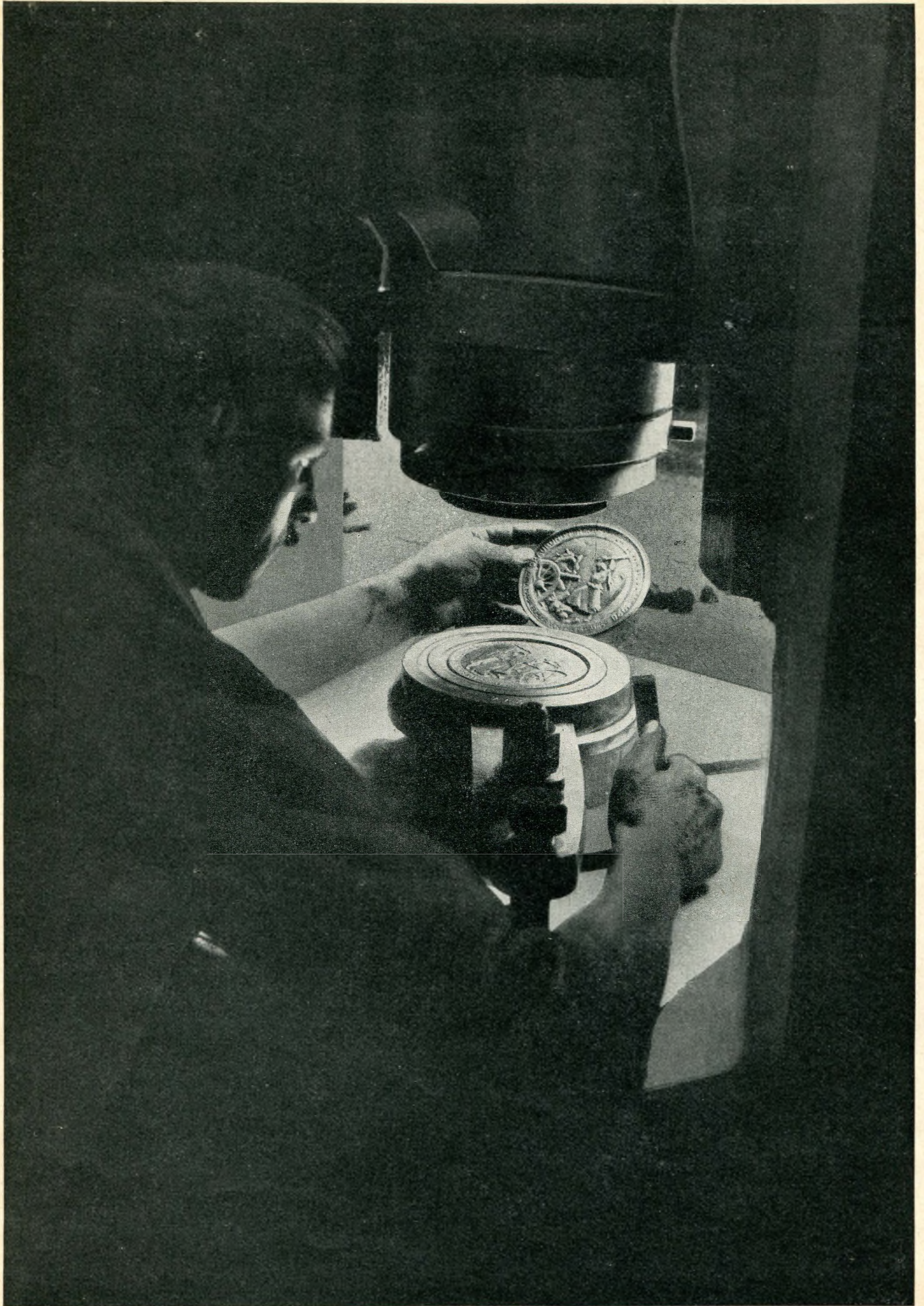
technikę odlewu. Prymitywnemu tłoczeniu za pomocą młota przeciwstawia ta maszyna daleko bardziej precyzyjne, szybsze i mocniejsze postępowanie. W stalowych matrycach (stempfle) rzeźbi się najczęściej bezpośrednio negatywy. Tu i ówdzie jednak wykonuje grawer swoją całkowitą pracę rzeźbiarską w formie *poisson positif*, który służy do sporządzania negatywnej matrycy za pomocą odciskania. Ten sposób grawerowania na stali wymaga od rytownika dużej sprawności, jeśli chce on osiągnąć możliwie doskonały rezultat. Na nieszczęście do takiej techniki uciekali się mało wartościowi artyści, zwłaszcza w XVIII. wieku, kiedy to sztuka medalierstwa w całej Europie przeżywała okres upadku. Medale tłoczone na negatywnej matrycy odznaczają się wysokim obramowaniem. Płaskorzeźba daje się usunąć z gładkiego podłoża — jakby była doń przylutowana. Napisy tłoczone są często za pomocą małych nakłuc w stemplu do tłoczenia. Egzemplarze te mają jednolite zabarwienie. Zwłaszcza te z nich, które wykonane zostały w brązie, mają barwę czekoladową o estetycznie mało wartościowym efekcie.

Jeśli chodzi o stępor, który składał się z pionowej śruby o przedłużonym kroku i z poziomego drażka prasowego z dwiema płytami metalowymi — to bardzo długo był on uruchamiany odręcznie. Dopiero pod koniec ostatniego stulecia zastąpiony został w warsztatach mennicznych i medalierskich stęporom tak skonstruowanym, że może on być włączony do motoru elektrycznego lub innego. Tak np. medale wykonywane w Szwajcarii w okresie od 1830 do 1900 w pracowniach Homberger'ów w Bernie, Huguenin'ów w Le Locle, lub Bovy'ów w Genewie, tłoczone były w stęporach uruchamianych ludzką siłą.

Dzisiaj obserwujemy tendencję zastąpienia grawerowania medali przez ich rzeźbienie — od czasu kiedy zaprowadzono technikę redukcijną. Artysta, twórca modelu, nie używa już więcej ryłca w swej pracy. Niezastąpionym narzędziem, które pomaga mu w kształtowaniu jego artystycznego pomysłu, jest łopatką do ugniatania gliny lub obrabiania wosku. Tak jak ongiś artyści renesansu — tak współcześni medalierzy uciekają się do modelowania, aby wypracować swój oryginalny model. Tylko — podczas gdy Pisanello i jego naśladowcy modelowali w formacie medalu — to współczesny artysta tworzy swój model w formie modelowanej makiety od czasu wprowadzenia tokarki. Makieta ta robiona jest w znacznie większych rozmiarach niż oryginał medalu, który ma być tłoczony, t. zn. najczęściej o średnicy 20—30 cm.

Niektórzy artyści wykonują swoje makiety oryginalne w dużym formacie wprost w metalu, stosując przy tym specjalne techniki (*le procédé de repoussage*).







Jeśli chodzi o tłoczenie — stosuje się tutaj metodę stalowych matryc. Wykonanie jednak tych narzędzi wymaga całego szeregu prac, dla których punktem wyjściowym jest makieta, o której wyżej była mowa. Ta ostatnia odlewana jest w gipsie według oryginału, wykonanego w glinie. Odlew jest najpierw odtwarzany w twardym metalu, następnie zaś cyzelowany za pomocą tarczy szlifierskiej. Jest to aparat, odznaczający się najwyższą precyzją. Musi też być używany w delikatny sposób. Ponadto jest dosyć skomplikowany.

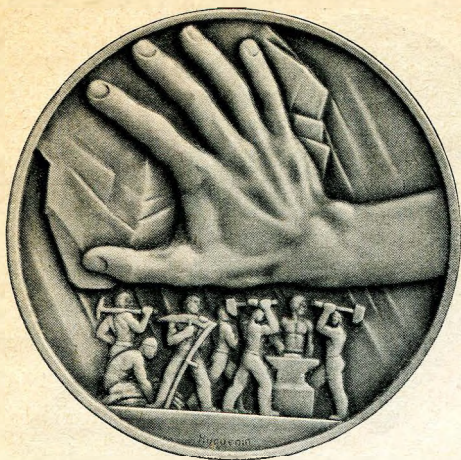
Aparat ten przez specjalny proces grawerowania przenosi na stalowy blok, który spełnia rolę stępora, w dokładnych rozmiarach medalu dzieło rzeźbiarza, oddane wiernie w przewidzianej skali. Stępor należy kontrolować oraz przez grawera wstrzymywany i hartowany służy do sporządzania matrycy negatywnej, która wymaga również uważnego obchodzenia się z nią. Ona też służy do tłoczenia. W tym więc dopiero stadium mamy do czynienia z powielaniem odcisku oryginalnego, który tłoczony jest w złocie, srebrze, lub brązie.

Stalowe matryce powierza się w tym celu technikom i robotnikom-specjalistom, których zadaniem jest utrzymanie w niezmiennym stanie dzieła artysty w okresie licznych procesów tłoczenia, wypalania, hartowania, toczenia, spajania, lutowania itp. Ale nietylko to jest ich zadaniem! Twór artysty musi zachować całą swoją świe-

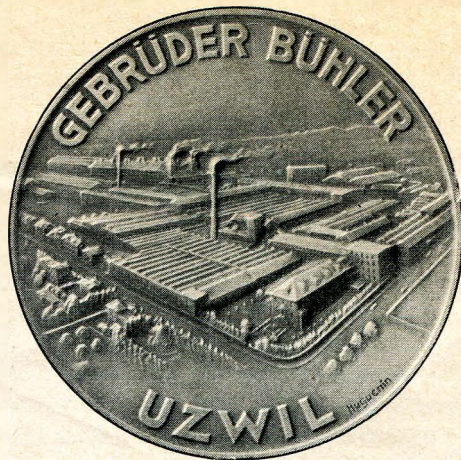
żość oryginału. Świeżość ta musi być umiejętnie podkreślona, co osiąga się przez zręcznie dobraną i pełną smaku patynę, którą się w ostatecznej fazie produkcji nanosi. Patynę tę, którą na starych monetach i medalach pozostawiło długie oddziaływanie czasu, użyczając im przez to specjalnego charakteru, wydobywa się dzisiaj zręcznie przez chemiczne związki. Usuwa ona z surowego metalu jego suchość i szorstkość, zastępując je ciepłym, lekko stonowanym zabarwieniem. Celem jego jest podkreślenie zalet projektu, sprecyzowanie szczegółów modelu oraz wyposażenie bitych egzemplarzy w cechy owego indywidualizmu, dzięki któremu odbiegają one swoim charakterem od fabrykatów seryjnych.

Opisana metoda postępowania nie odrazu znalazła uznanie. I tak pierwszy medal w Szwajcarii sporządzony był metodą rzeźbiarską w roku 1892 z okazji ogólnoszwajcarskiego święta strzeleckiego w kantonie Glarus. Wyszedł on z pracowni Huguenin'a i spowodował gwałtowne walki w łonie komitetu strzeleckiego, który musiał przebrnąć przez różne przykrości, aby wreszcie przeprowadzić tę nowatorską koncepcję. Modelowanie projektu, łączące się w przyjemny sposób z tłem, i ostrożnie stonowana patyna stanowiły tak daleko idący kontrast z suchością dotychczasowych medali grawerowanych na gładkim podłożu, że wzdragano się przyjąć taką innowację.

W innych krajach, zwłaszcza zaś we Francji, ten sposób postępowania pozwolił całym zastępom artystów,



HUGUENIN LE LOCLE



HUGUENIN LE LOCLE



HUGUENIN LE LOCLE

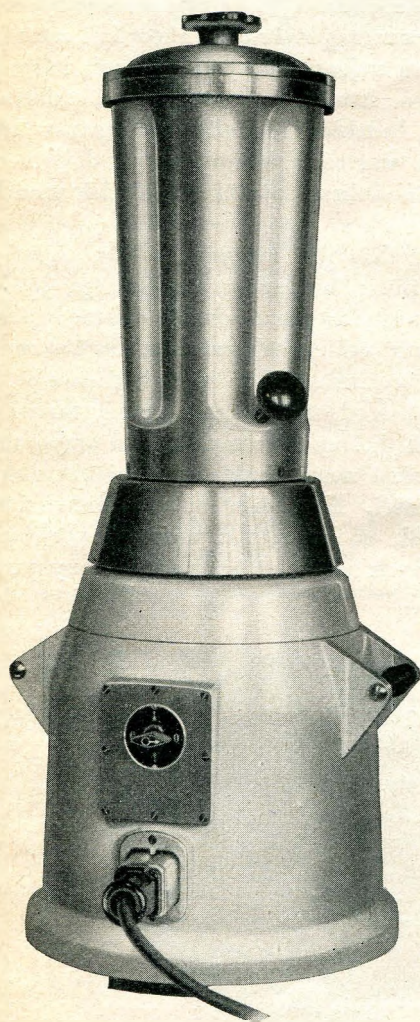




HUGUENIN LE LOCLE



HUGUENIN LE LOCLE



TURMIX

Nowoczesna, zdumiewająco wszechstronna, maszyna specjalna. Jej zastosowanie: w gospodarstwie domowym, kuchniach restauracyjnych, fabrykach chemicznych, wytwórniach farb, środków spożywczych, konfitur, w składach aptecznych, aptekach, w dziedzinie kosmetyki itd.

TURMIX

emulguje i homogenizuje, proszkuje zioła, surowce drzewne, zwierzęce, roślinne, sole itd.

Tnie, miesza, ugniata, miele dowolny surowiec w krótkim czasie od $\frac{1}{2}$ do 5 minut maksymalnie.

Dane techniczne

<i>Typy:</i>	1-litrowy	—	5-litrowy	—	40-litrowy
<i>Wydajność:</i>	300 W.	—	3500 W.	—	15000 W.
<i>Ilość obrotów:</i>	12000	—	3000	—	2400
<i>Napęd:</i>	Kollektor	—	Trójfazowy motor z kotwiczką na krótkie spięcia. 50 okresów.		

TECHAG AG. UTOQUAI 31, ZÜRICH
WORLD SERVICE SCHWEIZ — ADRES TELEGRAFICZNY: TECHUNG ZÜRICH



m. in. Ponscarme'owi, który już około roku 1860 jest prekursorem tego kierunku w medalierstwie, następnie Roty'emu, Chapelain'owi, Dupré'emu, Charpentier'owi, w Niemczech zaś i Austrii Kautsch'owi i Meyer'owi na zamianę nowych możliwości ich talentu i geniuszu, wydobywającego z niezmienniej materii kompozycje ich fantazji i realizmu.

W Szwajcarii przede wszystkim święta ludowe podają większą część tematów medalierom. Z większym lub mniejszym powodzeniem wytłoczono już pewne ilości medali i makiet, które miały nagradzać wysiłek zawodników strzeleckich, atletów, śpiewaków — dodając ich staraniom wyższego znaczenia i bardziej idealnych wartości.

Przed szwajcarskimi pracownikami medalierskimi otwarło się bardzo duże pole działalności, wychodzące nawet poza granice tego kraju. Istnieje dzisiaj wiele krajów, gdzie pojawiły się medale i plakiety z okazji ważnych wydarzeń sportowych. Są one dziełem szwajcarskich artystów.

M. in. można wymienić:

Igrzyska Olimpijskie Kolumbii w roku 1935

Igrzyska Olimpijskie Centralnej Ameryki
sygnowane przez „Huguenin'a“.

Również dla Polski wykonano w Szwajcarii cały szereg zamówień mennicznych i medalierskich.

Po pierwszej wojnie światowej, w początkach odzyskania niepodległości państwowej, otrzymała Szwajcaria w roku 1923 zlecenie wybicia 132 milionów sztuk groszy polskich z czystego niklu. Praca ta została wykonana pod kontrolą mennicy państwowej w Bernie.

Jednej z szwajcarskich firm powierzono wykonanie części świeżo ustanowionego odznaczenia „Polonia Restituta“.

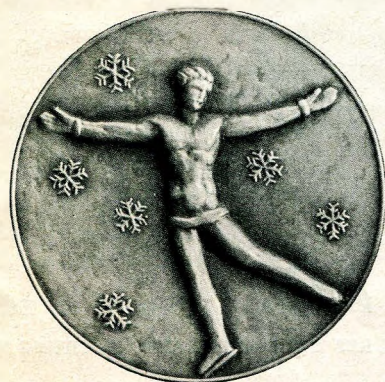
Później w roku 1924 zwrócił się komitet dobroczynny z Warszawy do tej samej firmy o wykonanie większej ilości medali z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej.

W następnych latach zawiązała się bardzo wydajna współpraca między jedną z szwajcarskich pracowni medalierskich a ówczesnym dyrektorem polskiego Muzeum w Rapperswilu Żmigrodzkim. Utalentowany ten artysta stworzył oryginalne modele dla kilku dobrych medali. M. in. portret Kościuszki i prof. Zygmunta Laskowskiego, które były grawerowane i tłoczone w Le Locle. W tej miejscowości (centrum sztuki przemysłu precyzyjnego) wydany został medal z portretem Piłsudskiego.

Wreszcie w okresie II wojny światowej, kiedy w Szwajcarii znalazła się internowana tutaj II Dywizja Strzelców, sporządzone zostały przez szwajcarskich specjalistów odznaki, medale i dekoracje teje dywizji. Modele do nich stworzyli artyści-żołnierze dywizji.

Jak się już wyżej rzekło — medal ma jeszcze inne zadanie, niż odznaczanie za czyny wojskowe, sportowe. Jest on również historycznym dokumentem, nieprzemijającym świadectwem najważniejszych wydarzeń w życiu narodów. Bić medal — znaczy pisać stronę historii niezatartymi głoskami. Medale są najrozmaitszymi faktami, które wystawiają świadectwo istnienia organizacjom, rodzinom i innym związkom ludzkim. Medalierstwo łączy w sobie siłę dzieła sztuki z wartością historycznego dokumentu. Istotę jego określił dobrze wielki francuski medalier Roty:

„Zręczność narzędzia jest niczym. Należy sięgać po wyższy cel. Jest nim: być zrozumianym, być jasnym. Bo my pracujemy nie tylko dla uczonych, dla mędrców — ale także i przede wszystkim dla narodu. Czyż w rzeczywistości nie jesteśmy zmuszeni do upamiętniania w metalu najważniejszych wydarzeń naszej epoki, do zachowywania rysów tych, którzy naszemu krajowi przysporzyli sławy? Lubimy szukać natchnienia w cierpieniu, radości i dążeniach ludzkości. Któż nie odczuł prawdziwego wzruszenia na myśl, że medale z naszych rąk wyszły pokoleniom potomnych odsłaniać będą artystyczny poziom i miłość ludzkości“.



WELTIFURRER

OBSŁUGA ZBIOROWYCH PRZESYŁEK DO POLSKI

Oddziały w Bazylei, Buchs / St. G., Genewie, St. Gallen, St. Margrethen, Schaffhausen

polecają swą

**wypróbowaną i specjalną organizację transportów wszelkiego rodzaju
SZWAJCARIA — POLSKA i POLSKA — SZWAJCARIA**

gwarantują najstaranniejsze wykonanie wszelkich zleceń spedycyjnych

WELTIFURRER S. A. DE TRANSPORTS INTERNATIONAUX

ZURICH / Téléphone 23 87 54



Huguenin Frères

Fondé en 1868

Médailleurs LE LOCLE (Suisse)

Medale artystyczne

plakiety i oznaki honorowe

Odnaczenia

Bicie monet



Produkujemy dla
najróżniejszych ce-
lów użytkowych naj-
bardziej odpowia-
dające swemu celowi

**Taśmy
hamulcowe**

wszystkich wymia-
rów. Natychmiastowa
dostawa ze składu.

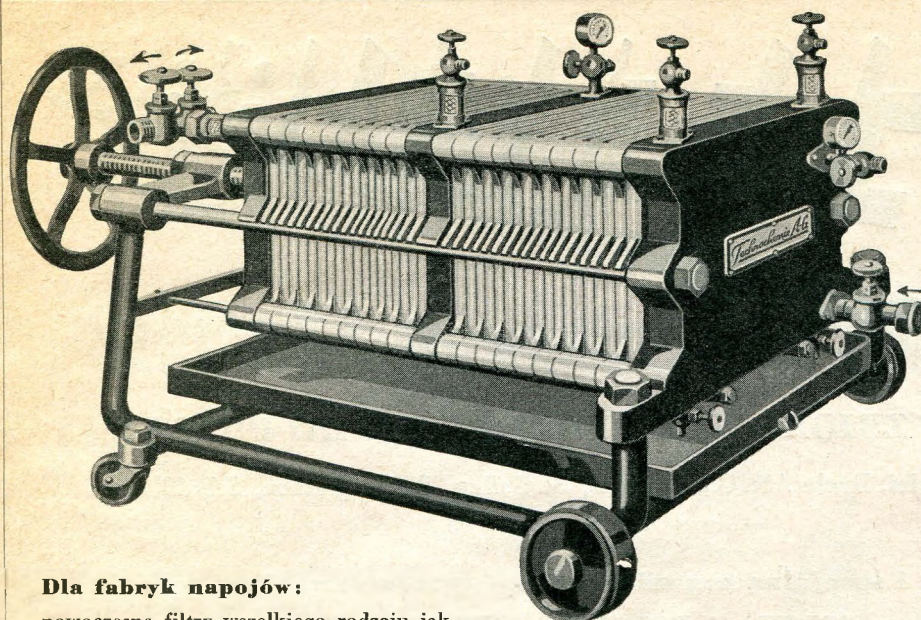
Specjalność:

dostawa już dopasowanych i wygiętych stosownie do podanego
promienia odcinków.

Prosimy o żądanie od nas nieobowiązującej oferty

Asbest-Technik GmbH., Zürich 4

Manessestr. 2 — Tel. (051) 27 54 15

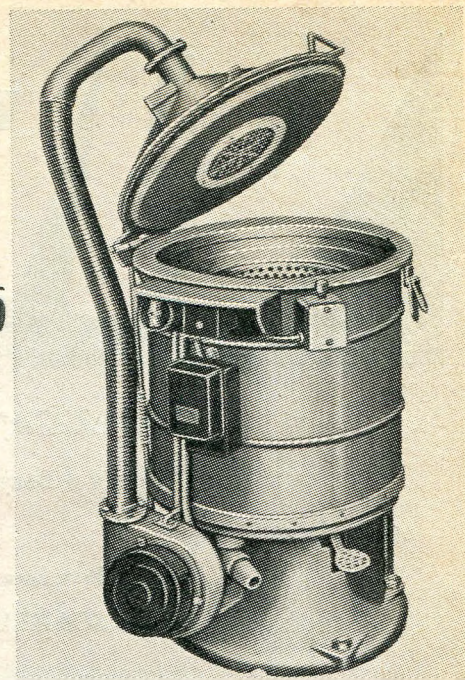


Dla fabryk napojów:

nowoczesne filtry wszelkiego rodzaju jak np. filtry z mączki krzemowej, pompy, aparaty dawkujące kwas węglowy.

Dla obróbki metali:

trichlorowoetylowe aparaty odłuszczone i urządzenia destylacyjne.



Elektr. aparat do szybkiego suszenia MISTRAL

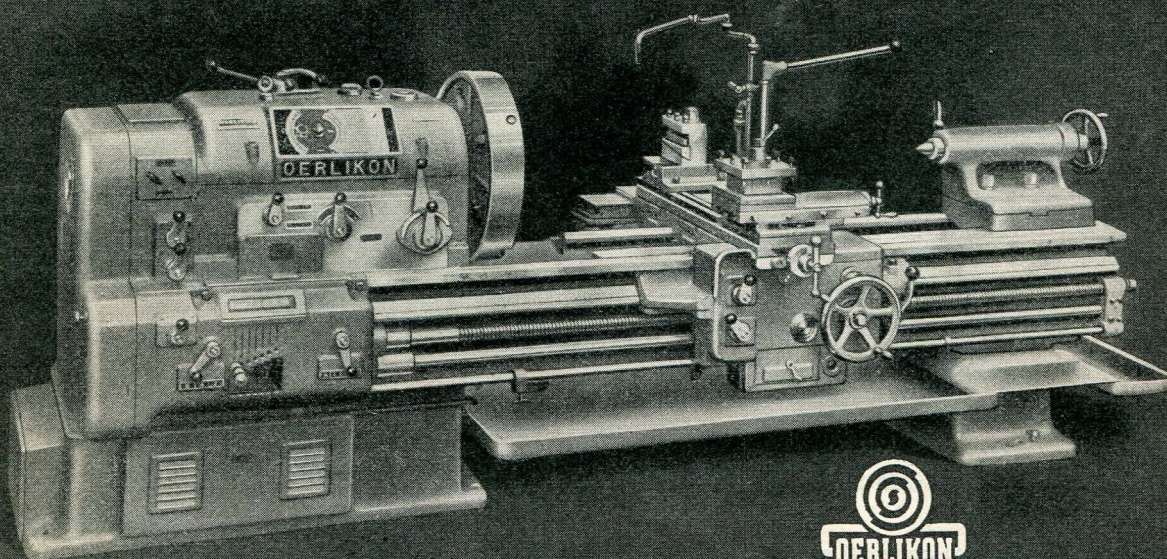
TECHNOCHIMIE S.A.

**FABRYKA MASZYN
ZÜRICH 40, Letzigraben 165**

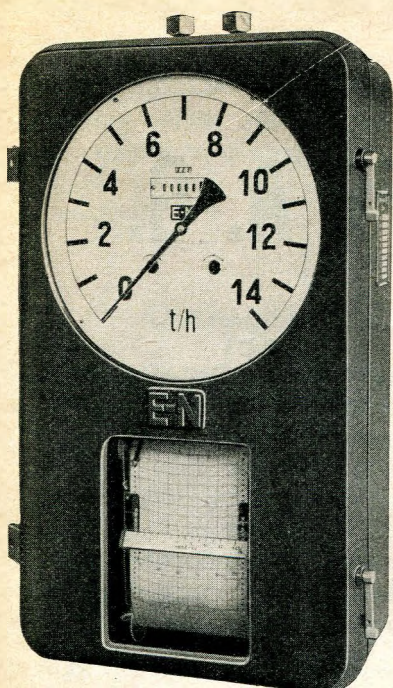
J-102

ŚREDNIE I CIĘŻKIE TOKARKI SZYBKOOBROTOWE

wysokość kłków od 180 — 750 mm
i do 10.000 mm rozpiętość kłków



**WERKZEUGMASCHINENFABRIK OERLIKON BÜHRLE & CO.
ZÜRICH-OERLIKON (SCHWEIZ)**



E - N

**Ilościomierze
wskazują
rejestrują
wyliczają
nasylenie
pary
wody
gazu**

**LANDIS & GYR AG., ZUG
SZWAJCARIA**

E - N

ELECTRO - NORM **LANDIS & GYR AG., ZUG, SZWAJCARIA**

Dla każdego przedsiębiorstwa zużywającego energię ciepłą jest rzeczą niezmiernie ważną dokładna kontrola zużycia paliwa, jego racjonalnego wykorzystania i rozdziału energii cieplnej. W ten sposób wykrywa się szybko źródła strat, które mogą być następnie usunięte. Kontrola taka jest oczywiście tylko możliwa na podstawie dokładnych pomiarów. Wyrób przyrządów pomiarowych, które z jednej strony pracują dokładnie i pewnie, z drugiej zaś wykazują mocną budowę, dostosowaną do ciężkiej pracy w kotłowniach, jest specjalnością firmy

LANDIS & GYR AG., ZUG

Elektro-fizyczne sprawdzacze poddają ciągłej kontroli spaliny, których zawartości CO_2 i $\text{CO} + \text{H}_2$ mogą być odczytywane na przyrządach wskazujących. Termoelektryczne pirometry stanowią uzupełnienie tych instalacji przez równoczesne pomiary temperatury spalin. Zawartość CO_2 i temperatura spalin stanowią dwa podstawowe czynniki dla obliczania tzw. strat kominowych.

Ilościomierze pary, wody i gazu pozwalają na dokładne obliczenie przepływających ilości tych czynników w każdym okrągłym przewodzie rurowym.

Inne wyroby jak urządzenia do mierzenia temperatur, do pomiarów odległościowych itp. stanowią uzupełnienie bogatego programu fabrykacji tej firmy.

Projektujemy i dostarczamy:

MASZyny

i kompletne urządzenia do fabrykacji
śrub i gwoździ sztyftowych

ŚRUBY i SZTYFTY

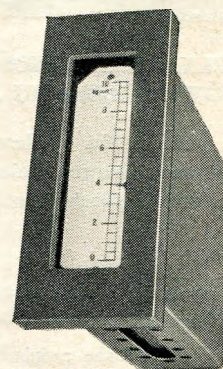
Jesteśmy wyłącznymi eksporterami znanej na całym świecie

**FABRYKI AUTOMATÓW DO
WYROBU ŚRUB, BUDOWY
MASZYN AG. RORSCHACH,
SZWAJCARIA**

Engler & Co. Stadthausquai 7, Zürich

Adres Telegr.: ENGLERUS

Tel. 25.75.74



Mechanicznie wskazujące i rejestrujące

Manometry, Termometry, Dynamometry
Mierniki stanu cieczy

Manometer S. A., Zürich 50

Specjalna obsługa POLSKA — SZWAJCARIA — POLSKA

STEINACHER & RUEFF A.-G.

MIĘDZYNARODOWE TRANSPORTY

ZÜRICH

Basteiplatz 3
Tel. (051) 27 09 12/13

Ponad 50 lat

1894 - 1947

BASEL

Steinentorberg 2
Tel. (061) 2 47 17/18

Zaprzyjaźnione domy:

STEINACHER & RUEFF Załadowywanie okrętów — agenci żeglugowi — międzynarod. transporty

ANTWERPEN

BRUXELLES

GENUA

Quai Jordains 13 — Rue de Ribeaucourt 113 — Via San Luca 14

Generalni agenci na Szwajcarię firm:

Armement Deppe S. A. Anvers — Compagnie Nat. Belge de Transp. Maritimes S. A. Anvers

Compagnie Royale Belgo-Argentine S. A. Anvers — Compagnie Navale Afrique du Nord, Paris

NIEPRZECIĘTNA WYDAJNOŚĆ SZWAJCARSKICH FABRYKATÓW NAJLEPSZEJ JAKOŚCI!

Wszędzie tam, gdzie chodzi o odnowienie maszyn i o wzmożenie produkcji przez unowocześnienie urządzeń, służymy naszym 30-letnim doświadczeniem w budowie maszyn.

Dostarczamy:

nowoczesne maszyny dla cegielni w pierwszorzędnym wykonaniu,

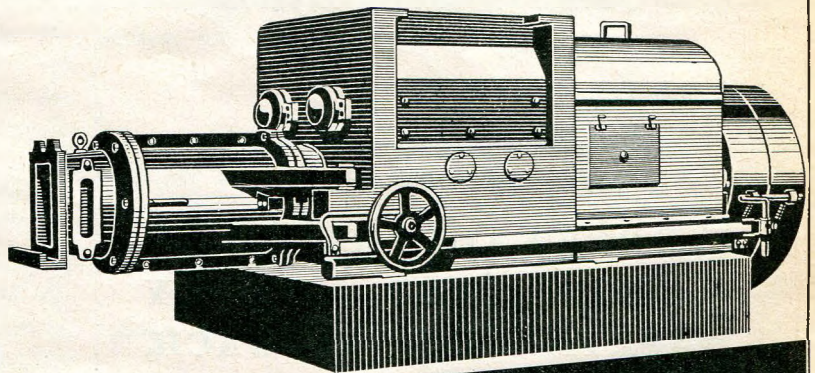
kompletne urządzenia cegielni, wyposażone łącznie do wszystkich technicznych szczegółów,

suszarnie, odznaczające się doskonałą konstrukcją i nadające się do każdego surowca,

piece do wypalania różnych systemów z używalnością wszelkich materiałów palnych.

Porady i oferty przez naszych inżynierów fachowców

RACO



Robert Aebi & Cie AG Zürich

Abteilung: Ziegeleitechnisches Büro, Zürich, Uraniastr. 31

Materiały plastyczne

we współczesnym życiu gospodarczym

Jeśli historię ludzkości w różnych epokach rozpatruje się z punktu widzenia rozmaitych rud i w związku z tym mówi się o okresach: brązowym, żelaznym itd. — to nasza epoka, w której żyjemy, zasługuje bez przesady na miano epoki „plastycznej“. Nie ma chyba dziedziny w naszym współczesnym, tak zróżniczkowanym, życiu — gdzie nie zetknęlibyśmy się z tym materiałem. Koniecznym jest przy tym pojęcie to ujmować w szerszym sensie, niż to czyni język potoczny, Przez określenie to rozumie on jedynie przedmioty, które wyrabiane są z materiałów plastycznych, a zwłaszcza z pewnych żywie sztucznych (jak np. najbardziej znany *bakelit* lub ostatni szeroko rozpowszechniony *poliwinylchloryd*, z którego wyrabia się płaszcze deszczowe lub także torebki damskie w różnych kolorach). W szerszym tego słowa znaczeniu należy jednakowoż podciągnąć pod tę nazwę większą ilość materiałów — począwszy od laków i impregnacji, a skończywszy na syntetycznych włóknach tekstylnych (*rayon* itd.). Bo przecież nowoczesny lak jest zasadniczo niczym innym, jak tylko filmem o charakterze plastycznym, przylegającym mocno do przedmiotu, który ma za zadanie chronić. Również inne odmiany, jak np. ostatnio stosowana „skóra plastyczna“, która w wielkich ilościach używana jest w Ameryce i służy do ochraniań maszyn i części maszynowych w czasie transportu lub na składach, jest podobnym filmem lakowym, który jednakowoż na życzenie i przed użyciem odnośnej części maszynowej może być po prostu starty z przedmiotu.

Jeśli spróbujemy tę wielką ilość materiałów plastycznych ułożyć w pewien system — wydaje się wskazanym rozpocząć od grupy materiałów sztucznych, bazujących na celulozie, jako najstarszych i najbardziej rozpowszechnionych materiałów plastycznych. Nie są to materiały czysto syntetyczne, ponieważ surowcem podstawowym jest tutaj celuloza drzewna, wzgl. bawełniana (krótkie włókna bawełny, tzw. „lintersy“). Za pomocą najrozmaitszych procesów doprowadzone one zostają do stanu, w którym

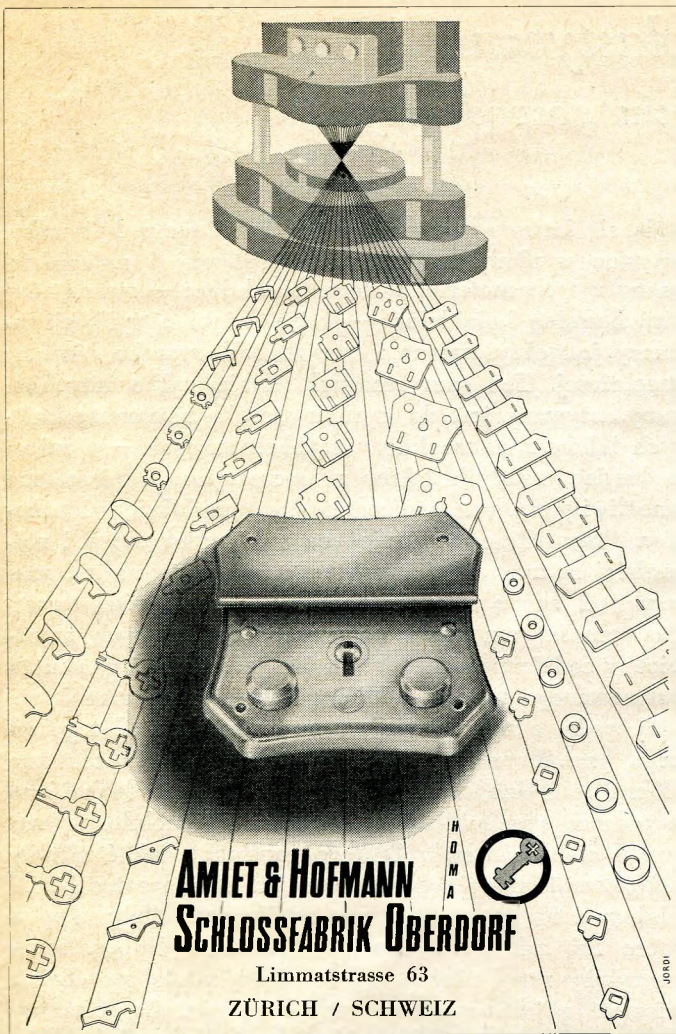
stają się łatwo rozpuszczalne i z kolei mogą być wykorzystane w plastycznej formie. Najstarszy i najbardziej znany z tych materiałów to nitroceluloza — zwana również bawełną koloidalną — która dzięki nitryfikacji celulozy jest eksplozywna i stąd służy do wyrobu bawełny strzelniczej. Ten sam materiał, słabiej tylko nitryfikowany, używany jest do wyrobu szeroko rozpowszechnionych laków z nitrocelulozy, szybkoschnących — a mimo to bardzo trwałych laków nowoczesnych. Dopiero one umożliwiły np. w Ameryce taśmową produkcję samochodów. Pozwoliły one również na wyrób pierwszego i najbardziej znanego właściwego materiału plastycznego, znanego pod nazwą *celuloid*. Dzięki swej znakomitej termoplastyczności umożliwił on wyrób niezliczonych przedmiotów codziennego użytku, które jednakowoż na skutek zastosowanego tutaj zasadniczego surowca odznaczają się dużą wadą, a mianowicie są łatwo zapalne. Z tego samego powodu nie znalazły rozpowszechnienia sztuczne włókna tekstylne, bazujące na nitrocelulozie (wyrabiane za pomocą przepuszczania roztworu nitrocelulozy przez bardzo cienkie dysze). Dlatego musiano szukać metody postępowania takiej, aby doprowadzić do rozpuszczalności celulozy i by wyprodukowane włókna nie były eksplozywne lub tak łatwo zapalne, jak nitroceluloza. Przekroczyłyby ramy niniejszego artykułu, gdybyśmy chcieli opisywać pojedyncze etapy tego rozwoju. Ograniczamy się przeto do nadmienienia, że fabrykacja *rayonu*, oponująca dzisiaj świat, bazuje na wiskozie i acetylcelulozie, które pod względem swego znaczenia dorównują prawie że bawełnie. Jest to rodzaj fibry z celulozy, która przez chemiczną przeróbkę obok innych przymiotów bawełny posiada również jedwabisty połysk. Dzięki swoim zaletom i dzięki cenie, która mniej więcej odpowiada cenie bawełny, uzupełnia ona w dużej części produkcję jedwabiu. Na podobnej zasadzie opiera się również znany na całym świecie *celofan*. Acetylowa i etylowa celuloza, jeśli ograniczymy się do wymienienia tylko tych dwóch

GOTTHILF FRIES

Claridenstrasse 37

Zürich 22 (Schweiz)

**Przetwory zbożowe
produkty do karmienia zwierząt
produkty wiejskie
płatki kartoflane**



1000 fabryk wyrobów skórzanych używa zamków walizkowych HOMA

Lwią część naszej produkcji stanowią siłą rzeczy zamki walizkowe. Wyrabiane są w wielkościach 45 mm, 55 mm, 65 mm, 75 mm i 80 mm. Aby nadażyć wszystkim wymaganiom wyrabia się zamki różnej jakości. Dla waliz skórzanych dysponujemy ciężkimi, wysokopółskowymi, polerowanymi zamkami z mosiądzu. Mechanizm zamkowy jest ciągle zmieniany, co gwarantuje absolutną pewność zamknięcia. Ponadto produkujemy mosiężny zamek, który dostosowany jest przez swoją bardziej prostą budowę, a mimo to odznaczającą się piękną formą, do dobrej walizy o średniej cenie. Dla fibrowych waliz przewidziany jest nikłowy zamek z ciężkiego żelaza. Na specjalną uwagę zasługuje nasza najnowsza konstrukcja, odznaczająca się lekką budową i daleko idącą automatyzacją opracowania. Znajduje ona zastosowanie w wyrobieniu najtańszych waliz. Mimo swej tanioci prezentuje się ten zamek bez zarzutu i dlatego stanowi ozdobę produkcji najprostszyc walizek. Wynika więc z powyższego, że możemy zadowolić każde wymagania.

Nasze kolekcje wzorców są przygotowane.

Prosimy o napisanie nam swych życzeń. Będą one wykonane solidnie i szybko.

AMIET & HOFMANN, Fabryka zamków
Limmatstrasse 63, ZÜRICH – SZWAJCARIA

najważniejszych produktów, których fabrykacja rozwinęła się w ostatnich czasach, posiada tę ogromną zaletę, że jest niezapalna. Stąd znajduje ona coraz szersze zastosowanie w fabrykacji przedmiotów codziennego użytku. Korzystnym w ich obróbce jest jeszcze ten fakt, że może ona być dokonywana w dużych seriach za pomocą metody natryskiwania, co nie jest możliwe przy celuloizie z powodu jego łatwej zapalności. Na marginesie jedynie wspomnimy, że cały dzisiejszy przemysł kinowy, bez którego trudno byłoby sobie wyobrazić nasze życie, stał się możliwy jedynie dzięki filmowi z celuloidu.

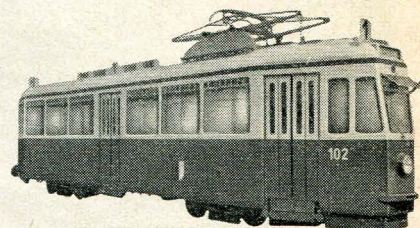
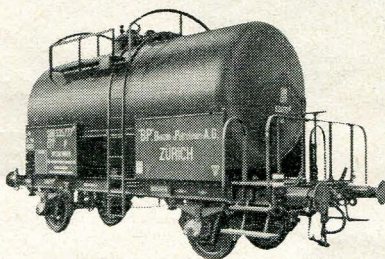
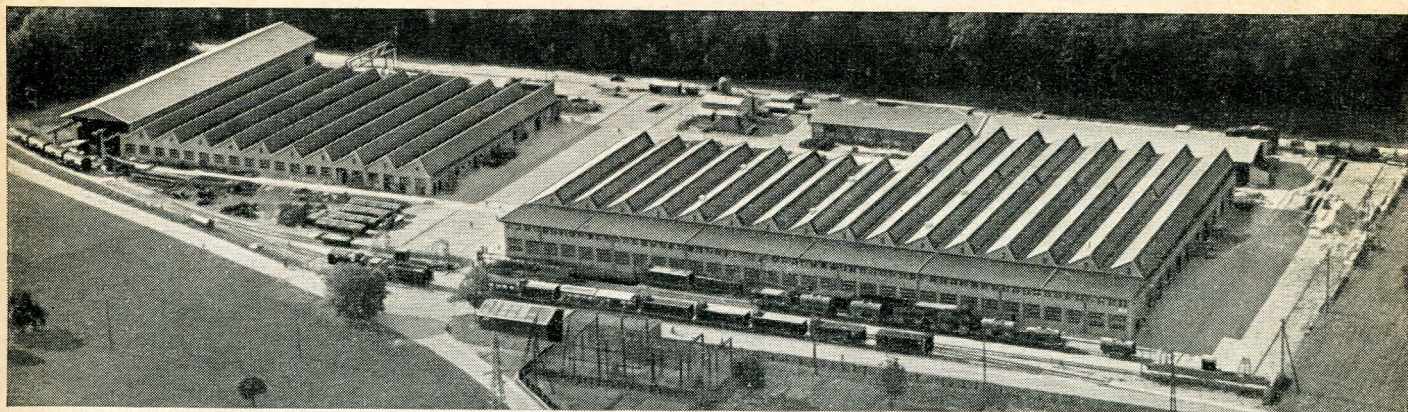
Drugą bardzo ważną grupą sztucznych materiałów jest grupa tzw. mas termicznie hartowanych. W stosunku do produktów z celulozy posiadają one tę właściwość, że w pewnym stadium mogą być termoplastycznie obrabiane, a więc przy pomocy zwykłych środków jak prasa itp. W gotowym jednak stanie nie wykazują już właściwości poprzednich, tzn. nie stają się już plastyczne przy ogrzaniu — podobnie jak derywaty celulozy. Najbardziej znanym z tych materiałów jest bakelit, nazwany tak od swego wynalazcy Baekland'a. Wyrabiany ze stosunkowo taniych surowców (fenol, formaldehyd oraz mineralne i organiczne miąższe) posiada ten materiał znakomite właściwości elektryczne — właśnie dlatego, że jest on termicznie hartowany. Używa się go dzisiaj w dużym

zakresie jako materiału izolacyjnego w przemyśle elektrycznym, który bez tych żywic nie byłby praktycznie do pomyślenia.

W związku z tym należy również wymienić żywice karbamidowe, które należą do tej samej grupy żywic termicznie hartowanych. Posiadają one jednak w stosunku do wyżej wymienionych żywic fenolowych tę dużą zaletę, że mogą być wyrabiane we wszystkich barwach zupełnie jasnych, podczas gdy żywice fenolowe muszą ograniczać się do ciemniejszych barw. Żywice karbamidowe są pochodzenia czysto syntetycznego. Podstawowe produkty: mocznik syntetyczny i formaldehyd wyrabiane są z azotu powietrza, wody i węgla.

Zarówno fenolowe jak i karbamidowe materiały sztuczne używane są w dużym zakresie do wyrobu żywic lakowych oraz żywic materiałów klejących. Tak więc nie można sobie wyobrazić dzisiejszego przemysłu drzewnego bez sztucznożywicowego kleju, bazującego specjalnie na moczniku i formaldehydzie.

W ramach krótkiego artykułu trudno jest choćby tylko napomknąć o dużej grupie sztucznych rodzajów kauczuku, które rozwinięte zostały zwłaszcza w czasie ostatniej wojny i których produkcja przewyższa chyba dzisiaj produkcję kauczuku naturalnego. Wymienimy jedynie jeden z tych



Nous fabriquons
pour voie normale, large et étroite:

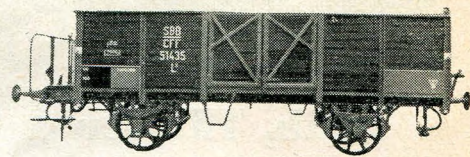
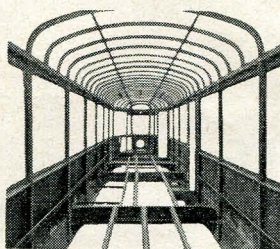
Voitures de voyageurs, construction légère en acier

Wagons de marchandises de tous genres

Wagons - citernes

Wagons frigorifiques

Tramways: motrices et remorques, construction légère en acier



SCHINDLER WAGONS S.A. PRATTELN (Bâle)



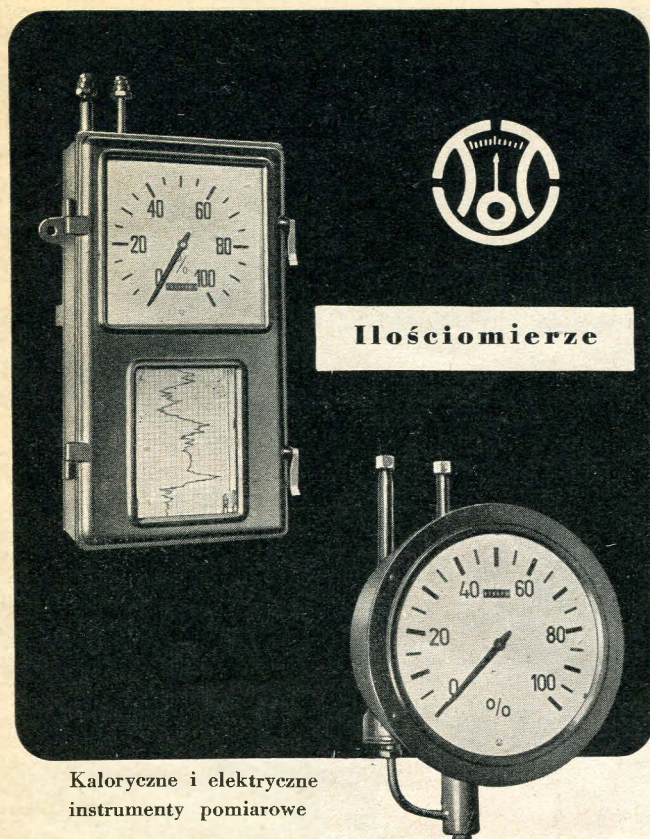
materiałów, który spotykamy w obecnym życiu codziennym, a który nazywany jest plastykiem, mianowicie polwinylochloryd. Jako produkty wyjściowe do fabrykacji tego materiału służą: acetylen (wyrabiany z karbidu) oraz chlorowódz (otrzymywany z soli). Tak powstała żywica w postaci proszku i przerabiana z odpowiednimi czynnikami miękczącymi daje w rezultacie gumiate masy o różnych stopniach miękkości. Masy te są bezbarwne, albo też mogą być zabarwiane na dowolne kolory. W porównaniu z kauczukiem żywica ta posiada wiele zalet, jak np. odporność na działanie oliwy, chemikaliów i czasu. Dlatego też znajduje ona zastosowanie w coraz to bardziej wzrastających rozmiarach. Jako główne dziedziny jej zastosowania należy wymienić: izolacje elektryczne, płachty do fabrykacji płaszczów deszczowych, podeszwy do obuwia, sztuczne skóry itd., itd.

Pomijając cały szereg innych mniej ważnych plastycznych materiałów — pragniemy w końcu wymienić jeszcze grupę polyamidów, których najbardziej znanym przedstawicielem jest słynny nylon. Materiał ten wyrabiany jest z syntezy diaminów z pewnymi kwasami. Podobnie jak sztuczny jedwab rayon — jest on wydmuchiwany przez

dysze i daje w rezultacie znane włókna tekstylne, odznaczające się nadzwyczajną stałością i odpornością na działanie chemikaliów. Prócz zastosowania w przemyśle tekstylnym (nici pończoszarskie) — zdobywa nylon sobie coraz większe powodzenie w fabrykacji środków technicznych (sieci, liny itd.). Wykorzystanie go na szerszą skalę ogranicza dzisiaj jeszcze zbyt wysoka cena.

Gwałtowny rozwój i rozpowszechnienie się przemysłów dla mas plastycznych należy wreszcie przypisać i tej okoliczności, że wyrabiane są one z surowców, które po największej części znaleźć można obficie w wielu krajach. Ponadto leży dzisiaj w granicach możliwości technicznych produkowanie z tych surowców dużej ilości końcowych wytworów, które odpowiadają rozmaitym celom zastosowania.

Również i w Szwajcarii ta gałąź przemysłu rozwinęła się znacznie w ostatnich latach. Wysoko postawiony szwajcarski przemysł chemiczny dostarcza dzisiaj wszystkie wymienione wyżej materiały plastyczne (z wyjątkiem polyamidów) i występuje już dzisiaj na światowym rynku materiałów plastycznych jako dostawca wysoko wartościowych produktów.



Kaloryczne i elektryczne
instrumenty pomiarowe

Trüb, Täuber & Co. AG.

Fabryka elektrycznych instrumentów pomiarowych
oraz aparatów precyzyjnych

Ampèrestrasse 3 Tel. 26.16.20 Zürich 10

Wyroby plastyczne

termoplastyczne

żywice syntetyczne

do spajania drzewa, do lakowania

**Produkty do końcowych obróbek
skóry i materiałów tekstylnych**

PLASTICA S.A.

Manufacture de Produits Chimiques

AARBERG (Berne) Suisse

LIEBERMANN WÄELCHLI & CO.

Talstrasse 62 **ZÜRICH 39** Rok założ. 1912

**Eksport i import, własne filie i organizacje we Wschodniej Azji,
Północnej i Południowej Ameryce**

Interesujemy się ofertami na eksport zamorski następujących artykułów: ciężkie i lekkie chemikalia, barwniki anilinowe i produkty pochodne, przetwory farmaceutyczne, druty, rury stalowe i blachy, surówka żelazna w sztabach i prętach, pręty metalowe, tkaniny wełniane i bawełniane.

Adres Redakcji: Fribourg (Suisse), Case postale 247

Konto czekowe Ila 3219. V. Troller — HORYZONTY, Fribourg

Editeur: Verène Troller. Redaktor: Eugeniusz Lukas.

Dział ogłoszeniowy na Szwajcarię: A. Fitze, Zürich 2, Stockerstr. 64, tel. (051) 27 29 75.

Drukarnia Vogt-Schild S. A., Soleure (Suisse).

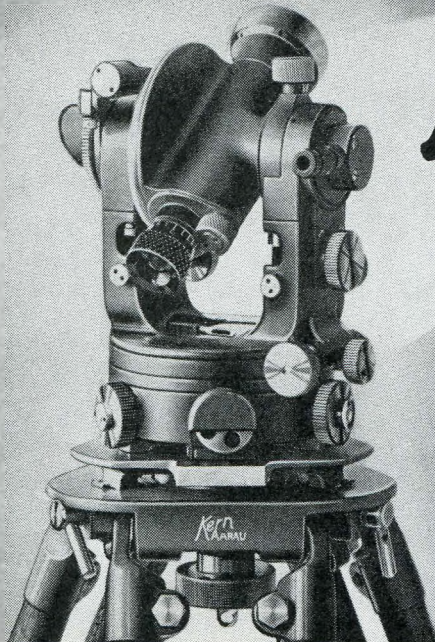


**SOCIÉTÉ POUR L'IMPORTATION
DE CHARBONS POLONAIS**

HOUILLES A GAZ
FLAMBANTS
COKES
BRIQUETTES

ST. ALBANANLAGE 2, TURMHAUS, TÉLÉPHONE (061) 29690

BÂLE 2



Kern
AARAU

Nowoczesne

Instrumenty miernicze
Lornetki pryzmatyczne
Teleskopy i mikroskopy
Super Stroboskopy dla przebiegów
periodycznych i aperiodycznych
Przyborniki precyzyjne

KERN & CO. A.G. AARAU
(Schweiz)

Fabryka precyzyjnych przyrządów optycznych
Założona w 1819 r. Adres telegr.: Kern Aarau

*Clichés
en tout genre*

★ **SCHWITTER S.A.** ★

Bâle/Zurich

HORYZONTY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KULTURY

ROK III

GRUDZIEŃ 1948

NR 4

SUISSE

SZWAJCARIA

SCHWEIZ





Zdjęcie lotnicze zakładów Sandoz S. A., Bazylea

Obecne zakłady Sandoz S. A. zostały założone przez dr. Alfreda Kern i Edwarda Sandoz w roku 1886 rozpoczynając swe prace od produkcji barwników. Dział ten szybko się rozwinął i barwniki Sandoz S. A. zdobyły sobie w krótkim czasie światową sławę.

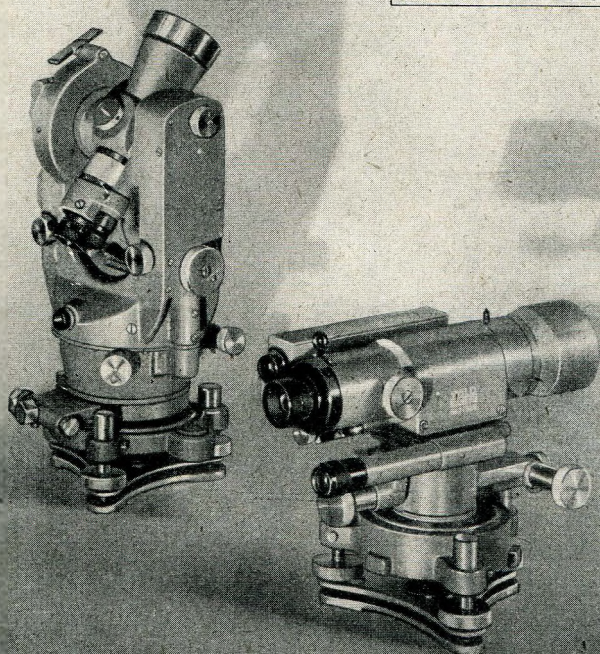
W roku 1917 założony został dział farmaceutyczny pod kierunkiem prof. dr. Artura Stolla. Główną dziedzinę prac działu farmaceutycznego stanowi izolowanie substancji czynnych z roślinnych surowców lekarskich, które w czystej, krystalicznej postaci zostają oddawane do użytku medycyny, oraz wyrób preparatów wapniowych. Preparaty farmaceutyczne Sandoz S. A. jak Bellergal, Calcium-Sandoz, Digilanid, Cedilanid, Gynergen, Optalidon, Scillaren, Strophosid i inne zyskały sobie zaufanie lekarzy na całym świecie.



SANDOZ S. A., BAZYLEA (SZWAJCARIA)

Współpracownik naukowy na Polskę: INŻ. K. A. SOMMER, WARSZAWA, UL. HOŻA 42 m. 8

WILD
HEERBRUGG



Precyzyjne przyrządy miernicze

Z naszego programu produkcji:

Najnowocześniejsze teodolity i instrumenty niwelacyjne,
łaty, odległownice precyzyjne, kompletne wyposażenia
stolików mierniczych.

Przyrządy fotogrametryczne, kamery do zdjęć
i autografy.

Żądajcie prospektów i ofert!

Verkaufs-Aktiengesellschaft Heinrich Wild's
geodätische Instrumente, Heerbrugg/Schweiz
Telegr.: Wico-Heerbrugg

Specjalna obsługa POLSKA — SZWAJCARIA — POLSKA

STEINACHER & RUEFF A.-G.

MIĘDZYNARODOWE TRANSPORTY

ZÜRICH

Basteiplatz 3
Tel. (051) 27 09 12/13

Ponad 50 lat

1894 - 1947

BASEL

Steinentorberg 2
Tel. (061) 2 47 17/18

Zaprzyjaźnione domy:

STEINACHER & RUEFF Załadowywanie okrętów — agenci żeglugowi — międzynarod. transporty
ANTWERPEN **BRUXELLES** **GENUA**
Quai Jordains 13 — Rue de Ribeaucourt 113 — Via San Luca 14

Generalni agenci na Szwajcarię firm:

Armement Deppe S. A. Anvers — Compagnie Nat. Belge de Transp. Maritimes S. A. Anvers
Compagnie Royale Belgo-Argentine S. A. Anvers — Compagnie Navale Afrique du Nord, Paris

NIEPRZECIĘTNA WYDAJNOŚĆ SZWAJCARSKICH FABRYKATÓW NAJLEPSZEJ JAKOŚCI!

Wszędzie tam, gdzie chodzi o odnowienie maszyn i o wzmoczenie produkcji przez unowocześnienie urządzeń, służymy naszym 30-letnim doświadczeniem w budowie maszyn.

Dostarczamy:

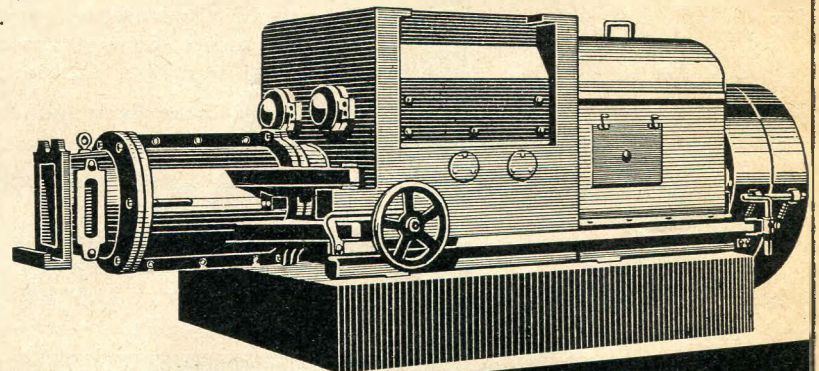
nowoczesne maszyny dla cegielni w pierwszorzędnym wykonaniu,

kompletne urządzenia cegielni, wyposażone łącznie do wszystkich technicznych szczegółów,

suszarnie, odznaczające się doskonałą konstrukcją i nadające się do każdego surowca,

piece do wypalania różnych systemów z używalnością wszelkich materiałów palnych.

Porady i oferty przez naszych inżynierów fachowców



Robert Aebi & Cie AG Zürich

Abteilung: Ziegeleitechnisches Büro, Zürich, Uraniastr. 31

WELTIFURRER

MD

OBSŁUGA ZBIOROWYCH PRZESYŁEK DO POLSKI

Oddziały w Bazylei, Buchs / St. G., Genewie, St. Gallen, St. Margrethen, Schaffhausen

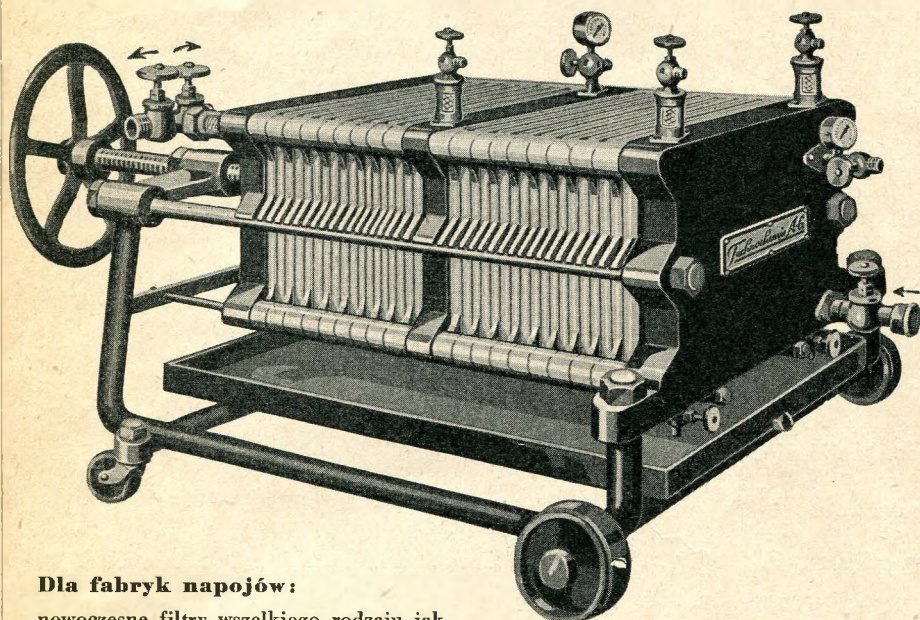
polecają swą

wypróbowaną i specjalną organizację transportów wszelkiego rodzaju
SZWAJCARIA — POLSKA i POLSKA — SZWAJCARIA

gwarantują najstaranniejsze wykonanie wszelkich zleceń spedycyjnych

WELTIFURRER S. A. DE TRANSPORTS INTERNATIONAUX

ZURICH / Téléphone 23 87 54

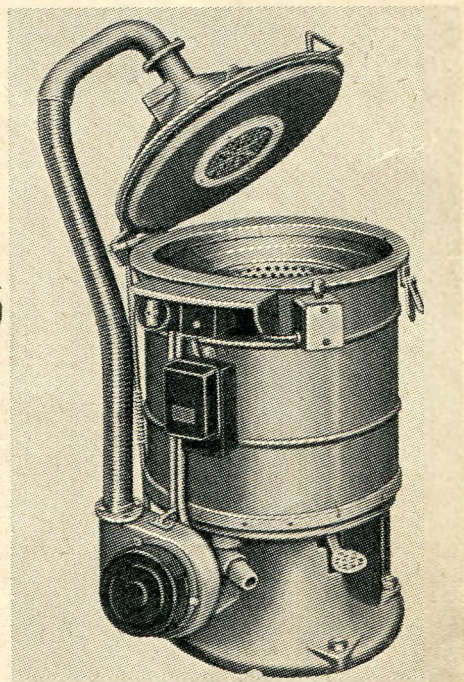


Dla fabryk napojów:

nowoczesne filtry wszelkiego rodzaju jak
np. filtry z mączki krzemowej, pompy,
aparaty dawkujące kwas węglowy.

Dla obróbki metali:

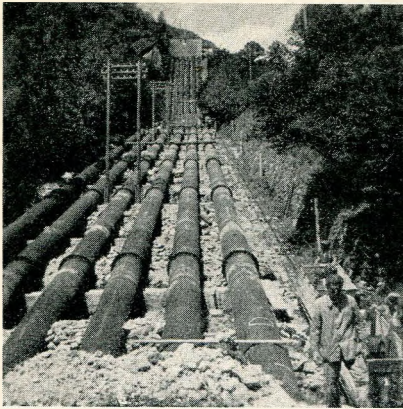
trichloroetylowe aparaty odłuszczone
i urządzenia destylacyjne.



Elektr. aparat do szybkiego suszenia MISTRAL

TECHNOCHIMIE S.A.

FABRYKA MASZYN
ZURICH 40, Letzigraben 165



Bitumowe pokosty IMERIT do uszczelnienia fundamentów, urządzeń oczyszczających itp.

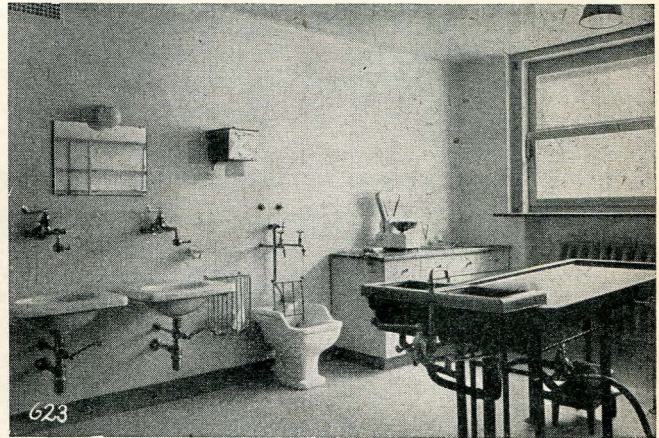
**IMERIT AG., Wetzikon-Zch.
Schweiz**

Wyrób specjalnych farb ochronnych IMERIT, odpornych na działanie kwasów i alkali, specjalnie zaś gazów skroplonych.

Wysokopolyskowy lak IMER do pokrywania powierzchni wnętrz i ścian zewnętrznych.

Bitumowe farby IMERIT z proszkiem aluminiowym. Dodatek do przewodów rurowych pod ciśnieniem, zapór, ochron itp.

IMERHYDROL sproszkowany dodatek do cementu.



Spis treści

<i>Z. Korwin-Piotrowska:</i>	Balzak u przyjaciół	5
<i>St. Gogłuska:</i>	Literatura na emigracji	12
<i>Dr Fr. Baumgarten-Tramer:</i>	Rysunki dziecięce jako wynik oddziaływania zbiorowości	16
<i>J. Pietrkiewicz:</i>	Refren Anty-wiersz	21
<i>M. Petry:</i>	Ballada o domu Kattana	22
<i>E. Szelburg-Zarembina:</i>	Zofia spod Gryfina	24
	Na okładce reprodukcja obrazu Piotra Flück'a (Szwajcaria) pt. „Wieczór zimowy w Schwanden“	

HORYZONTY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KULTURY

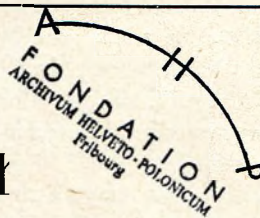
ROK III

GRUDZIEŃ 1948

NR 4

Z. KORWIN-PIOTROWSKA (Francja)

Balzak u przyjaciół



Ktokolwiek miał możliwość i odwagę przeczytania wielotomowej korespondencji Balzaka z *Cudzoziemką*¹⁾, doznaje mimowoli uczucia wdzięczności dla tej, która spowodowała to pomnikowe dzieło, nie tylko odtwarzające wiernie, niemal dzień po dniu, myśli i uczucia twórcy *Komedii ludzkiej*, lecz podające także wiele wiadomości o żyjących z nim współcześnie znakomitych ludziach ze świata artystycznego i literackiego. Pod tym względem, jedną z najciekawszych kart tej korespondencji jest list Balzaka z dnia 2. marca r. 1838 opisujący *drogiej contesinie* pobyt swój w Nohant-Vic, u George Sand. Zawiera on wspaniały wizerunek znakomitej francuskiej literatki, która odegrała tak ważną rolę w życiu Fryderyka Chopina.

Po okresach wielkiego znużenia umysłowego, gdy mu się zdawało, że nadmiar myśli mózg mu rozsadza, udawał się Balzak często do gościnności serdecznej przyjaciółki siostry swej Laury, pani Zulmy Carraud, zamężnej za majorem artylerii. Biedny „galernik literacki“ szukał w atmosferze pogody i słodyczy, płynącej od tej idealnej istoty, sił do dalszej pracy, energii do staczania nowych walk życiowych. Po nadludzkim wysiłku wywołanym pracą, nad powieścią *Louis Lambert*, gdy zdawało mu się, iż znajduje się u granic obłądzenia, bawi Balzak u swych przyjaciół w r. 1832 w Angoulême, gdzie p. Carraud jest wówczas inspektorem prochowni, a pobyt ten i obietnica p. Zulmy zajęcia się jego losem, gdyby kiedyś postradać miał zmysły, wywierają na niego wpływ tak zbawienny, że jeszcze w r. 1850 wspomina o tym; „Nie zapomniałem ani przez chwilę słów Twoich, spojrzenia i wyrazu Twej Twarzy...“ Wiosna r. 1834 i forsowna praca w celu powetowania czasu spędzonego w Genewie w towarzystwie pp. Hańskich, sprowadzają znów Balzaka w gościnne progi tych drogich przyjaciół, tym razem w okolice Issoudun, do Frapesle, posiadłości ojca pani Carraud. Wreszcie, złamany fizycznie i moralnie klęskami finansowymi, które go dotknęły w ciągu roku 1837, przyjeżdża Balzak — znów do Frapesle — w lutym następnego roku. Pobyt ten wpływa tak znakomicie na jego samopoczucie, że wpada na nowy fantastyczny pomysł zrobienia fortuny, mianowicie natychmiastowego udania się na Sycylię i odbudowania tam kopalni srebra, poniechanych przez

Rzymian przed kilkoma tysiącami lat, a bogatych jeszcze, zdaniem jego, w metal. Nagle przypomina sobie obietnicę daną od dawna p. Aurorze Dudevant odwiedzenia jej w Nohant. Ponieważ znajduje się w jej sąsiedztwie, postanawia zapowiedzieć jej swoją wizytę. Na list swój z dnia 19. lutego otrzymuje natychmiastową odpowiedź:

„Owszem, ja jestem tu i będę tu potąd dla Pana, pokąd stopy moje będą dotykały ziemi zwanej Berry. Nie odjeżdżaj Pan tylko do Paryża, nie odwiedziwszy mnie; sprawiłbyś mi tym wielką przykrość, robiąc mi w ten sposób płonną nadzieję. Wiesz Pan wszakże, gdzie znajduje się moja pustelnia? Na trakcie wiodącym do Châteauroux, w La Châtre, o jakieś 8 do 10 mil drogi. Odbędziesz ją Pan w przeciagu jednego ranka. Jedź Pan tylko nową drogą. Zatem żegnam i do widzenia, nieprawdaż!

Szczerze przyjazna i oddana George²⁾“

W kilka dni potem³⁾ zajeżdża Balzak przed dom sławnej romansopisarki. Zastaje ją siedzącą samotnie w olbrzymim pokoju przed płonącym kominkiem, ubraną w szlafrok, ozdobne pantofelki, kokietyjne pończochy i czerwone spodnie. Przy swej ciemnej cerze i czarnych jarzących się oczach, nic, jak mu się zdaje, nie straciła ze swej oryginalnej urody. „Nie ma, konstatuje, ani jednego siwego włoska!“ Mimo kilkakrotnie doznane zawody sercowe i straszne przejścia z powodu toczącego się procesu o rozwód z mężem, wydajność jej literacka w tym właśnie czasie jest olbrzymia. Przyjazd Balzaka — który dostosowuje się do jej godzin snu i pracy — nie wprowadza żadnego nieładu w jej życie codzienne. Oboje doskonale pracują przy nocnej ciszy, udają się na spacer dopiero o g. 6 rano, wstają zaś w południe. Już 27 (czy 28) tegoż miesiąca wyprawia Balzak posłańca do pani Carraud z listem następującej treści:

„Cara, proszę być o mnie spokojną, pozostanę bowiem w Nohant o dwa, może o trzy dni dłużej, niż przypuszczałem. Znalazłem nagle odpowiedni na-

¹⁾ H. de Balzac, *Lettres à l'Étrangère*, Paris, Calmann-Lévy.

²⁾ Aurora Sand, *La Correspondance inédite de George Sand avec Balzac* (Les Nouvelles littéraires, 26 Juillet 1930).

³⁾ 24. lutego r. 1838.

strój do napisania mej komedii ¹⁾, a znasz Pani moją zabobonną wiarę w to, że rozpoczęta praca winna być ukończona na miejscu.

Bądź Pani taskawą wręczyć posłańcowi niniejszego biały papier dużego formatu, leżący u mnie na stole, zachowaj zaś cały pocięty, są tam bowiem sekrety. Dołącz, Pani, do tego skorygowane wydanie *Cezarego Birotteau* ²⁾. Wreszcie proszę o paczkę ćwiartkowej korekty i notatki powieści *Massimila Doni* ³⁾ wraz z odbitkami okazowymi (dwunastka) drukowanej części tej powieści, a także paczkę moich kruczych piór. Uczyń to, Pani, ze zwykłą Ci szybkością, godną czarodziejki, która Cię nią przy Chrzcie św. obdarzyć raczyła. Będzie to nowym dowodem Twej niebiańskiej dla mnie przyjaźni.

Emisariusz mój dostarczy mi to wszystko, a gdybyś mu Pani zechciała wskazać jakiś sposób prędkiego tu powrotu, lub gdyby ktoś jechał w te strony, byłoby to bardzo dobrze, inaczej bowiem będzie musiał biedak zrobić pieszo 8 mil drogi.

Nie przesyłam Pani za to podziękowania, gdyż powrócę najdalej w sobotę do Frapesle, pomówimy zatem o tym. Wiele uprzejmości i uścisk dłoni dla majora. Powierzam opiece Twej, Pani, mego posłańca, jest to „funkcjonariusz publiczny“; proszę tylko nie pozwolić mu się upić, pomnąc na to, że pełni tu obowiązki dozorczy polnego. Przestrzega Panią o tym przyjaciółka moja, pani Georges (sic) ⁴⁾ Sand, znająca dobrze jego skłonności. Słyszała wiele o Pani od pewnego „klanu Tourangin'ów“ ⁵⁾ i prosi o przestanie Ci uprzejmych wyrazów.

Łączę wiele serdeczności dla drogiej Pani.

Oddany

Honoriusz Balzak.

P. S. Proszę polecić moją paczkę baczości „funkcjonariusza“ ⁶⁾.

Szybko upływają Balzakowi chwile w gościnnym domu dziedzicki Nohant. Znalazł tu nie tylko doskonałą atmosferę do pracy, lecz także możliwość wymiany myśli z kobietą o olbrzymiej kulturze umysłowej i oryginalnym sposobie myślenia. Jakże miłe są te ich pogawędki nocne sam na sam, wśród kłębow wonnego dymu z perskiej fajki zwanej „huka“. „Przez trzy dni gadaliśmy ze sobą od g. 5 wieczór, po obiedzie, do g. 5 rano, Poznałem ją zatem lepiej, — a ona mnie, — podczas tych trzech dni, niż przez cztery ubiegłe lata, gdy była u mnie...“. Istotnie, stosunek dwojga tych genialnych ludzi trwał już od r. 1832, czyli prawie od chwili zamieszkania p. Dudevant w Paryżu, gdy, jako młodzianka kobieta, poczęła próbować sił swoich na polu literackim. Przypomina ze śmiechem gościowi ten niezwykle obiad składający się ze sztuki mięsa, melona i szampana, którym ją podejmował pewnego wieczora, mieszkając przy ulicy Cassini i powrót swój do domu pod jego eskortą, gdy, ubrany w swój zwykły strój domowy, habit dominikanina i uzbrojony w srebrny lichtarz, oświetlał jej drogę poprzez uśpioną i odludną wówczas dzielnicę. Wspominają również wizyty jego w ciasnym jej mieszkaniu, które

zajmowała wówczas nad Sekwaną, a skąd roztaczał się wspaniały widok na wieżę św. Jacka i na katedrę Notre-Dame. Ożywione ich dyskusje kończyły się zwykle nader burzliwie, poczym Balzak zbiegał pośpiesznie z czwartego piętra, wołając: „Jesteś, Pani, wielce niemądra“. Tak, spotykali się wówczas często wśród tłumnych zebrzań literackich, lub w gronie przyjaciół, lecz znali się raczej powierzchownie i formułowali o sobie nieraz fałszywe opinie.

„Żyje tu w całkowitym osamotnieniu, potępiając jednocześnie małżeństwo i miłość, gdyż w jednym jak w drugim doznała tylko zawodu. Jest raczej mężczyzną, artystą, jest wielka szlachetna, zdolna do poświęceń, czysta natura, ma zasadnicze cechy męskiego charakteru, a więc nie jest kobietą... Posiada wszystkie takie cnoty, które świat sądzi całkiem opacznie. Jest doskonałą matką, ogromnie kochaną przez swoje dzieci... Pod względem moralności jest to dwudziestoletni młodzieniec, lecz wewnątrz jest czystą, cnotliwą naturą; artystką jest tylko powierzchownie... Za wszystkie nierozważne czyny, które popełniła, zasługuje raczej na uznanie ludzi o pięknej i wielkiej duszy“

czytamy w wyżej wymienionym liście.

Wytwarzając sobie, pod wpływem rozmów z autorką o ustalonej już sławie europejskiej, tak wysokie o niej pojęcie, stara się Balzak całą siłą swej perswazji, zmienić jej poglądy na obowiązki kobiety względem mężczyzny i odwrotnie, wyrażone przez nią w *Indianie*, *Walentynie*, *Lelii*, poczytując je za dziecinne i fałszywe. Wypowiedziała w nich bowiem myśl śmiałą a niebezpieczną, godząc w stan małżeński, że, o ile kobieta nie znalazła szczęścia w związku zawartym, wolna jest zdruzgotać zniechędzone więzy i wytworzyć sobie nowe życie, sięgając odważnie po szczęście, które jej zsyła Bóg. Dla niego zaś, jako dla moralisty, miłość, mimo iż ją wielokrotnie upoetyzował, była pierwiastkiem nieładu i anarchii, izolującym jednostkę od reszty społeczeństwa w sposób bardziej gwałtowny, niż inne namiętności, głosił zatem w swych utworach zasadę, że spokój w rodzinie polega na szeregu wzajemnych ustępstw wymaganych przez prawo; że, starając się naruszyć ustalony porządek rzeczy, kobieta tym samym pozbawia się gwarancji społecznych poświęconych przez czas i obyczaje. O ile był zwolennikiem prawa dobrowolnego wyboru przyszłego towarzysza życia, o tyle był surowym w stosunku do kobiety zamężnej, żądając od niej dotrzymania zaprzysiężonej wiary. Myśli swoje o powadze małżeństwa, jako instytucji społecznej, wyraził już w *Zgodzie małżeńskiej*, w *Kobiecie trzydziestoletniej*, w *Podwójnej rodzinie*. Były te myśli

¹⁾ *Szkoły małżeńskiej*, która ujrzała światło dzienne dopiero po śmierci Balzaka. Odegrana została w Odeonie dn. 12. marca 1916 r.

²⁾ Ukazał się w druku jako dwutomowa praca w r. 1837.

³⁾ Powieść wydana w r. 1839.

⁴⁾ Balzak pisał zawsze w ten sposób pseudonim pani Dudevant

⁵⁾ Rodzina pochodząca z Berry. Pani Carraud była także z domu panna Tourangin.

⁶⁾ List ten ukazał się po raz pierwszy w artykule Marcelego Bouteron *Balzac chez George Sand* (Echo des Marchés du Centre. 1 Janvier 1936).

eż minowolnym echem rozmów jego z p. Hańską na temat wychowania młodych dziewcząt i wielokrotnie ich duchowego osamotnienia w latach, gdy najbardziej potrzebują serca matki, jej opiekuńczej dłoni. Słyszał przecie od niej niejednokrotnie, że, sama będąc zmuszona oddać rękę niekochanemu przez się człowiekowi, nie przeszkodzi swej córce iść za głosem serca, o ile poczyta za godnego zaufania przyszłego jej wybrańca.

Dyskutuje zatem Balzak ze swym „towarzyszem Georgerem“ przez noc całą „z powagą, sumiennością, szczerością, skrupulatnością wielkich pasterzy stada ludzkiego“ na temat małżeństwa i swobody. Trudno mu odwieść od przekonania swych kobietę, w której wspomnieniach małżeństwo i miłość pozostawiły tylko uczucie goryczy. Zdaje mu się jednak, że dowodzenia jego zdołały skruszyć jej opór: „Odniosłem wielkie zwycięstwo, przekonywując panią Dudevant o konieczności małżeństwa!“ donosi p. Hańskiej.

Te chwile spokojnego sam na sam pozwalają też przyjaciółom pomówić o wspólnych znajomych, którzy odegrali taką lub inną rolę w życiu ich. Z ufnością dziecka żali się Aurora człowiekowi, który tak dobrze potrafił ją zrozumieć, że okazywana ludziom przyjaźń przyprawiła ją również o wiele zawodów:

„Była w swoim czasie igraszką pani Dorval¹⁾, Bocage'a,²⁾ Lamennego i innych; to samo uczucie uczyniło ją ofiarą Liszta i pani d'Agoult³⁾; lecz poznała się na nich, czyli na tej parze i na pani Dorval, należy bowiem do umysłowości potężnych u siebie w gabinecie, lecz dających się z łatwością wywieść w pole na terenie rzeczywistości...“

Jakie zajścia, jakie fakty spowodowały tak nagłą zmianę w uczuciach pani Sand dla Liszta i jego towarzyszy, którzy zaledwie przed pół rokiem byli jej gośćmi w Nohant? Któż nie zna dziejów cudnego lata r. 1837, które zjednoczyło w starym dworze olbrzymie towarzystwo, wypełniając go życiem, młodzieńczym gwarem, tonami czarodziejskiej muzyki?! Wycieczki, konna jazda, wspólne czytanie filozofów, mistyków, poetów, ustawały w księżycowe wieczory, gdy genialny artysta zasiadał do fortepianu i dawał wodzę swej fantazji. Oto jak wspomina w swym dzienniku George Sand te chwile ubiegłe:

„Tego wieczora grał „Franz“ jakieś najbardziej fantastyczne melodie Schuberta; „księżniczka“⁴⁾ przechadzała się w cieniu, koło terasy. Ubrana była w jasną suknię. Duży biały woal owijał jej głowę i prawie całą wysmukłą kibić. Chodziła miarowym krokiem. Stopy jej zdawały się nie tykać piasku i zakreślały szerokie koła, które przecinał na pół promień lampy. Wokoło niego motyle nocne, które się zlatwały z całego ogrodu, pląsały jakąś szaloną sarabandę... Głęboka cisza panowała wśród roślin. Wietrzyk rozwiął się, zamarł, bezsilny, w wysokiej trawie przy pierwszych akordach boskiego instrumentu. Słowik walczył z nimi przez chwilę, lecz głosem nieśmiałym, omdlewającym. Siedzieliśmy wszyscy na ganku, zastuchani w śliczne, chwilami posępne, tony „Króla Olch“. Zastygli, jak cała przyroda, w jakiejś

poważnej rozkoszy, nie mogliśmy oderwać wzroku od magicznego kręgu, zarysowywanego przed nami przez niemą sybillę w białym woalu. Zwolniła nieco kroku, gdy artysta przeszedł poprzez szereg dziwnych modulacji do słodkiej melodii „Sei mir gegrüsst“. Wówczas nadała swym krokom tempo pośrednie między *andante* a *maestoso*, a miały w sobie tyle wdzięku, harmonii, iż zdawało się, że biegły od niej dźwięki, jak od żyjącej liry. Gdy przecinała powoli promień tworzony przez lampę, biały jej woal kreślił na ciemnym tle obrazu linie cienkie, subtelne, gdy inne przedmioty o formach mglistych, nieuchwytnych, unosiły się w tajemniczości nocnej. Chwilami zbliżała się do nas, jak gdyby chciała spocząć na białych kwiatach bzu, lecz nieuchwytna, jak cień, znów znikła powoli... Wreszcie usiadła na chwiejnej gałązce, która się nie ugięła pod jej ciężarem, jak gdyby oparł się o nią cień. Natychmiast ustała muzyka. Rzekłbyś, że tajemny łącznik związał życie dźwięków z życiem tej pięknej, bladej kobiety, mającej, zdawało się, ulecieć w strefy niewyczerpanej harmonii“...⁵⁾

Czyliż już w r. 1835, gdy piękna pani d'Agoult, zrywając ze „światem fałszu i konwenansów“, opuściła była Paryż, by związać życie swe z życiem znakomitego wirtuoza, nie pisała też do niej Aurora do Szwajcarii następujących słów:

„Wydajesz mi się, Pani, jedyną rzeczą piękną, godną szacunku i istotnie szlachetną, jaka mi zabłysła w świecie patrycjuszów. Musisz być naprawdę bardzo potężną, abym zapomniała, iż jesteś hrabiną...“

Widocznie ani cudowna, pełna wspomnień podróży odbyta z kochankami po Szwajcarii w r. 1836, ani ich życie po powrocie do Paryża, pod wspólnym dachem w Hotel de France, nie doprowadziły obu kobiet do głębszego poznania wzajemnego, nie otworzyły im oczu na istotę ich natur. Dopiero w Nohant przyjrzały się sobie z bliska i... nastąpiło rozczarowanie. Prawa, szczerą naturą Aurory Sand dostrzegła ile fałszu i chorobliwej pychy kryła w sobie złotowłosa hrabina. Opuszczając swój świat, nie pragnęła bynajmniej dopomóc człowiekowi, z którym złączyła swe losy, w urzeczywistnieniu jego planów społecznych, wypływających z wysokiego pojęcia o sztuce, jako o środku uszlachetniającym. Znuudzona pożyciem z utytułowanym małżonkiem i triumfami w arystokratycznych salonach Faubourg Saint-Germain, pragnęła jedynie zwrócić na siebie uwagę świata. Postanowiła więc odegrać rolę Egerii w oczekiwaniu okazji wyniesienia się ponad tłum zwykłych śmiertelników. Bolało Aurorę to wtargnięcie w życie człowieka, z którym łączyła ją przyjaźń, powstała ze wspólnych ideałów spo-

¹⁾ Maria Dorval, znakomita francuska artystka dramatyczna z doby romantyzmu.

²⁾ Piotr Bocage, jeden z najślawniejszych wykonawców ról dramatycznych repertuaru romantycznego we Francji.

³⁾ Maria d'Agoult, z domu de Flavigny, autorka romansu *Nelida*, kilku dzieł filozoficznych.

⁴⁾ Pani d'Agoult.

⁵⁾ *Entretiens journaliers avec le très docte et très habile docteur Piffouëls, Professeur de botanique et de psychologie, 1837.*

lecznych, ze wspólnych też poglądów na sztukę, mająca przygotować nową erę dziejów, Uczucie niesmaku, jakiego doznawała odtąd na wspomnienie pani d'Agoult, zazdrosnej i o jej sławę, przeniosła mimo woli i na artystę. W późniejszych latach nawet zachowa w stosunku do niego pewną ostrożność, nie wyrazi mu wdzięczności w *Historii swego życia* za usługi moralne, które jej oddał w pierwszych latach ich znajomości, za wpływ wywarty w swoim czasie na jej światopogląd¹⁾. „Nasunęła mi (George Sand) z powodu Liszta i pani d'Agoult temat do powieści, mającej mieć za tytuł *Galernicy, czyli miłość z przymusu*. Mam zamiar go opracować, nie wypada jej samej czynić“, komunikuje Balzak pani Hańskiej.

Czy osamotnienie, w jakim ją zastał Balzak, czy potrzeba zwierzenia się istocie bliskiej duchowo nie skłoniły Aurory do wyznania mu także uczucia potężniejszego w jej sercu z dniem każdym dla Chopina, którego znała od końca r. 1836? Miała przecie wkrótce określić w te słowa stan swój wewnętrzny w liście do Grzymały, tłumacząc mu swą obawę narażenia jego przyjaciela być może na nowe cierpienia moralne, po doznanej niedawno odmowie Marii Wodzińskiej²⁾:

„Byłam trochę zmieszana i zdziwiona wrażeniem wywartym na mnie przez tę małą istotkę... Zdaje mi się jednakże, że byłoby niedobrze, gdybym mogła przewidzieć, wyperswadować, zwalczyć to wtargnięcie. Lecz zostałam tak niespodzianie ogarnięta tym uczuciem, a nie leży w mej naturze, bym się dała powodować głosem rozsądku, gdy owładnie nią miłość. Nie czynię też sobie wyrzutów... Zresztą, jeśli niebo pragnie, byśmy ulegali ziemskim uczuciom, czemuż nieraz pozwalała aniołom zabłąkać się między nas i stanąć na naszej drodze?“

Nie wynika z cennego dla nas listu do p. Hańskiej, by Balzak coś wiedział o „sekrete“ swej przyjaciółki, mimo że znał Chopina niemal od pierwszych lat pobytu jego we Francji, że wielbił jego talent i nie opuszczał żadnej okazji usłyszenia znakomitego Polaka w salonach pani Delfiny de Girardin, ściągających elitę umysłową i artystyczną stolicy. Wolała widocznie Aurora uchwacać od ludzkiego wzroku swą piękną, głęboką, żądną poświęceń miłość dla młodego wirtuoza. Czyliż nie próbowała na nim siły swego uroku złotowłosa jej przyjaciółka, zazdroszcząc jej nie tylko talentu, lecz i miłości wielkiego człowieka?! Tej właśnie wiosny r. 1838 i tegoż lata odbędzie p. Sand kilka podróży do Paryża, unikając wszelkiego zetknięcia ze światem znajomych, oddając się całkowicie szczęściu, którego tak pragnęła.

Opuszczając Nohant, uwoził Balzak ze sobą nie tylko pomysł *Galerników*, lecz także powieści, która miała ukazać się w r. 1842 pod tytułem *Dziennik dwóch młodych mężatek*.

„Byłem tak zmartwiony, opuszczając Cię, Pani, pisał do p. Sand z Frapesle 2. marca, iż zapomniałem dać należność „funkcjonariuszowi“; znajdziesz ją, Pani, w tym małym pudełeczku; ale zapomniałaś także mi ofiarować kilka krótkich linii z podpisem Aurora Dudevant; będą to jedyne, o które Cię kiedykolwiek

bądź poproszę, wiem bowiem jak śmieszną rzeczą jest autograf. Zgadzam się jednak dać ośmieszyć ze względu na szczerą przyjaźń dla pewnej osoby³⁾, której go prześlę. Jutro wyjeżdżam do Paryża. Gdy zechcesz, Pani napisać do mnie lub odpowiedzieć mi na list, nie podpisuj się na nim, aby uchronić mnie od chciwości ludzkiej, którą wzbudziłaś swą sławą, a kieruj pisma swe pod adres: rue des Batailles, 13...⁴⁾ Addio, Cara, nie przesyłam Ci ani ckliwych wyrazów szacunku ani przesadnych zapewnień przyjaźni. Przyznam Ci się teraz z daleka, iż w trakcie naszych trzech, czy czterech, pogawędek pozwoliłem sobie unieść się tak, jak od dawna mi się to nie zdarzyło. Co zaś do „huki“, przysięgam Ci wdzięczność na życie i śmierć. Gdy jednak nadam Ci władzę⁵⁾, o której Ci wspominałem, może wtedy Dr. Piffroëls stanie się dłużnikiem swego uniżonego i oddanego sługi

Honoriusza de B.“⁶⁾

Gdy, czytając w początkach roku 1840 nową powieść swego przyjaciela, zapytuje p. Hańska, czy jako model do postaci Beatrix służyła mu p. d'Agoult, spieszy Balzak jej odpowiedzieć: „Tak, jest to zbyt piękna pani d'Agoult; Georges Sand nie posiada się z radości. Mści się w ten sposób na swej przyjaciółce. Za wyjątkiem kilku zmian, jest to opowiadanie prawdziwe“. Zdaje się jednak, iż przy czytaniu inspirowanego przez się dzieła doznawała raczej George Sand wzruszenia, poznając siebie w osobie panny des Touches. Musiała przyznać, że dotychczas żaden z artystów, pragnących unieśmiertelnić jej rysy, nie dokonał tego z mistrzostwem, jakiego dopiął Balzak. Wiadomo, że przyjaźń łącząca tych dwoje utalentowanych ludzi dotrwała niewzruszenie do śmierci Balzaka. Oto jeden z nieznanych jeszcze listów George Sand, świadczący o ich stałych przyjacielsko-literackich stosunkach:

„Wielmożny Pan de Balzac, 108, rue de Richelieu“⁷⁾

Cher Dom Mar, przyjdź proszę jutro zjeść ze mną obiad, a przeczytaj mi, jeśli będziesz w stanie, nawet czterdzieści tomów. Wiesz wszakże, że potrafię słuchać, że słucham całym sercem i z całą uwagą, do jakiej jestem zdolna.

Oddana szczerze George“

¹⁾ W cennej swej pracy *George Sand, sa vie et ses oeuvres* (Paryż, 1899, t. II, roz. X, XII) omawia pani Vladimir Karenin bardzo szczegółowo nie tylko wpływ na twórczość Aurory Sand poglądów filozoficzno-artystycznych Liszta, lecz, śledząc uważnie rozwój pojęć powieściopisarki, wyraża myśl, iż w okresie lat 1834-36 genialny artysta dopomógł jej przeniknąć w sferę zagadnień politycznych i społeczno-filozoficznych Michała de Bourges i Lamennego.

²⁾ Chopina, jak Mickiewicza, zapewne miał Balzak na myśli, gdy pozdrawiając w swym pierwszym liście (styczeń r. 1833) w Ewelinie Hańskiej córę „narodu wysłanego być może z nieba“, wyrażał się w ten sposób o jej rodakach, których przywiódło do Francji Powstanie Listopadowe: „Poezja, muzyka i religia są dla nich trzema bóstwami, ich największym umiłowaniem, a każde z tych uczuć budzi w sercu ich inne, również potężne...“.

³⁾ Balzak zbierał autografy dla pani Hańskiej.

⁴⁾ Aby uchronić się od natarczywości wierzylieli, mieszkał tam Balzak pod nazwiskiem „Madame Veuve Durand“.

⁵⁾ Magnetyzowania zapewne.

⁶⁾ Aurore Sand, *La correspondance inédite de George Sand avec Balzac*.

⁷⁾ Oryginał jeszcze niewydanego listu tego jest własnością pana Marcellego Bouteron.

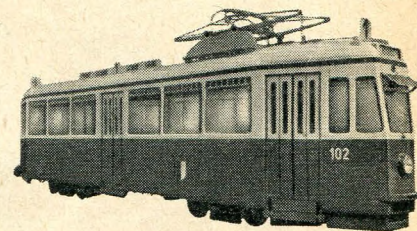
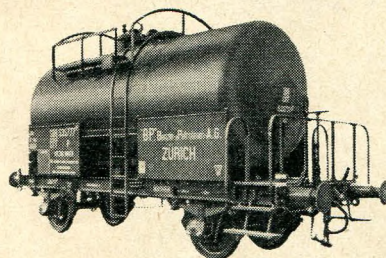
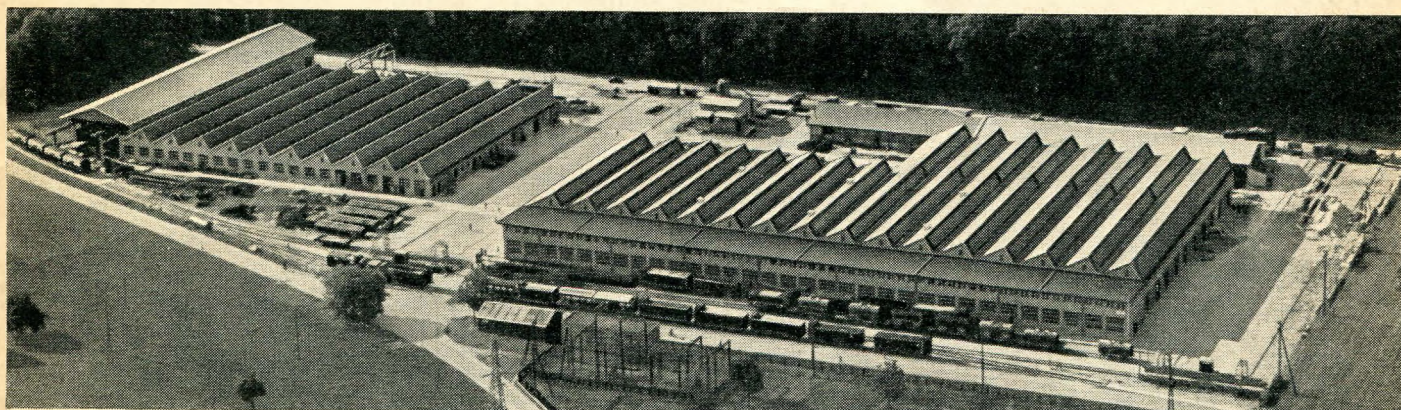
W. AEPPLI ZÜRICH

Bahnhofstrasse 3 Adres teleg.: Cottimex

Import

chemikalii
tekstyliów
środków wzmacniających

Chętnie obejmę generalne przedstawicielstwa polskich domów eksportowych



Nous fabriquons
pour voie normale, large et étroite:

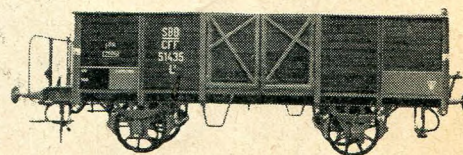
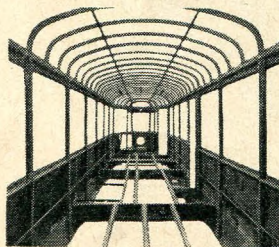
Voitures de voyageurs, construction légère en acier

Wagons de marchandises de tous genres

Wagons-citernes

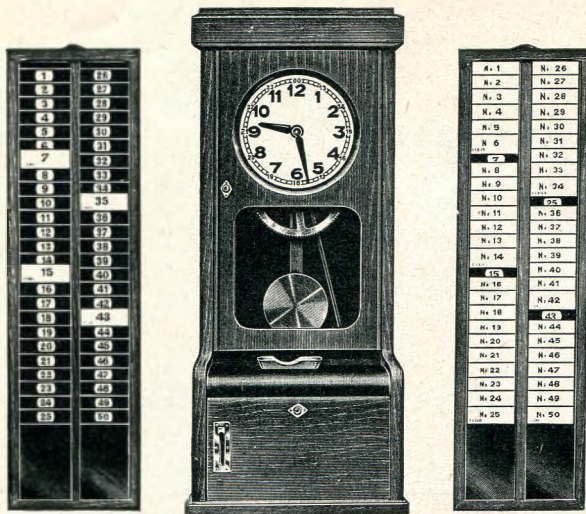
Wagons frigorifiques

Tramways: motrices et remorques, construction légère en acier



SCHINDLER WAGONS S.A. PRATTELN (Bâle)





IBI S.A.

SCHANZENGRABEN 27
ZÜRICH

Dostarczamy

w krótkim czasie
ze składu

zegary kontrolne

czasomierze

zegary

dla nocnych wartowników

budziki krótkoczasowe

zegary sygnałowe

J.R. LOCHER **ZÜRICH 2**
Telephon 23 80 61 Schulhausstrasse 38

Département *Mec. XI.*

Nom *Eng. Ruchet*

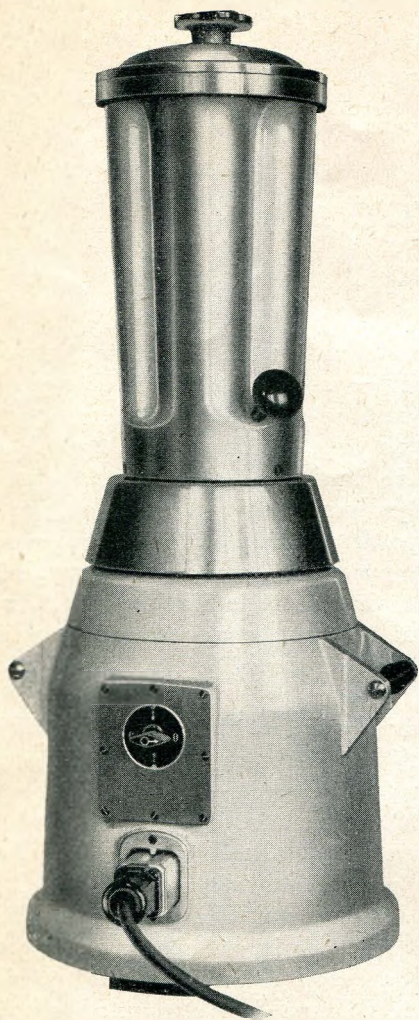
Paye du *14 février* au *28 février* 1947.

Matin		Après-midi		Interruption		Heures ord. naitres	Heures suppl. méri- taires	Observ.
Entrée	Sortie	Entrée	Sortie	Sortie	Entrée			
6 55	12 02	13 19	17 07					
6 57	12 06	13 28	17 45	16 16	16 59			
6 59	12 00	13 27	17 11					
7 01	12 02	13 17	17 00					
6 50	12 05	13 28	17 00					
6 56	11 15							
6 59	12 00	13 27	17 04					
6 58	12 09	13 32	17 01					
6 56	12 03	13 26	17 20					
6 55	12 03	13 28	16 55					
6 57	12 00	13 26	17 05					
6 56	11 18							

TOTAL heures
..... « suppl.

DIE sichere Zeit- kontrolle

J.R. LOCHER · ZÜRICH 2
SCHULHAUSSTRASSE 38 — TEL. 23.80.61



TURMIX

Nowoczesna, zdumiewająco wszechstronna, maszyna specjalna. Jej zastosowanie: w gospodarstwie domowym, kuchniach restauracyjnych, fabrykach chemicznych, wytwórniach farb, środków spożywczych, konfitur, w składach aptecznych, aptekach, w dziedzinie kosmetyki itd.

TURMIX

emulguje i homogenizuje, proszkuje zioła, surowce drzewne, zwierzęce, roślinne, sole itd.

Tnie, miesza, ugniata, miele dowolny surowiec w krótkim czasie od 1/2 do 5 minut maksymalnie.

Dane techniczne

<i>Typy:</i>	1-litrowy	—	5-litrowy	—	10-litrowy
<i>Wydajność:</i>	300 W.	—	3500 W.	—	3500 W.
<i>Ilość obrotów:</i>	12000	—	3000	—	3000
<i>Napęd:</i>	Kollektor	—	Trójfazowy motor z kotwiczką na krótkie spięcia.		50 okresów.

TECHAG AG. UTOQUAI 31, ZÜRICH
WORLD SERVICE SCHWEIZ — ADRES TELEGRAFICZNY: TECHUNG ZÜRICH

LIEBERMANN WAELCHLI & CO.

Talstrasse 62 **ZURICH 39** Rok założ. 1912

**Eksport i import, własne filie i organizacje we Wschodniej Azji,
Północnej i Południowej Ameryce**

Interesujemy się ofertami na eksport zamorski następujących artykułów: ciężkie i lekkie chemikalia, barwniki anilinowe i produkty pochodne, przetwory farmaceutyczne, druty, rury stalowe i blachy, surówka żelazna w sztabach i prętach, pręty metalowe, tkaniny wełniane i bawełniane.

Literatura na emigracji

(Polska twórczość literacka w Szwajcarii 1940—1944)

Okresy wojenne nie sprzyjają powstawaniu wielkich konstrukcji literackich. Gdy życie wychodzi ze swego normalnego łożyska, przewala się i kłębi, wówczas trudno jest dać syntezę jego skomplikowanych procesów, a taką właśnie syntezę stanowi dramat lub powieść, formy literackie, ujęte w mocne klamry otwarcia i zamknięcia. Wzrok ludzki nie potrafi wówczas uchwycić istoty zjawisk, ich głębszego sensu. Jednocześnie zaś nowe i niezwykłe przejawy tej, ciągle zmieniającej swe oblicze rzeczywistości, bardzo romantyczne nieraz przygody, przeżycia niecodzienne cisną się niemal pod pióro, domagając się literackiego utrwalenia. Choćby tylko dla siebie czy dla najbliższych, niezawsze bowiem kieruje piórem świadoma chęć publikowania. W takich okolicznościach wielu ludzi, najczęściej dyletantów bez żadnych literackich pretensji, chwyta za pióro. Warunki zewnętrzne wyzwalają drzemiący w nich talent.

Rzecz jasna, w utworach, które powstają w takich warunkach, na plan pierwszy wysuwają się nie elementy wyselekcjonowane — wieczne i nieprzemijające, ale właśnie te najbardziej rzucające się w oczy — chwilowe, przelotne, ważne dziś. Do literatury wdziera się szerokim strumieniem żywioł subiektywny: osobiste przeżycia, nastroje i stany duchowe, smutki i radości, tęsknoty i niepokoje. Wypowiadają je luźne formy literackie, dające piszącemu dużą swobodę, formy najbardziej dostępne i łatwe, nie wymagające żmudnej pracy myślowej i kompozycyjnej, a więc:

— pamiętnik, najprostszy protokół przeżyć, odtwarzający surową rzeczywistość i przerabiający tylko z grubsza materiał obserwacyjny na tworzywo literackie;

— opowiadanie, oparte na faktach rzeczywistych, z których usunięto jedynie elementy najmniej ważne, tzw. proza autentyczna, reportażowo luźna; na koniec — liryka, ten czuły barometr przemian, fermentów, nastrojów, procesów życiowych — politycznych czy społecznych — wciąż jeszcze trwających i niezamkniętych, gatunek literacki, oddający w najbardziej uchwytnych zarysach bezpośrednio doznania i uczucia jednostki lub grupy, które nie zdążyły się jeszcze zobiektywizować, to wszystko, co można by nazwać rzeczywistością emocjonalnie przeżyta.

I takie właśnie formy literackie odnaleźć można w publikacjach polskich na terenie Szwajcarii, jakie pojawiły się tam w czasie wojny.

Na tej pięknej ziemi odgradzonej murem Alp od wstrząsanego burzą wojny świata, znaleźli schronienie żołnierze Drugiej Dywizji Polskiej. Rozmieszczeni w obo-

zach internowania, skazani zostali na przymusowy okres bezczynności. Sami — aktorzy niedawnych wydarzeń, przeszli teraz do roli widzów, patrzących z wygodnej szwajcarskiej łoży na tragedię Europy i na tragedię własnego kraju. Dopiero teraz — po katastrofie września, po epopei iście odyseuszowskich wędrówek poprzez lądy i morza, w końcu po drugiej tragedii — Francji, — mieli możliwość dokonać generalnego przeglądu własnych i — zbiorowych przeżyć, przetrwać je raz jeszcze na trzeźwo w dłużących się dniach męczącego spokoju, zestawić ich smutny bilans, a czasem i utrwalić je w formie pamiętnika, opowiadania, wiersza.

Tak powstały utwory, które ujrzały wkrótce światło dzienne w — nielicznych zresztą — jednodniówkach, w żołnierskiej dekadowej gazecie — „Gońcu Obozowym“ i w wydanej w 1943 roku książce zbiorowej pod charakterystycznym tytułem „Na postoju“. Osobną i najciekawszą pozycję wydawniczą stanowi „Pamiętnik Naukowo-Literacki“, wydawany nieregularnie przez Polski Obóz Uniwersytecki we Fryburgu. O ile zamieszczane tam artykuły naukowe mają charakter nierówny, o tyle utwory poetyckie są dobrane dość starannie i reprezentują nieraz niezły poziom artystyczny. Stanowią też one najbardziej interesujący dział tego wydawnictwa, które dotychczas ukazało się w pięciu obszernych zeszytach.

Autorami utworów są żołnierze. Muza ich wyrosła na wojnie. Nie dziw więc, że dźwięczy w nich ton żołnierski, a ich tematyka obraca się w ramach przeżyć wojennych lub z wojną związanych, one bowiem dzięki swej sile i nateżeniu pozostawiły mocny ślad w duszach tych ludzi, one ich stale niepokoiły i szukały dla siebie ujścia.

Kiedy się je czyta, nasuwa się na myśl wspomnienie poezji legionów Dąbrowskiego. Podobne tematy, podobne nastroje, równie słaba na ogół forma. Ta surowa forma, nie obrobiona artystycznie, jest w małej tylko mierze wynikiem pośpiechu i brakiem perspektywy w stosunku do świeżych jeszcze wydarzeń. Wypływa ona głównie stąd, że piszący niezawsze są świadomi tajemnic pisarskiego rzemiosła. Z tego też względu utwory te stanowią raczej cenny materiał dokumentarny, aniżeli dzieła sztuki; ich wartość artystyczna jest niewielka albo co najmniej nierówna.

Rzadziej natknąć się można na prozę, która wymaga większego, bo obliczonego na dłuższą metę, wysiłku. Pamiętniki, a częściej jeszcze ich fragmenty, są niezbyt liczne. Tematem ich są wydarzenia z pola bitwy, utarczki i potyczki, epizody walki — ataku i obrony. Rzecz

charakterystyczna, terenem opisywanych wydarzeń jest przeważnie Polska. Nie tylko dlatego, że ku niej zwraca się uparcie myśl piszących, ale i z tego względu, że w kampanii francuskiej mało kto znalazł się w ogniu bitwy, Najobszerniejszą, a i najpoważniejszą całość stanowi pamiętnik bojów jedenastej dywizji pióra jej dowódcy gen. Prugar-Ketlinga „Aby dochować wierności“, który wyróżnia się spośród innych dobrą polszczyzną. Echa słynnej obrony Warszawy, utrwalonej także w poezji, odzywają się w oryginalnym ze względu na dobrze opracowaną formę i sposób obrazowania, reportażowym „Przedpolu“ W. K., nagrodzonym na konkursie literackim „Gońca“. Walki w Polsce i we Francji są tematem kilku opowiadań Andrzeja Czyżowskiego, Jerzego Maciejewskiego i Mamerta Miż-Miszyna.

Dość często pojawia się także typowy dla tej wojny motyw granicy. Pojęcie to zna tak dobrze każdy z tych żołnierzy, którzy w upartym marszu do wolnej ojczyzny przeszli tyle granic, najczęściej nielegalnie. Motyw ten najumiejtniej wyzyskuje Bronisław Miazgowski w opowiadaniu „Granica“ i Tadeusz Szmitkowski w „Objętych górach“.

Mniejszą popularnością cieszą się tematy „cywilne“, niewojenne. W ich ramach obracają się bardzo liczne, choć rzadko tylko udane, opowiadania i próby dramatyczne Janusza T. Dybowskiego.

Dużo ciekawiej przedstawia się poezja. Młodzi, najczęściej początkujący poeci, tkwią w starej szkole poetyckiej, operują dawnymi formami wyrazu, najczęściej szablonami, nie idą drogami nowymi, nawet ich nie szukają. Obcy jest im na ogół duch poezji nowoczesnej. Nieczęsto tylko można odkryć w niektórych wierszach nie zużyty jeszcze obraz, śmiałe porównanie, żywą metaforę czy też udany asonans.

Spśród tych poetów-żołnierzy najbardziej zaciekawia Andrzej Czyżowski. Wyłącznym niemal tematem jego opowiadań wierszowych — ciąży on bowiem wyraźnie ku obszerniejszym konstrukcjom epickim — są przeżycia wojenne. Fryburski „Pamiętnik“ zamieszcza ciekawy cykl jego poematów, zatytułowany „It's long way“. Oto fragment wojny w Polsce:

„I tak przez tydzień wojenki z trzech tysięcy żołnierzy
Zostało ledwie pięćset. Reszta po polach leży.
Po lasach śpią nieboraki pod igliwem zeschniętym,
W kujawskim czarnoziemiu. Tam mają spokój święty...
Niejednemu na oczach kładli łowicką przepaskę.
Nim go ziemią nakryli...
I była potem Warszawa i Kępa i Praga i Grochów —
I błyskawice wypadów i czarny upór okopów,
Aż wszystko się zawałiło. I tośmy żywi przetrwali...
Pamiętasz — jasną nocą, ostatnią nocą wrześniową,
W kwietne, pachnące klomby, w ogrody jaśminowe
Weszliśmy my: grabarze — jak w cmentarz Rzeczypospolitej
I w jamy tajemnie kopane, w dziury głęboko wryte,
Jak w jeden wspólny grób kładliśmy cicho na przemian
tu ckm — tu trup“.

Najciekawszym z tego cyklu jest „Nocny marsz“. Czyżowski stylizuje tutaj nocny marsz piechoty na symboliczny pochód ku wolnej Polsce — ku „dalekiemu miastu, do którego idziemy“. Utwór ten oddaje doskonale charakterystyczny w swej jednostajności rytm marszu pie-

chura, jego zmienne nastroje, nadzieje i zwątpienia, jego zmęczenie i wyczerpanie, na koniec entuzjazm wybuchający w momencie, kiedy luna zwiastuje, że cel już blisko. Wtedy:

„Minęło już wszystko co było! Gdzieś z przodu porywa się śpiew
I śpiewa cała kolumna, tabory i patrole...
Aż las się nagle skończył: przed wojskiem było pole
Nakryte kłosem nocy — po środku dogasał stóg — —
Żyłami spłynął ołów do naszych sere i nóg —
Piosenka opadła na usta jak ustrzelony ptak —
Przygniotło nas zmęczenie —
Zawałił się dach —

Znów zacisnęły się szczęki i mocniej zawarły się pięści.
Piach pod upartym marszem ostrzej i głośniejsz zachrzęścił
I każdy żuł w swoim mózgu piechoty piosenkę butną:
Naprzód! naprzód! wciąż naprzód! nie dziś dojdziemy, to jutro!“.

Sposób obrazowania, jak również próba użycia heksametru przypomina bardzo wyraźnie norwidowski „Bema pamięci żałobny rapsod“

Wprawdzie tematyka wojenna przeważa w utworach wierszowych, niemniej jednak spotkać można i tematy nieżołnierskie, a raczej nie związane bezpośrednio z walką. Zasnuty wzruszeniem wzrok kieruje się ku dawnym czasom. Budzą się wspomnienia. Odzywa się rzewna i bolesna tęsknota za krajem, za bliskimi, za ukochaną. Uczucia te wypowiada Jerzy Brzozowski w „Listach ze Szwajcarii“. W wierszu „Do brata“ pisze:

„Więc może to i lepiej — że Ciebie tutaj nie ma:
Możesz Polskę dotykać dziś rękami obiema.
Że Cię robak tęsknoty, jak nas tutaj nie toczy
Możesz dłońmi dotykać wierzb płaczących warkoczy
Możesz stopy zanurzyć w szare piaski Mazowsza.
Stale z Tobą jest Polska. Dawna — i ta najnowsza“.

Myśli poety ulatują „Do syna“, „Do żony“, „Do przyjaciela“; wygląda z nich troska o ich los. Oczy pragną ujrzeć przyszłość. Tak powstaje obraz powrotu do ukochanej i bohaterkiej Warszawy, w którym autor daje wyraz skrytym marzeniom polskich żołnierzy-tułaczy, trawionych tęsknotą za ojczyzną.

W wierszach innych poetów, a jest ich sporo: Mieczysław Basista, Zygmunt Estreicher, Mieczysław Joszt, Wacław Knoll, Władysław Łuczak, Janusz Rakowski, Marian Rogalski, Feliks Szelewicki, Stanisław Zagórski — rozlegają się nuty bojowe, patriotyczne, sentymentalne, refleksyjne. W każdym niemal utworze widoczna jest pobudka, która go zrodziła. Można być pewnym, że większość tych poetów z przypadku wróciwszy do normalnego życia nie weźmie już nigdy więcej pióra do ręki. Ich utwory pozostaną jedynie dokumentem chwili, bliskim zwłaszcza dla tego, który żył razem z nimi.

W miarę przedłużania się okresu internowania fala natchnienia opada. Tematy coraz bardziej się wyczerpują i powtarzają. Życie w zacisznym pensjonacie Europy — w Szwajcarii płynie wolno, nie przynosi ciekawych przeżyć, nie dostarcza żadnych podniet twórczych. A i dawne przeżycia bledną coraz bardziej. Z daleka tylko uderzają o Alpy odgłosy bitewne, z daleka dochodzą echa warkotu polskich samolotów i poszumu polskich okrętów. W twórczości literackiej — wynikała ona zresztą raczej z nadmiaru wolnego czasu, aniżeli z wewnętrznej potrzeby

tworzenia — panuje na ogół zastój, wywołany nudą dni przeciągających się w nieskończoność, poczuciem bezsilności wobec wydarzeń, które rozgrywają się bez naszego w nich udziału. Ten nastrój — znowu nastrój okolicznościowy — znajduje wyraz najbardziej może prawdziwy w „Buncie młodych“ Brzozowskiego: „nas mdli jałowość przeżywanymi godzinami“; w znużonej oczekiwaniu duszy skazanego na bezczynność żołnierza wybucha bunt przeciw tej beznadziejnej rzeczywistości oraz tęsknota za mocnym przeżyciem:

„Ach, wszystko jedno: Kanada... czy Nil,
A jak Alkazar ma być... to — Alkazar!“

Równie mocno wypowiada niespełnione tęsknoty polskiego żołnierza w Szwajcarii „Nie dawaj miecza szaloniemu“ Czyżowskiego, który cytuję w całości.

Przyjacielu mój kochany,
Kiedyż ja ten list dostanę?

Już tak czekam dwa miesiące,
Liczę, liczę dni płynące —

Czytam książkę, nie wiem jaką —
Za oknami szumi wiatry...

Patrzę w ścianę żółto-białą...
Cóż właściwie robić chciałem?...

Trzymam pióro ponad kartą —
Czy naprawdę pisać warto?

Żeby pić? Nie — nie chcę wina —
Dni mijają — to i miną...

Chcesz, bym przeszedł się po lesie?
Idź sam. Wiatr zeszcze liście niesie.

Pójdę, pójdę do siebie, położę się na łóżku,
Będę się starał zasnąć. Głowę wtulę w poduszkę...
Jeśli nie zasnę — wstanę; w płaszcz się wojskowy ubiorę,
Przemknę się cicho pod murem, ucieknę szarym wieczorem.

Został mi granat z wojny... na granicy Szwajcarom go oddał,
Myślałem, że będę spokojnym — teraz granatu szkoda.

Wziąłbym go w rękę ostrożnie,
Żeby nie wybuchł przedwcześnie
I niósłbym na dłoni rozwartej
Jak garść dojrzałych czereśni

I tak bym wszedł między ludzi
Późno w noc, aby ich zbudzić
Nagłym wybuchem granatu,
Podpalić — zniszczyć, zabić — czerwoną powiać szmatą!

A potem — macie mnie. Jestem!
Zwyczajnym spokojnym gestem
Ja sam wam ręce podam
W łańcuch. Może mi w twarz kto da?
Może mnie ludzie skopią? Kopcie — jak komu ochota.
Może mnie wreszcie odejdzie, może mnie minie tęsknota?

Z gnuśności, jaka ogarnęła piszących, usiłuje ich raz po raz obudzić ruchliwy „Goniec Obozowy“, ogłaszając konkursy literackie, ale plon tych konkursów nie imponuje ani ilością ani jakością. Tak samo konkurs na piosenkę, sztukę sceniczną i skecz dla jeńców polskich w Niemczech, który zorganizowała YMCA, nie rozbudził nowych talentów. Na wyróżnienie zasłużył tylko niezły obrazek sceniczny z życia górników o przejrzystej symbolice patriotycznej „Na dnie kopalni“ Miazgowskiego.

Polacy w Szwajcarii czekają niecierpliwie, kiedy wreszcie nadejdą wydarzenia doniosłe dla kraju i dla nich. Ten powszechny nastrój oczekiwania czegoś rozstrzygającego i tęsknotę do wielkiego czynu odtwarza „Wiosna 1944“ Czyżowskiego:

„nocą — śnią nam się ciągle natarcia szalonej piechoty,
Powietrze szumi ogniem, ziemia drga ciężkim łoskotem.
Co chwila padają żołnierze, padają, by już się nie podnieść:
— Do końca swą miłość spełnili, więc giną spokojnie i godnie —
A żywi idą naprzód jak rozpędzona maszyna.
Przed nimi walec ognia — niszcząca wszystko lawina
Tysiący ptaków śmierci, milionów stalowych gardzieli
Równą przestrzeń ubija jak wielką śmiertelną szosę.
Na gruzach spalonych miast, na drzazgach dębów i sosen
Srebrne sygnały utkają sztandar z czerwieni i bieli —
Słyszycie? — To syreny! Może nasi zaczęli“.

Tak, wierzący w zwycięstwo i „gotowi do marszu“ żołnierze, internowani w Szwajcarii, nasłuchiwali, kiedy na koniec odezwie się sygnał, wieszczący bój decydujący i zwycięski, bój, który otworzy im wrota do Polski wyzwolonej i niepodległej.

GOTTHILF FRIES

Claridenstrasse 37

Zürich 22 (Schweiz)

**Przetwory zbożowe
produkty do karmienia zwierząt
produkty wiejskie
płatki kartoflane**

Projektujemy i dostarczamy:

MASZYNY

i kompletne urządzenia do fabrykacji
śrub i gwoździ sztyftowych

ŚRUBY i SZTYFTY

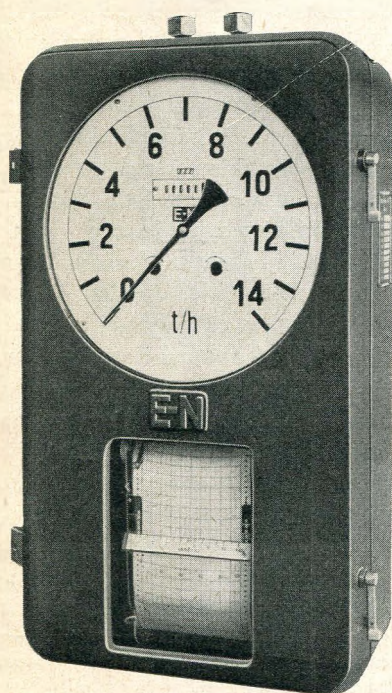
Jesteśmy wyłącznymi eksporterami zna-
nej na całym świecie

FABRYKI AUTOMATÓW DO WYROBU ŚRUB, BUDOWY MASZYN AG. RORSCHACH, SZWAJCARIA

Engler & Co. Stadthausquai 7, Zürich

Adres teleg.: ENGLERUS

Tel. 25.75.74



E - N

Ilościomierze

wskazują

rejestrują

wyliczają

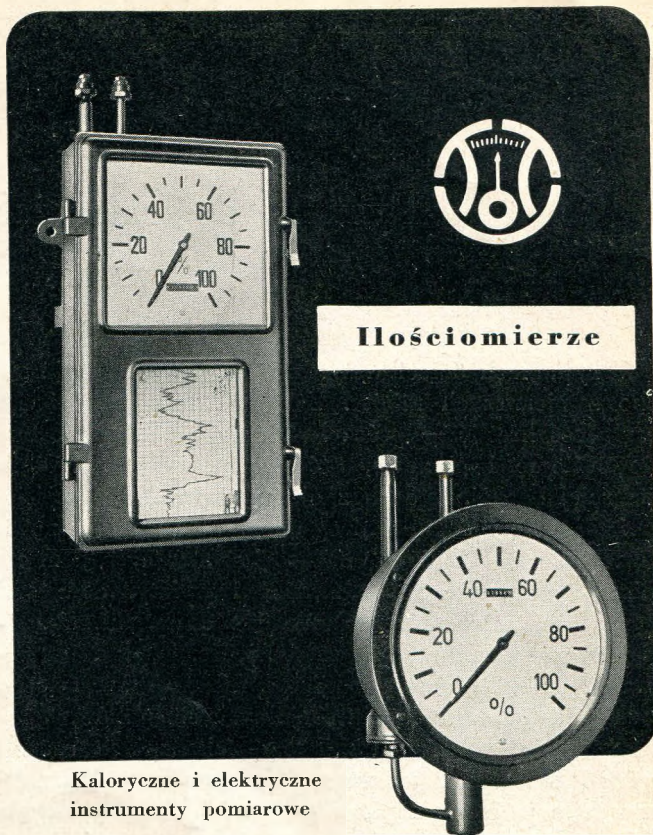
nasycenie

pary

wody

gazu

LANDIS & GYR AG., ZUG
SZWAJCARIA



Ilościomierze

Kaloryczne i elektryczne
instrumenty pomiarowe

Trüb, Täuber & Co. AG.

Fabryka elektrycznych instrumentów pomiarowych
oraz aparatów precyzyjnych

Ampèrstrasse 3

Tel. 26.16.20

Zürich 10

E - N

LANDIS & GYR AG.

ZUG (SZWAJCARIA)

Dla każdego przedsiębiorstwa zużywającego energię ciepłą jest rzeczą niezmiernie ważną dokładna kontrola zużycia paliwa, jego racjonalnego wykorzystania i rozdziału energii cieplnej. W ten sposób wykrywa się szybko źródła strat, które mogą być następnie usunięte. Kontrola taka jest oczywiście tylko możliwa na podstawie dokładnych pomiarów. Wyrób przyrządów pomiarowych, które z jednej strony pracują dokładnie i pewnie, z drugiej zaś wykazują mocną budowę, dostosowaną do ciężkiej pracy w kotłowniach, jest specjalnością firmy.

LANDIS & GYR AG., ZUG

Elektro-fizyczne sprawdzacze poddają ciągłej kontroli spaliny, których zawartości CO₂ i CO+H₂ mogą być odczytywane na przyrządach wskazujących. Termoelektryczne pirometry stanowią uzupełnienie tych instalacji przez równoczesne pomiary temperatury spalin. Zawartość CO₂ i temperatura spalin stanowią dwa podstawowe czynniki dla obliczania tzw. strat kominowych.

Ilościomierze pary, wody i gazu pozwalają na dokładne obliczanie przepływających ilości tych czynników w każdym okrągłym przewodzie rurowym.

Inne wyroby jak urządzenia do mierzenia temperatur, do pomiarów odległościowych itp. stanowią uzupełnienie bogatego programu fabrykacji tej firmy.

Rysunki dziecięce jako wynik oddziaływania wrażeń zbiorowości

W rysunkach dzieci wszystkich krajów dom zajmuje jedno z pierwszych miejsc. Zaledwie bowiem dziecko zaczęło coś kreślić — prócz ludzkiej postaci rysuje ono linie poziome i pionowe, które mają wyobrażać dom: najczęściej opadający dach z oknami i drzwiami wejściowymi, a także nierzadko drogę, prowadzącą ku domowi. Starsze dziecko „buduje“ bardzo już starannie dom na papierze: okna otrzymują firanki i kwiaty, dom stoi w ogrodzie, albo też otoczony jest drzewami. Rysuje ono już grupę domów, lub całe osiedle. Obok domu pojawia się także człowiek — jako przejaw rozwijającego się zmysłu dla dostrzegania socjalnych stosunków.

Jak to już w swoich rozległych badaniach ustalili Siegfried Levinstejn,¹⁾ Katzaroff,²⁾ Ivanoff,³⁾ — rysunki domu zajmują jedno z pierwszych miejsc. Nowe badania np. Baumgartena i Tramerowej,⁴⁾ dokonane wśród dzieci serbskich, potwierdzają również fakt, że rysunek domu — z niewielu wyjątkami — wysuwa się na czoło u dzieci w każdym roku życia i bez względu na ich płeć.

Dlaczego uwaga dziecka skierowuje się tak często na dom? Wyjaśniano to w przekonujący sposób wpływem dorosłych, którzy codziennie posługują się wyrażeniami: „Idziemy do domu“, „teraz przyszedliśmy do domu“, „obecnie wychodzimy i znowu przyjdziemy do domu“... Dziecko opuszczające dom i znowu doń powracające dowiaduje się w ten sposób, że istnieje „stałe miejsce“, do którego zawsze powróci — niezależnie od tego, czy opuści domostwo na krótszy lub dłuższy czas. Jest to również miejsce, w którym ktoś troszczy się o jego wygody. Tutaj również dziecko czuje się dobrze, ponieważ jest ono w nim punktem środkowym, wokół którego koncentruje się troska otoczenia. Tutaj może ono wyjawiać swoje życzenia, które znajdują zaspokojenie. Tutaj też może ono sprawować swoją władzę. W domu czuje się więc dziecko jako „ktoś“. Stąd też jest rzeczą zrozumiałą, że jest ono mocno związane z miejscem, od którego zależy jego dobre samopoczucie i jego ochrona przed różnego rodzaju niepowodzeniami. Odczuwanie stałości gruntu, przynależności jest następstwem takich przeżyć. „Poczucie gniazda“ („Nestgefühl“) — określenie Williama Sterna — jest jednym z pierwszych uczuć dziecka. Kształtuje się ono wprawdzie w nim na podłożu doświadczenia, pierwiastki jednak tego uczucia tkwią swymi korzeniami głęboko w instynkcie samozachowawczym, a więc najczęściej niezwykle mocno. Dom, zaciszną atmosferę domu, przypomina sobie z wdzięcznością jeszcze dorosły człowiek. W wypadkach, kiedy jakiś zły los obrabował go z tego uczucia, odczuwa on fakt ten bardzo boleśnie jako nie-

dostatek w swoim życiu. Znamy wypadki, w których ludzie, mogący wykazać się w późniejszym swym życiu nawet dużymi sukcesami, nie byli w stanie przewyciężyć w sobie ten niedostatek z dzieciństwa. Istniał on w nich ciągle jako stały uraz.

Mieliśmy sposobność obserwowania dzieci, które żyjąc w mieście przemysłowym były świadkami częstych pożarów w fabrykach. Nie było prawie tygodnia — zwłaszcza w lecie — aby nad tym zaniedbanym pod względem bezpieczeństwa przeciwpożarowego miastem niebo nie czerwieniało łuną pożaru. Dzieci, zawsze naturalnie pod wpływem zatroskanego otoczenia i dlatego również, że przez miasto pędziły w szalonym tempie wozy straży pożarnej, ulegały silnemu podnieceniu. Kiedy jednak na spacerach oglądały miejsce nieszczęścia, przechodziły obok niego *bez zwracania uwagi*. Miejsce to nie czyniło na nich żadnego wrażenia. Było dla nich niczym innym, jak tylko kupą rumowiska i kamieni. Zjawisko tego rodzaju reakcji było też zrozumiałe. Dzieci bowiem wracały do swego zwykłego otoczenia, do swego cało zachowanego domu, do gniazda. Nie znaleźliśmy też *nigdy* — pomimo że szukaliśmy tego rodzaju motywów zarówno w literaturze przedmiotu, jak i w rysunkach dziecięcych oddanych nam do dyspozycji — takiego ujęcia rysunkowego domu, które oddawałoby jego zburzenie lub zniszczenie. Nawet kiedy szukaliśmy prób przedstawienia zniszczenia w przeszło tysiącu rysunków dzieci serbskich, które przecież wszystkie znały okropności wojny z bezpośredniej bliskości i na podstawie swoich doświadczeń, uderzył nas fakt, że dzieci te rysowały domy w dalszym ciągu w „pokojoyej postaci“. Były to te same rysunki sylwetki domu z firankami oraz kwitnącymi kwiatami w oknach, ze starannie utrzymanymi drózkami, które do nich prowadziły, oraz z uczajającymi cienia drzewami, które te domy otaczały.

Dlatego też ze zdumieniem oglądaliśmy rysunki polskich dzieci, które w półtora roku po zakończeniu działań wojennych jako zagrożone tuberkulicznie przywiezione zostały do Szwajcarii. Znaleźliśmy w nich próby oddania straszliwych zburzeń miasta. Jeśli rysowanie wielu innych

¹⁾ *Untersuchungen über das Zeichnen der Kinder bis zum 14. Lebensjahr* (Leipzig 1904).

²⁾ *Qu'est ce que les enfants dessinent*, Archives de Psychologie IX, 1910.

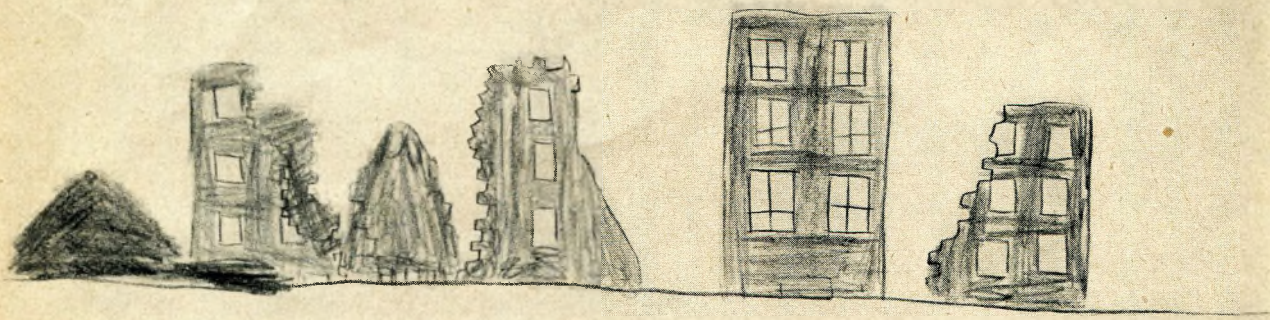
³⁾ *Recherches expérimentales sur le dessin des écoliers de la Suisse romande*, „Archives de Psychologie“ VIII, 1908.

⁴⁾ *Kinderzeichnungen in vergleichend psychologischer Beleuchtung. Untersuchungen an serbischen Kindern*, Basel, Benno Schwabe, 1943.

przedmiotów, które nasunęły się jako tematy, jak np. postacie ludzi, kwiatów, przedmiotów powszechnego użytku, zabierało mało miejsca na kartce rysunkowej — to przedstawienie zniszczenia wypełnia ją w całej jej wielkości. Tak, jak gdyby wyobrażenie o ogromie zniszczenia, które żyje w tych dzieciach, wymagało dużej powierzchni dla oddania go rysunkiem.¹⁾

hasło. Za cierpienia, za taką nędzę, która w około rozpanoszyła się, boć przecie mieszkańcy utracili cały swój dobytek i stali się żebrakami. W tej rozpacz i bólu przysięgano zemstę.

Dzieci warszawskie postawione więc zostały w taką sytuację. Zmuszone były uciekać, albo się ukrywać, dzielić z dorosłymi niedostatek różnego rodzaju. Musiały patrzeć



Musimy sobie więc wyobrazić, co oznacza fakt, jeśli dzieci, które z małymi wyjątkami otaczane są w rodzicielskim domu opieką, troskliwością i pieczyotą, przeżywają nagle wydarzenie wojenne, przenikające je w najwyższym stopniu: miasto wystawione jest tygodniami na bezlitosne bombardowanie. Pozostają z tego miasta, które

w oczy niebezpieczeństwu, które groziło im codziennie, ba — każdej godziny, cierpieć głód i współprzeżywać boleść przy akompaniamencie nieopanowanych niejednokrotnie przejawów zwałpnięcia dorosłego otoczenia. Musiały żyć w ciągłym strachu, że zbliżające się niebezpieczeństwa wypędzą je znowu ze znajdującego schroniska,



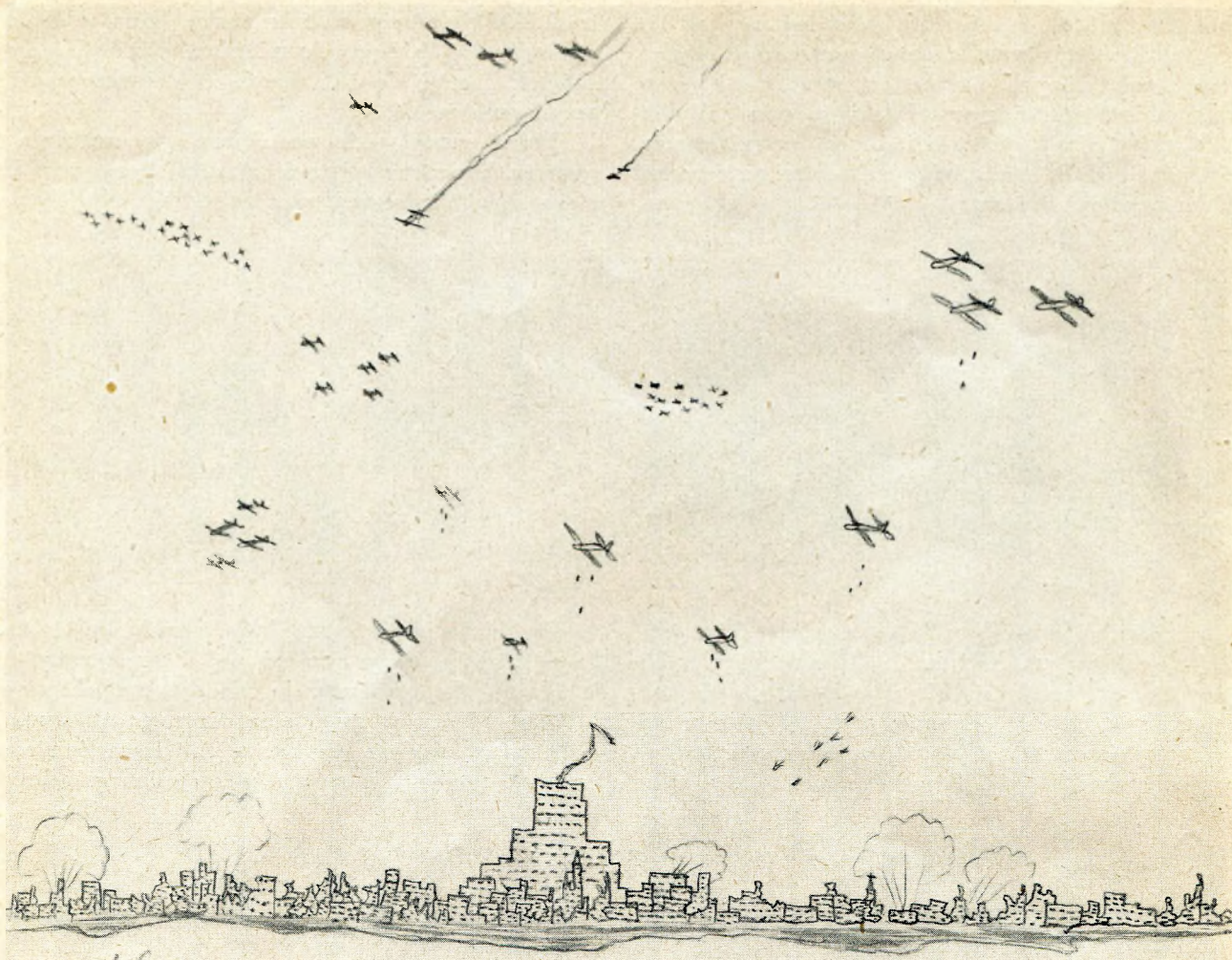
kiedyś dawało przytułek milionowi ludzi i słynęło ze swych historycznych budowli, jedynie gruzy i popiół. Zachowały się tylko nieliczne ulice i jeszcze bardziej nieliczne domy. Piękne, eleganckie, położone nad Wisłą miasto, w którym koncentrowało się duchowe życie Polski, zostało zburzone i opustoszało. Zamieniło się w miejsce zniszczenia.

Wielu dorosłych ludzi w obliczu tych ruin ulegało depresji, trwającej tygodniami, a nawet miesiącami. W wielu sercach rozgorczyło z powodu tego rodzaju zagłady dawnej dumnej rezydencji królewskiej zamieniło się w silną nienawiść. „Zemścić się za Warszawę“ — brzmiało

nie dając im nigdzie przez długi czas stanąć na pewnym gruncie.

Dlatego zrozumiałą rzeczą jest, że także i dla dzieci zburzenie Warszawy było wstrząsającym wydarzeniem,

¹⁾ Pragnęlibyśmy tutaj zwrócić uwagę na pewną analogię: Serbskie dziewczynki, które zwłaszcza lubią kwiaty, rysowały je najczęściej na całej powierzchni kartki rysunkowej. Wynikałoby stąd, że to, co dzieci mocno porusza, zajmuje dużą powierzchnię przestrzeni. Ale to jedynie uwaga na marginesie... Problem zajętej przestrzeni jest zresztą skomplikowany, bo z jednej strony uzależniony jest od momentów fizjologicznych — opanowanie powierzchni zależy także od rozwoju pojęcia formy — z drugiej zaś strony od momentów uczuciowych, jak to widzimy w powyższym wypadku.



które w mocny sposób odbiło się na ich duchowym stanie, i że wiele z nich próbowało oddać to straszliwe przeżycie, kiedy postawiono je przed zadaniem narysowania czegoś z ojczyzny.

Które szczegóły tego przeżycia znalazły swoje odzwierciedlenie w tych rysunkach?

Były nimi ruiny domów, które prawdopodobnie uczyły na nich największe wrażenie. Jeśli przedtem dziecko widziało w normalnych czasach przedwojennych przypadkowo dom spalony przez pożar, lub też ruiny domu, który rozwalono, aby na jego miejsce wystawić nowy, piękniejszy budynek — to były to jedynie przelotne wrażenia. Zacierał je szybko bądźto widok innych sąsiednich domów, które ocalały, bądź też oglądanie budynków świeżo postawionych. W Warszawie jednak zburzenia pozostały przez lata całe. Dziecko miało je przed oczyma przez półtora roku — od momentu dokonania się zburzenia do czasu, kiedy w Adelboden rysowało to zburzenie. Obraz ten mógł zatem dostatecznie wryć mu się w pamięć.

Dowodów na powyższe znaleźć możemy wiele w nadzwyczajnej wyrazistości wielu wykonanych rysunków.

Dziesięcioletnia dziewczynka, która narysowała obrazek Nr. 1, miała zaledwie 8½ lat, kiedy przeżyła katastrofalne bombardowanie miasta. To, co oddaje w ry-

sunku, jest tak plastyczne i tak realistyczne, że można się domyśleć, iż obraz ten wrył się w jej młodą duszę jak najbardziej głęboko. Z prawej strony widzimy zachowaną część domu. Prawa ściana ocalała jeszcze w zupełności, lewa uległa zburzeniu. Na drugim piętrze uszkodzone okno wylatuje ze swych ram, na trzecim jest już zupełnie wykrzywione. Jego części padły ofiarą bomby. To samo dotyczy całej lewej strony murów: wystaje tutaj jedynie kilka poszarpanych zrębów. W sąsiednim domu uchowały się wprawdzie cała okna, ale trzypiętrowy budynek zarysowany jest od góry do dołu. Obok stoi jakaś pozostałość tego, co kiedyś było domem. Z prawej strony tuli się do niej zachowany jeszcze kawałek trójkątnego tworzywa. Chce ono jakby podeprzeć ten wrak budynku. Czymś na kształt głowy cukru wydaje się nam być inna pozostałość po domu. Typowym jest sposób przedstawienia części, znajdującej się po skrajnie lewej stronie: schody, które tu kiedyś się znajdowały, są rozwalone i powykrzywiane. Dziwaczne natłoczenie stopni schodowych, kupa rumowiska, a za nim koniec tego szeregu domów grożących zawaleniem.

Drugi rysunek z podpisem: „Ruiny Warszawy“, „To nam zrobili Niemcy“, pochodzi od 12-letniego chłopca. Przedstawia on nie grupę domów, a szereg ulic. Szereg ten widoczny jest przez to, że przednia część domów

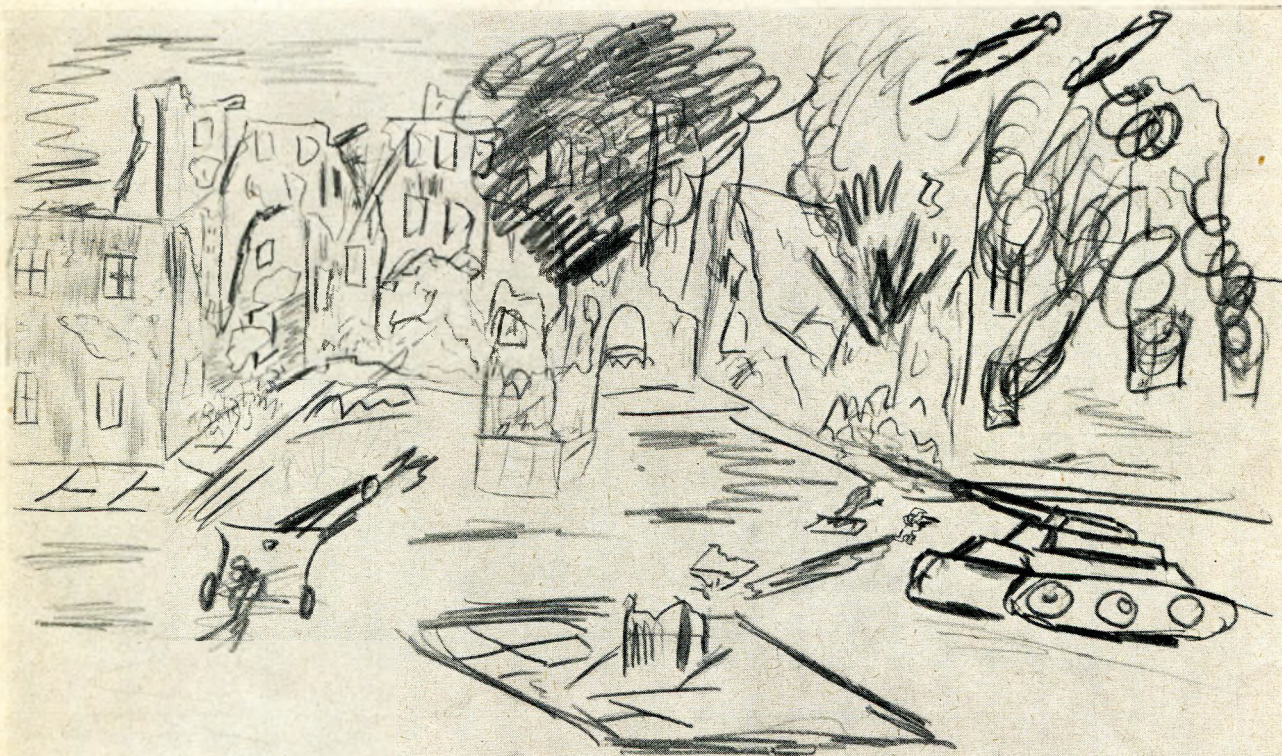
całej dzielnicy miejskiej została zniszczona, o czym świadczy bruk. I na tym rysunku wyrysowane są szczegóły z niezwykłą plastycznością: np. ogromna dziura w murze przedniego domu na lewo, czarno zarysowujące się, wypalone okna domu po prawej skrajnej stronie.

Na trzecim rysunku 11-letni chłopak szkicuje moment samego bombardowania. Bomby spadają na już zburzone miasto, przedstawione z perspektywy wysokościowej. Wszędzie widnieją spustoszenia. Ani jeden dom nie ostał się nieuszkodzony. Wszystko jest i tutaj zniekształcone i powyginane, nieforemne, zgniecione, wydane na łup zniszczenia. Panorama straszliwa...

O jakieś infernalne motywy niszczącej przemocy portręca 4-ty rysunek 12-letniego chłopca. Oczy tego chłopca

Do tego stopnia zostało z nich „wymiecione“ to wszystko, co należy do istotnych cech charakterystycznych domu. Pozostały jedynie tworzywa złożone z linii, pomniki zaciekłości w burzeniu i nienawiści. Na niektórych rysunkach widzimy jakieś wyłączone nagromadzenie pustych wypalonych okien, mury spłonęły doszczętnie. Gdzie indziej znowu oglądamy skupisko cegieł, które mają przedstawiać „nagie mury“, jakie przetrwały. Są to mało utrafiłone, nieporadne, niemniej jednak silnie odczute uzewnętrznienia ciężkich wrażeń, które zostały się z tego czasu.

Należy tutaj jeszcze nadmienić o ciekawym szczególe: na wszystkich tych tchnących okropnością obrazach nie widać ani jednej postaci człowieka. Podczas gdy dziecko



chłonęły w siebie widoki jak jakaś fotograficzna soczewka: tam na lewo porzucone działo, po prawej stronie poniechany i unieruchomiony tank. W środku wyrwany bruk z resztkami jakiegoś cokołu. Na miejscu tym znajdował się kiedyś słynny pomnik Zygmunta I. — zwany Kolumną Zygmunta. Kolumna leży w gruzach na ziemi, można rozpoznać jeszcze daleko od niej odrzuconą górną część — figurę starego króla z dużym krzyżem i blisko niej jakiś szczegół pomnika. Widok dla każdego mieszkańca Warszawy zwłaszcza bolesny.

Ograniczamy się do tych jedynie czterech rysunków, które można było zamieścić w ramach niniejszego artykułu. Rysunki nieopublikowane, jednakowoż równie pełne wyrazu i wzbudzające tę samą groźę i przerażenie jak zamieszczone wyżej, odznaczają się tą samą intensywnością i podobnym realizmem. Niektóre rysunki domów przypominają jakieś fantastyczne szczyty wysokich gór.

obok normalnego domu rysuje często także człowieka — tym rysunkom zniszczenia brak jest jakiegokolwiek postaci ludzkiej. Nie wyrysowano tam ani obrońcy, ani nieprzyjaciela. Oddane zostało jedynie i tylko działanie morderczej broni. Miejsca grozy są wyludnione.

Czy dziecko zdawało sobie może sprawę z tego, jak sprzecznym było by umieszczać ludzką istotę na tych krajobrazach? Zapewne w momencie walki zarówno napastnik, jak i obrońca byli tam, ale dziecko nie widziało tych miejsc w chwili walki. Ujrzało je dopiero jako cmentarzysko i dlatego w tej postaci utkwily mu one.

Stajemy przed zapytaniem: w jaki sposób doszły te dzieci do tak realistycznego oddania tych okropnych faktów? Co nimi powodowało? Czy były to zdolności rysunkowe, czy też współdziałały tutaj jeszcze inne czynniki?

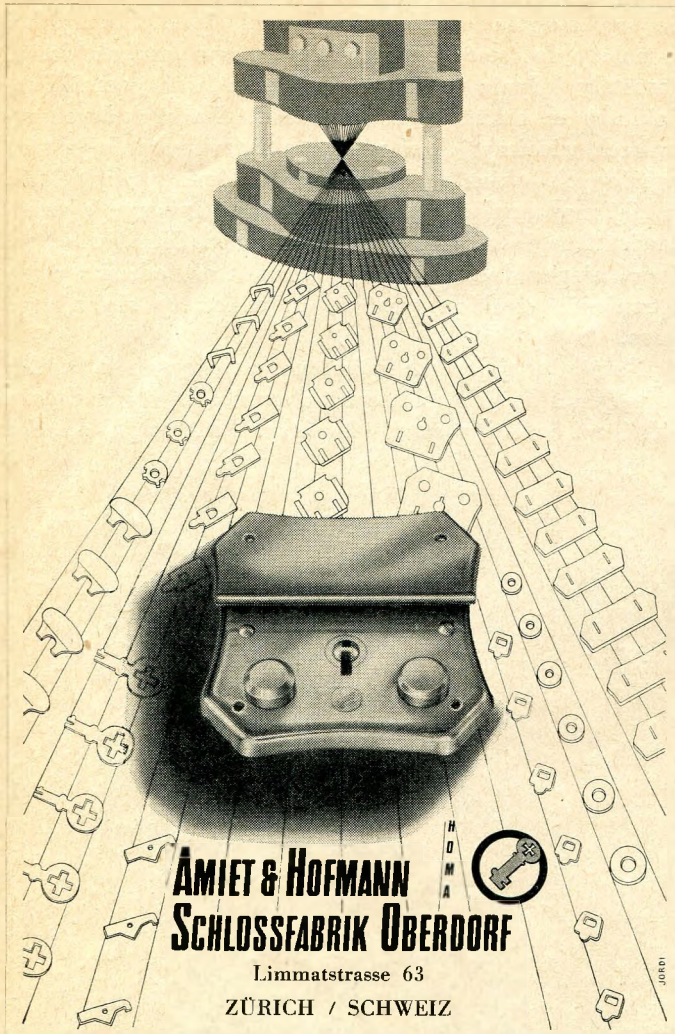
1000 fabryk wyrobów skórzanych używa zamków walizkowych HOMA

Lwią część naszej produkcji stanowią siłą rzeczy zamki walizkowe. Wyrabiane są w wielkościach 45 mm, 55 mm, 65 mm, 75 mm i 80 mm. Aby nadać wszystkim wymaganiom wyrabia się zamki różnej jakości. Dla waliz skórzanych dysponujemy ciężkimi, wysoko-połytkowymi, polerowanymi zamkami z mosiądzu. Mechanizm zamkowy jest ciągle zmieniany, co gwarantuje absolutną pewność zamknięcia. Ponadto produkujemy mosiężny zamek, który dostosowany jest przez swoją bardziej prostą budowę, a mimo to odznaczającą się piękną formą, do dobrej walizy o średniej cenie. Dla fibrowych waliz przewidziany jest niklowy zamek z ciężkiego żelaza. Na specjalną uwagę zasługuje nasza najnowsza konstrukcja, odznaczająca się lekką budową i daleko idącą automatyzacją opracowania. Znajduje ona zastosowanie w wyrobie najtańszych waliz. Mimo swej taniości prezentuje się ten zamek bez zarzutu i dlatego stanowi ozdobę produkcji najprostszych walizek. Wynika więc z powyższego, że możemy zadowolić każde wymagania.

Nasze kolekcje wzorców są przygotowane.

Prosimy o napisanie nam swych życzeń. Będą one wykonane solidnie i szybko.

AMIET & HOFMANN, Fabryka zamków
Limmatstrasse 63, ZÜRICH - SZWAJCARIA



Wrażenie zbiorowości było tym, co dziecko to przeżyło. Ono spotęgowało w dziecku wrażliwość na wydarzenia, które miały miejsce.

Dziecko utraciło własne domostwo. Jego dom został zniszczony. Równocześnie jednak także dom sąsiada i sąsiada sąsiada uległ całkowitej zagładzie. Dziecko poczuło się wyrwane z korzeniami z własnego gniazda. Również gniazdo jego przyjaciół i znajomych, ba — mieszkańców całego miasta stało się przez te wydarzenia nie do użytku. Zniszczenie objęło *wszystkich*. To zbiorowe nieszczęście i wrażenie masowości, jakie dziecko otrzymało, stało się pośrednikiem nowej kategorii doznań.

Słuszność tego przypuszczenia potwierdza fakt, że wśród 1200 rysunków posiadamy zaledwie trzy, na których oddane zostało zburzenie *pojedynczego domu*. Jest to dowód tego, że masowość zjawiska — a zatem zburzenie „en gros” wywarło na tym dziecku wrażenie i kazało mu je wyrysować. Masowość była tym czynnikiem, który wstrząsnął dzieckiem. Zresztą również u dorosłych wy-

wolały te niezwykle rozmiary zburzenia nieopisane oburzenie i bezgraniczny ból.

Ten fakt postawił dziecko na jednym stopniu z dorosłymi. Pojęło ono na równi z dorosłymi bezmierne nieszczęście tej sytuacji.

W literaturze fachowej posiadamy wiele obrazków domów, które narysowały dzieci. Są to jednakowoż spokojne miejsca szczęśliwego życia. Wojna stała się przyczyną, że obok karykatury jako tematu rysunkowego pojawił się drugi wątek u dzieci: obraz zbiorowego wyniszczenia i spustoszenia domostwa.

Jest to równocześnie obraz wewnętrznego zniszczenia: poczucia przynależności, własnego kąta i bezpieczeństwa. Przez to odebrane zostało dziecku wielkie dobro na jego stopniu rozwojowym. Na temat oddziaływania tego faktu, który w wielu dzieciach żyje dalej jako uraz psychiczny, dowiemy się różnych szczegółów później ze sprawozdań psychiatrów dziecięcych.

REFREN

*Refren odjeżdżającej przestrzeni
czy się dostukam do pustych dni,
zamkniętych od wewnątrz serca
twoim ostatnim spojrzaniem?*

*Pukać? Pukającemu otworzą. Lecz tylko drzwi
szerokie gestem papuziego echa,
przez które wchodząc, wejść jak bluźnierca
przeciwko samemu sobie.*

*Spalić ofiarny czas? Urnę milczącą pogrzebie
noc — szakał, żerujący na bezsennych oddechach.
Jedno wahadło samotności —
ruch po przekłętej kwadratowego mroku —
ten sam wciąż. Aż w refrenie nadjeżdżającej przyszłości
uśmiech twój poda godzinę czekającemu oku
i na język położy wiatyk pocałunku.*

*Koła dobijają się do szyn, krzyczą: ratunku —
z za warg wygląda westchnienie, tak z za krat.*

*od refrenu do refrenu się stania
starcza poezja 31 lat.*

Chelsea, 9. sierpnia 1947 r.

ANTY-WIERSZ

*Kto tak nakłamał w zasiedzonym pejzażu?
Kto nawiedził kolory w lustrzanym atelier,
(Czy wtedy, kiedyś wyszedł poza własne stalugi?)
że wiersze się stały ciężarne od przymilnych pięknośtek
i, rozpieszczane w bezkształcie bylejak odbitych nazw,
powiły liściaste potworki drzew, odęte bliźnięta chmur,
pyzate cyklopy okien na wzgórzach, kalekie pnie —*

*a wszystko pod rytmem pachnącym mdło, jak pod pokostem,
z miedzianymi ćwiekami rymów na połysk mędrkom i gapiom.*

*Kto tak nakłamał w romantycznych ruczajach i żab rozrzęził chór?
Kto mgły powywlekał na łąki, przebrane za strzygi, upiory,
że wciąż po grzęskich balladach od zwrotki do zwrotki się człapią
i budzą w betach mieszczańskich na snach wypasione zmory.*

*O piaskowa, łapciowa,
liściasto żabia, upiorna,
sielsko przez senne sasanki naskroś sepleniąca mowo,
na której wisi przyroda, jak źle przykrojony ornat
ze złoceniami doszytymi na pokaz —*

wytlumacz:

po co

*ta kakofonia kwiatów, to krasne obżarstwo oka,
ta pycha pytań na palecie i ten pobożny rumor?
Po co te gwiazdy na zwiadach, ów miesiąc znudzony nad nocą?*

*Wiersz spina (na wszelki wypadek) ojczyzna niczem agrafka,
a w wąskim przetyku wieszczą: tęsknota, patos i czkawka!*

Kto tak nakłamał...

Ballada o domu Kattana

(Marcie i Tadeuszowi)

*A dziewiątego miesiąca już od rana
ormiańscy aniołowie latają nad domem Kattana:
nogi w ogniach, twarze w blaskach,
z rąk strugami bucha łaska.*

*Z ciemnej izby przez ojca wystana
biegnie na schody Ozanna:
hennowane rączki, brudne uszka,
w brudnych uszkach złote serduszka.*

*„Nie tędy, niebiescy anieli, nie tędy!
Tu na górze egipski effendy:
kupy złota, tłusta żona,
dusza w pieniądź zamieniona!”*

*Aniołowie na chwilę przystają,
potem znów czegoś nad domem szukają.*

*Oj, piętzy się anielska łaska, piętzy
na tarasie na drugim piętze.
Oj, przelatała się na schody i spada
jak złocista wrząca kaskada.*

*Już Ozanna w niej ukąpana,
„o jammâ — woła — anieli! Jammâ!“,
ale matka w izbie jak ptaszka chora
kwili „mężu“, kwili „poradź!”*

*A tu łaska po schodach dudni,
w błotniste podwórko upada jak do ciemnej studni.
A w podwórku, gdzie z kamieni śmietnisko,
dziecińska radość: rynsztok-kanalisko.*

*Cuchnie nędza w bajorkach, w zatoczach,
dzieci na nich — jak muchy na oczach —
(Kattan-Arab po angielsku liczy
i robi dolary w Ameryce)*

*„Nie tędy niebiescy anieli, nie tędy!
Tu mieszkają zamorskie przybłądy:
tu Hindus dżinem spojony
nie chce Malajki-żony;*

*tu Cypryjka dziewczęta Anglikom daje:
matka córki sprzedaje!”*

*Aniołowie zmartwieni przystają,
potem znów nad podwórkiem latają.*

*Święta łasko, chlustaj coraz sporzej!
Zalataś śmietnisko, zalej podwórze!
Już w rynsztoku promienne krążki
jak ruchome złote pieniążki.*

*W suterynach myślą, że to czary.
Abdul krzyczy „lazim massary!“,
więc fellahy z żonami co prędzej
lecą nakraść angielskich pieniędzy.*

*„Oj, nie tu, niebiescy anieli, nie tu,
gdzie ludzie darliby kość z gardła psu!
Ale tam, niebiescy anieli, tam,
gdzie mieszka ślepy Warożân,
gdzie w izdebce pod schodami, w zakątku
rodzi się małe dzieciątko!”*

*Aniołowie ucieszeni przystają
i do okna pukają, zaglądają.*

*— Miła żono, czy mi się śni?
Czuję w koło ciepły zapach krwi.
Chciałbym pomóc ci jak najlepiej,
ale ślepy, miła żono, ale ślepy.*

*Kto zlituje się naszej nędzy?
Nie mam na szpital pieniędzy.
Od zimy do lata
zamało-m mioteł związał, krzesel powyplatał.*

*— O mój mężu, już ból mnie nie toczy,
gdyś mię ramionami otoczył.
O mój mężu, dziś ja ciebie godna:
jak oliwka jestem płodna.*

*Już Ozanna rośnie i Dina,
teraz urodzę ci syna.
Jak urośnie, dola się odmieni,
pojedziemy, mężu, do Armenii.*

*— Żono miła, żono droga,
ale kto dziecko odejmie, kto pieluszki poda?
Boże pomóż naszej nędzy,
ja — ślepy! Nie ma pieniędzy!*

— Przeczysta też uboga była,
gdy Synaczka w stajni rodziła.
O, przybądźcie święci anieli,
byście i mego synka przyjęli!

A dziewiątego miesiąca, zrana
ormiańscy aniołowie zstąpili w dom Kattana.
Nogi w ogniach, twarze w blaskach:
„Łaska temu domostwu, łaska!

Łaska tej izbie, gdzie w kątku
rodzi się małe dzieciątko!
Łaska wam, dobrzy ludzie:
nie zwątpiliście o cudzie.

Ojciec Niebieski nie chce dłużej czekać:
„... czas już małego w duszę przyoblekać... »
Łaska czystym sercom dana:
błogosławiona Dina, błogosławiona Ozanna!“

Na te śpiewy, te „hosannah“
przebudził się dom Kattana.
Zataczając się od dżinu
z Malajką pędzi mąż-Hindus.

(Nagle Kattan w Ameryce
przystał dolary liczyć)

Objaśnienia:

Jammā — po arabsku: mama, matka; *lazim massary*: trzeba pieniędzy; *fellah* — chłop arabski

Wg. ikonografii ormiańskiej aniołowie nie posiadają skrzydeł u ramion, natomiast odznaką ich hiera chii i funkcji są aury wokół głowy. Wymagają one wydobycia się ze stóp.

Fellahy nastawiwszy uszy
pędzą i gubią w rynsztoku babusze.
Biegną umalowane Cypriotki,
rozczochrane a wiotkie

i effendy z tłustą żoną, naczczu.
Pchają się w drzwi, stają i patrzą:
w izdebce światłość. Szlocha ślepy Warożân,
syna dał mu dobry Pan.

PRZESŁANIE

O Panno Mario, Której imię
święte w cnej Jerozolimie!
Tobie dziś chwala,
boś Ty zdziałała,

że

jak w fatamorganie, jak w nagłym cudzie,
dom Kattana — arka wszystkich ras

i ludzi,

błysnął z daleka
złotą szybką — szczęściem człowieka.

A podglądniętam to naprzeciw z ga ka
ja polska emigrantka.

Pologne 1919 - 1939

Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne w języku francuskim, obrazujące całokształt dorobku Polski w okresie 20-lecia
Poszczególne rozdziały przedstawiają również rozwój historyczny danych zagadnień przed r. 1918. Liczne mapy i wykresy.

Tom I — ŻYCIE POLITYCZNE I SPOŁECZNE

Historia, Zagadnienia prawne, Polityka społeczna, Wyznania, Mniejszości narodowe, Polacy zagranicą, Wojsko, Kampania wrześniowa 1939 str. 590. Cena Frs. 21.

Tom II — ŻYCIE GOSPODARCZE

Opis geograficzny, Surowce, Opis demograficzny, Rolnictwo, Przemysł, Handel, Inwestycje publiczne, Finanse str. 712. Cena Frs. 24.

Tom III — ŻYCIE KULTURALNE

Literatura, Szkolnictwo, Nauka i Sztuka, Inne działy życia kulturalnego str. 784. Cena Frs. 28.

Całość 3-tomowa Frs. 70.

Nakładem Domu Wydawniczego „LA BACONNIÈRE“ — BOUDRY (Neuchâtel, Suisse).

W sprawie zamówień oraz wszelkich dodatkowych informacji zwracać się można do Redakcji Wydawnictwa
18, Av. de Pérolles, Fribourg (Suisse).

Zofia spod Gryfina

Zielone Świąta. Niedziela.

Słońce, które się było podniosło do pół nieba, teraz poczynąło schodzić poza południe. Cienie topól pokładły się na murowaną, szeroką oborę, długi cień obory zagarnął środek podwórza ze studzienną pompą i przez okno (żółciejące drewnem świeżych ram, w których tylko szyb brakowało) sięgnął wnętrza obszernej kuchni.

Zofia odwróciła się od okna ku kominowi w głębi. Na kominie z połyskliwych zielonych kafli, ujętych w błyszczącą metalową ramę, tańczyły lekkie aluminiowe pokrywy na garnkach zgrabnych i poręcznych. Pary i wonie buchały spod pokryw. Przytłumiła więc ogień, gwałtownie buzujący pod blachą, umiejętnie poprzestawiała garnki na blasze. Skosztowała jednej i drugiej potrawy, doprawiła smak barszczu szczyptą soli, drobiną cukru, paroma kroplami kwasu, oprószyła wieprzową pieczeń mąką, aby sos wysadził się zawiesistszy, potrząsnęła rondlem, żeby pieczone nie przywarło do dna. I spokojna o świąteczny obiad, dogotowujący się teraz na małym ogniu, odeszła od komina. Z oszklonego kredensu podpierającego kwiecistą ścianę wydobyła poszczerbiony, kolorowy fajans. Przecierała starannie jeden talerz po drugim, filiżankę za filiżanką, czystym lnianym płótnem własnego, tam jeszcze pod Zamościem, tkania. Na politurowanym orzechowym stole, noszącym na swej gładkiej powierzchni gęste blizny uderzeń bagnetu, kładła szybko i zręcznie nakrycia do posiłku: raz... dwa... trzy... pięć... osiem... dziewięć... dziesięć... Domownicy, którzy poszli z rana na nabożeństwo osiem kilometrów do niezburzonego kościoła farnego w mieście (obie starsze córki ze swymi mężami i z dziećmi, córka młodsza i najmłodszy syn dziewięciolatek Kazik), powinni byli nadejść lada chwila.

Zofii ciężyla pustka koło niej. Wszystkie te drobne zajęcia były za mdłe dla niej, jej ruchliwe, mocne ręce o palcach poznaczonych już żółtymi plamami przekwitającego wieku, ale o ramionach jędrnych i czystych jak u młodej dziewczyny, dopominały się o nowy, ciągle nowy i większy wysiłek. Dziesiątą łyżkę przy dziesiątym talerzu położyła ze stukiem, spiesząc się jawnie i — sięgnęła po chusteczkę na głowę. Skrawkiem jaskrawoszafirowej materii omotała snop rozsypujących się nad czołem włosów, w których złoto wtopione już były srebrne nitki, i skwapliwie opuściła kuchnię.

Klasnęły za nią głośno drzwi do sieni, odcinając ją od dziennego światła, ale ona rozeznawała tu wszystko i po ćmie: w sieni nie było jeszcze porządku jak należy. Wśród podręcznych, codziennych sprzętów leżały rozrzucone bezładnie narzędzia ciesielskie i murarskie, stały

puste szafliki po wapnie, sterczał snopek trzciny, zwisała, legła na wywróconych kozłach, drabina. Zofia ominęła wszystko to zręcznie, krocząc do naprzeciwnych drzwi w drugą połowę domu. Pchnęła je, dwuskrzydłe, muskularną dłonią.

Stała teraz w pełni światła, lejącego się przez trzy duże okna w wielką izbę przed nią. Zofia pomyślała przelotnie, bez dumy, stwierdzając: — Jak u dziedziców w Jeleśnie —

Postąpiła szybko ku oknom umocować zmyślnymi z metalu zakrętami ramy, bo wiatr w tej północnej ścianie domu kręcący się nieospale trącał je zbyt, a były już przecież wszystkie sześć oszklone!

Jeszcze wczoraj trzykonna i dwugankowa izba ta zaludniona była przez ekipę robotników budowlanych, do czego Zofia łatwo, ba zbyt łatwo, przywykła przez tych parę, jakże krótkich! za krótkich! tygodni. Dziś słomiane pościele poraziły ją, kłuły pustką w oczy. Oto niepotrzebne już stroszyły się uszeregowane w dwurząd pod ścianami, że to ich nie zdążyła (czy może niechciała jeszcze?) sprzątnąć... Niechże jeszcze przez dziś... niechże chociaż tak...

Stała pośrodku malowanej podłogi, z rękami opuszczonymi na zapaskę osłaniającą odświeżoną suknię, z pochyloną głową, z twarzą zamyśloną wspartą krągłym, miękkim podbródkiem o ramię. Gładki promień włosów wymknął się spod szafirowego rąbka, ześlizgnął się po opalonym czole, zajrzał do połyskliwych piwnych oczu. Odgarnęła go niecierpliwie szorstkim wierzchem dłoni, zarumieniła się, podniosła głowę. Nozdrza jej poruszały się szybko, poruszały się piersi — oddychała tytoniowym dymem wałęsającym się niewidzialnie w chłodnym powietrzu nad legowiskiem mężczyzn. Wspomniała: Cały dziesiątek chłopów. Na schwał. Nie ułomek żaden. Żal ją przebił wskroś. Nie potrzebowała oddalać się w przypomnienie: stoją tu przed nią krzepcy, zwinni. I ten, który był staruch z capią brodą... i tamten gołowąs w latach nieźrzały. Różnica wieku nie znaczyła nic. Staruch miał palce wiedzące, zręczne, jak żaden! Gołowąs ramionami podnosił z miejsca tram dębowy, bez lewaru! Na tamten widok teraz jeszcze tu kwitła uśmiechem.

Każdy z tego dziesiątka mężczyzn był u niej najlepszy, gdy tylko robił swoje. Czemuż nie mogła ich dłużej zatrzymać na tej dziedzinie? Michał. Tym razem szedł jej we wszystkim na rękę. A przecież nie udało się jej wymódz na nich, by przedłużyli swój tu pobyt.

Spostrzegła niedojedzone resztki, poniechane niedbale jadło na ławie zbitej bądźjak z tarcie: ułamki dobrze

wypieczonego przez nią chleba (jak trudno było o mąkę na przednówku tutaj!) ...parę jaj na twardo, nawet nieoblupionych (odmawiała tych jaj dzieciom przez wszystkie te dni, gdy ci byli tutaj) ...a ponad to jeszcze, te paski wędzonej słoniny. Cebula. A mleko? Mleko co rano do kawy? Któraż z kobiet na tamtych osiedlach paść ich tak będzie?... Więc może wróć... Potrzęsła głową w niepewności: — Niema co dłużej stać wśród śmiecia. Tak, nie mogła ustać, ciągnęła ją, jak przed chwilą po domu z izby w izbę, tak teraz z domu na podwórze, do sadu, na pole: chociażby okiem rzucić. Raz jeszcze. I jeszcze. Nigdy zadość.

Na czubkach trzewików przebiegła jasną izbę, sień ciemną, kuchnię w oparach. W przelocie musnęła palcami pokrywę na perkocących garnkach (nie kipi... nie przywarło... nie opadło...) i wyskoczyła z domu. Jeden, dwa, trzy cementowe schodki. Po płaskich kamieniach przez podwórze pobiegła masywna a lekka, pobudzając do gęgu, kwakania i krzekotu domowe ptactwo wałęsające się przy kurnikach. Skręciła ku oborze i tu u węgła — zatrzymał ją Michał, nie ruchem, nie słowami, samym wyrazem twarzy. W jego skrytych pod zwisającymi brwiami bladoniebieskich oczach, w drobnych drgających zmarszczkach łysego czoła, w głębokich fałdach chudych policzków, w opuszczeniu kącików cienkich warg ocienionych jasnym długim wąsem, w całej wysokiej postaci teraz przygarbionej i w sobie zapadłej, tyle było szczerzego strapienia, że Zofia stanęła jak wkopana. I opuściło ją całe przyjemne ożywienie.

Chwilę patrzyli na siebie, potem, równocześnie, rozejrzeli się w tym co było dokoła nich, i znowu spotkali się oczami. Nie otwierając ust stwierdzili zgodnie, że, co tu mówić, w gruncie rzeczy zostali... nabrani. Ale Zofia już w tym samym momencie zachnęła się w sobie: nie! ta myśl wzięła początek z niewiary Michała. Ona, Zofia, czuje inaczej: oto zostawieni są teraz własnym siłom i — ona, Zofia, ma dość tych sił w sobie. Pojaśniała. Skrzepiła się przeciw wszelkiej słabości, przeciw Michałowi właśnie: nie ma racji, aby tak stać poszarzałą twarzą do dziurawego dachu na oborze, którego remontu nie dokończyła ekipa budowlana, do pustego kawałka ziemi wyznaczonego pod budowę stodoły jeszcze nie rozpoczętą.

Zaczerpnęła głęboko w piersi czystego, pogodnego, kwietniowego powietrza. Jej na nowo rozblęśnięte oczy ganiły swym błyskiem, usta na nowo zaróżowione przekonywały uśmiechem — Michał rozumiał, mówiła mu żona. — Nie trać ducha jako ja go nie tracę. Damy radę temu. — Ale on nie ufał. Gdzież pewność? Nie są że tylko słabymi, ubogimi ludźmi? Osiedleńcami na nowym i sobie nieznanym, wykorzeniemi ze starego gruntu raz na zawsze? Bezradnie rozłożył ręce. Ręce to były żyłaste, jak ze sznurów stalowych uwite, obciążone mocnymi dłońmi, węzłowatymi palcami, z których w każdym była umiejętność, zakłęta codzienną potrzebą rzemiosła. Zofia pogładziła męża po obu tych rękach, twardych, okrytych mozołami. Ścisnęła je w swoich namiętych, gorących, pokłótych, poparzonych rękach.

Na jedno ścieśnienie serca oczy kobiety zwilgotniały i w mokrych splątanych rzęsach zasrebrzyła się mgliście cała w chwalebnych promieniach ciemna twarz Serdecznej Matki wychylającej się z dalekiej, jakże oddalonej! Ostrej Bramy i — rozplynęła się zaraz w paru zaledwie łzach kroplistych, które wyschły zanim spłynęły solą po palających policzkach. Skłócony na moment rytm serca wyrównał się i Zofia uspokojona już rzekła Michałowi z szorstką serdecznością:

— Oj stary, stary, a czy myśmy to już tacy starońcy, czy z nas inwalidy są jakie? Czy to u nas dzieci nie ma? Czy tutaj ten sam Pan Bóg na nas nie patrzy? Byli robotnicy — cieśle taj murarze, robili. A czego nie zrobili oni...

— Ty zrobisz! — warknął niechętny chłop i zamotał na palec wąs zawieszony. Ale nie miała czasu odpowiedzieć mu — opadły ją wnuczęta piszcząc, szarpiając na niej zapaskę, ciągnąc ją za fałdy sukni, czepiając się rąk, szyi, ku piersiom się garnąc z pieszczotami i z nowinami dziecięcego świata.

Obie starsze córki, białoróżowe jak trześnia, bezskutecznie niby to fukały, odciągając naprzykrzających się babce malców. Zięciowe kroczący za żonami kończyli jakiś niegorący spór, rozpoczęty snadź w drodze powrotnej z kościoła. Młodszy syn, rówieśny starszym wnukom, kręcił się koło zasunowanego ojca. Zofia ogarnęła szerokim spojrzeniem rodzinę — tak więc są już wszyscy zebrani, można będzie obiadać. Wszyscy? — A Irenkę gdzieście to zostawili?

Zamiast odpowiedzieć matce, płowowłosa Justyna i Jadwiga wykrzyknęły zgodnie: — Smarkula! Piętnaście lat i zamąż jej się zachciewa? Zamiast z nami, wracała z...

— Otóż — Zofia wpadła w mowę starszym córkom — nie piętnaście! nie piętnaście, a szesnaście bez dwu miesięcy i pięciu dni.

Z w półotwartymi ustami obie wpatrzyły się w matkę, która podniesionym palcem zdawała się ukazywać im coś, czego one nie spostrzegły:

— Irenka dwudziestego czwartego czerwca skończy lat szesnaście i będzie pełnoletnia do wzięcia ślubu.

Jadwiga i Justyna w milczeniu popatrzyły na siebie. W uważnym milczeniu trwali, przerwawszy swój spór, mężczyźni. Po chwili stary Michał wyrzucił spomiędzy wąsów niedopałek, nogą go w ziemię wdeptał, odchrząknął i częstując zięciów z pudełka świeżymi papierosami, zapytał wprost: — Ten Chrobrzak, wy go znacie obaj, do ciesiołki zdalny on aby? Jak myślisz Feliks? Feliks tylko brwią ruszył: — Do ciesiołki? On do każdego rzemiosła stanie. Ślusarka, betoniarstwo, co ojciec chcesz, potrafi. A jednak ten chłopak bez grosza jest, prawda Janek?

Janek przyświadczył: — Prawda. Do tego żeby składać, to on głowy jakoś nie ma.

— Do tego, to kto inny głowę za niego będzie miał — mruknęła Zofia. — Jak się ma co, to się i odłoży, z czasem, z czasem. No szybko, dalej! — i zaganiając przed sobą rozswawolone wnuczęta i swego najmłodszego Kaziuka Zofia wesóło spotkała wzrokiem

wlepione w nią uczciwe spojrzenia mężczyzn i kobiet swej rodziny. Czekali, żeby się odezwała, ale ona powiedziała tylko: — Chodźcież, bo obiad przestoi się. Niech Justyna nie oglądając się na mnie sama wam podaje, a ja... Na sumie z wami, mówicie, Irenka nie była? Co? Była, ale po kościele przodem sama poszła? Co? Że nie sama, ale... No to jedźcie, nie czekając, bo ja po Irenkę pójdę. Albo nie! zaczekajcie. Tak. Z obiadem zaczekajcie. I zejźno który do piwnicy po piwo.

Okręciwszy się na pięcie znikła im sprzed oczu ścieżką brukowaną pobiegłszy. Poza obejściem Zofia ze ścieżki brukowanej na dróżkę twardebity weszła, w gąszczu dzikim chwastów znalazła się nagle. Chwasty krzewiły się tu gęste na tłustej ziemi, od paru lat niewyplewiane. Deptała po nich, mrużąc: — Wszystko o swoim czasie. Weźmiemy się i do was.

Ale co tam chwasty, które od jednego przekopania zczeszają. Inna to pilna jest sprawa. Poruszyła się w Zofii tkliwość tak dojmująca, że w tej chwili wyrównały się wszystkie doły i góry, usypane z trosk, kłopotów i nieporozumień, powstających między starzejącą się matką a córką dojrzewającą. I Zofia mniema, że oto tylko miłość macierzyńska wstawia się za nieobecną dziewczyną do niej.

Zawołała: — Irenka! Irenka! — i nadsłuchując od siebie usłyszała dalej, na spotkanie.

Poszczerbiony odłamkami pocisków mur ceglany wyrósł przed nią wysoki z niskich chwastów. Obchodząc go, trafiła w wyrwę po bramie żelaznej, w dziurę po drzwiach dębowych, z których jedno oderwane skrzydło zawisło na kamiennym nagrobku w pył strąconym i rozłupanym na bezkształtne kawałki kamienia.

W wyszczerbionej marmurowej kropielnicy zebrało się trochę wody dżdżem spadłej w nią wprost z nieba. Gmerały się w tej czarnej misie zabłakane nieobacznie na jej dno chrząszczyki, płał się motyl, piórko ptasie tonęło.

Zofia zwilżyła w deszczowej wodzie palce i zwyczajnie przeżegnała się jak święconą. Otóż i nie była dzisiaj na mszy świętej. Gdy Dom Boży, gdzie odprawia się Ofiara, odległy jest o osiem kilometrów od gospodarki trudno, by wszyscy naraz pracownicy wyszli. Ktoś z domowników musi zostać w obejściu, by dać baczenie na dobytek.

Uderzyła się w piersi: — Boże bądź miłościw mnie grzesznej — i zwróciła się twarzą ku miejscu, gdzie pocisk zdruzgotał stół ofiarny. Nad pustką jeszcze tam zawisł krzyż czarny jednym ramieniem uciepiony muru. Ale Zofia, zamiast w posiekane kulami ciało Ukrzyżowanego, wpatrzyła się skwapliwie w dwoje żywych ludzi pod krucyfiksem.

To była Irenka i Chrobrzak Witek. Przedzielał ich zielony pęd wątlej brzożki wyrastającej na siłę z pęknięcia w kamiennej posadzce i sięgającej dziewczynie do pasa. Witek w swojej szerokiej ręce trzymał wąską rękę Irenki. Drobne listki brzożowe zielone płatały się ściśnięte między ich palcami.

Gorzki jest smak nieoczekiwanej zazdrości. Zofia przełknęła okrzyk, który już zrywał się z jej rozlatanych nagle warg.

...Jadwiga, Justyna — kiedy je obie dawała za mąż była jeszcze sama młoda ...ale dziś Irenkę dać... Poczuli się nagle pod ciężarem swego wieku, już go nie zrzuci z siebie. Starość! Przez chwilę dusiła się, jakby szła na dno, tonęła. Ratować się! Grunt pod nogami uczuć — powietrza uczuć w płucach!

Uczuła: puste miejsce, wymierzone już... pod stodołą... chwasty w polu jak zboże gęste... ziarno ze zbóż osypujące się na ziemię jak z chwastu. Oto, co znalazła, czego się uczepliła, że wyhynęła odrazu na powierzchni, że ochłonęła z niedorzecznego, uwłaczającego jej popłochu. Lat czterdzieści i osiem, niechby dziewięć, czyż to jest starość? Nie, cóżka najmłodsza dana w zamężści nie odejmie od matki jej młodej gotowości do pracy. Ta ochoczość radosna nie opuści nigdy matki rodziny Gwizdów w ostatnim nawet oddechu.

Dwoje młodych odwróciło się. Sposzregli ją. Irenka zaskoczona stropiła się, wahała się do ucieczki, ale Witek popchnął ją ku Zofii, sam pozostając w tyle.

Irenka stanęła przed matką. Zofia widziała jej spuszczone powieki zaciśnięte na oczach, patrzyła jak dziecinnym nawykiem wyłamując palce... Małe dziecko to — to przed matką, bojaźliwe, a dobre, a najlepsze! I Zofia porywczy przygarnęła do piersi głowę córki, która, że wyrosnięta nad swój wiek, schylić się musiała w objęcia matki.

Mocny uścisk obu kobiet krótki był. Teraz skolei Zofia pchnęła dziewczynę w stronę Witka. Już się znów uśmiechnęła:

— Poczekać musicie. Dwa miesiące i pięć dni.

Młodzi szli teraz przodem, ona krok za nimi.

Gdy Chrobrzak stanął żegnać się u dróżki, powiedziała Zofia: — Chodź, zjesz dzisiaj z nami.

...i zasępiła się trochę, że zrzękowiny odbędą się tak nieobyczajnie bez swatów.

Jeszcze mężczyźni siedzieli za stołem, paląc tytoń, jeszcze młode kobiety zmywały statki, gdy Zofia wyszła przed dom spojrzeć na szosę. Prowadziła przecież ta szosa przez malowane słońcem pouprawiane niwy i przez jeszcze zaminowaną resztę ugorów het do Gryfina i dalej do Szczecina samego — miasta ze wszystkimi urzędami, z ludźmi, którzy mogą wiele...

Kobieta stojąca u płotu biegła myślami po drodze. A może będzie przejeżdżał? Jedzie!

Kurz, szum samochodu. Maszyna w obłoku gęstym zwalnia. Wjechała między ogrody.

Kobieta wychyliła się przez płot, chcąc jak najprędzej wpaść w oczy przybyłemu: zobaczy — może wysiądzie, podejdzie.

Zobaczył. Wysiadł. Idzie oto wprost do domu Gwizdów, młody zamaszysty, przyjacielsko uśmiechnięty.

Uradowa na Zofia woła ku swoim, że pan inżynier łaskaw nawiedzić i otwiera już furtkę przed gościem i prowadzi we drzwi domu, — Tędy, tędy. — Ale jemu drogi nie trzeba wskazywać. Pamięta rozkład mieszkania, zna całe obejście. Z życzliwością zarzuca domowników pytaniami: kobiety — o zdrowie dzieci, dzieci — o szkołę, młodych mężczyzn o świeżo założoną spółdzielnię, starego Michała — o postępowanie odbudowy budynków.

Gospodarz markotny nie ociaga się z wygarnięciem wszystkich skarg, które w nim przez te dni wzbierały, rodzina zaraz skwapliwie dokłada, każdy swoje, tylko Zofia milczy.

Tak, dom mieszkalny wyremontowali. Szyb paru nie wstawili. Weźmie się je z pustego, niezamieszkałego jeszcze domu. Ale obora — dach na niej niedokończony, zaciekać będzie jeśli sami tych paru dachówek nie położą. A stodoła? Jakże tak całkiem bez stodoły? Myśleli, ekipa cieśli zostanie do czerwca we wsi, a to zabrali się stąd wczoraj i ze wszystkim. Podobno w innej gminie kazano im robić. Prawda. No skoro tak, niech inżynier na to coś poradzi, niech ich jeszcze wróci. Inżynier jednak nic poradzić nie może. Robotnicy drogo kosztują. Tutaj, co się dało, zrobili. Gdzie indziej ludzie też na nich czekają. Taki być musi rozkład pracy. Domownicy sposobnieli. Stary Michał już nawet nie sili się na uprzejmość. Niby to skręca papierosa, a poprostu nie chce mu się patrzeć na tego miastowego człowieka, który zdaje się nie rozumieć, że ziarno jak człowiek dachu na zimę potrzebuje. Słabość, co go była popuściła, na nowo go opadła. Rzekł przez opuszczone smętnie wąsy, że w taki sposób robota na gospodarce nie pójdzie żadna, że trzeba będzie chyba manatki spakować i za czym innym się obejrzyć.

Ale jeszcze swego do końca nie wymamlał, gdy skoczyła Zofia przed niego i za rękaw inżyniera chwyciła: — Z miasta robotników nowych dać nie możecie? Rozłożył ręce, że nie mogą. Odsunęła się od niego. Twarz podparła lewą ręką, łokieć w dłoń prawej ręki ujęła, zamyśliła się, zesumowała i zaczęła mówić z cicha, samej sobie tłumacząc: Z tą naszą Polską dzisiaj, to jak z nami tutaj, Zniszczona, dobra mało ma, potrzeb w niej wiele, na dorobku ona. Choć chce nam, dzieciom swoim pomóc, trudno jej, biedniaczce.

Nikt się nie odezwał, gdy ucichła. A wtem ożywiła się, plasnęła rękami, nieśmiało jeszcze, ale już uparcie zagadała wprost do inżyniera ponad głową siedzącego męża, ufny uśmiech podniósł jej wargi na białych, młodych zębach: — A, panie, jakby my tak sami tę stodołę ustroili?

Michał rzucił głową, wytrzeszczył na żonę blade oczy, aż mu gałki krwią zaszyły: — Wariatka, czysta wariatka. Za co, a masz grosze?

Młody inżynier uważnie przyjrzał się kobiecie: — to znaczy, żeby wam tylko pieniędzy na budowę stodoły dostarczyć?

Wytechnęła: Właśnie! Pożyczka. Choć ze czterdzieści tysięcy!

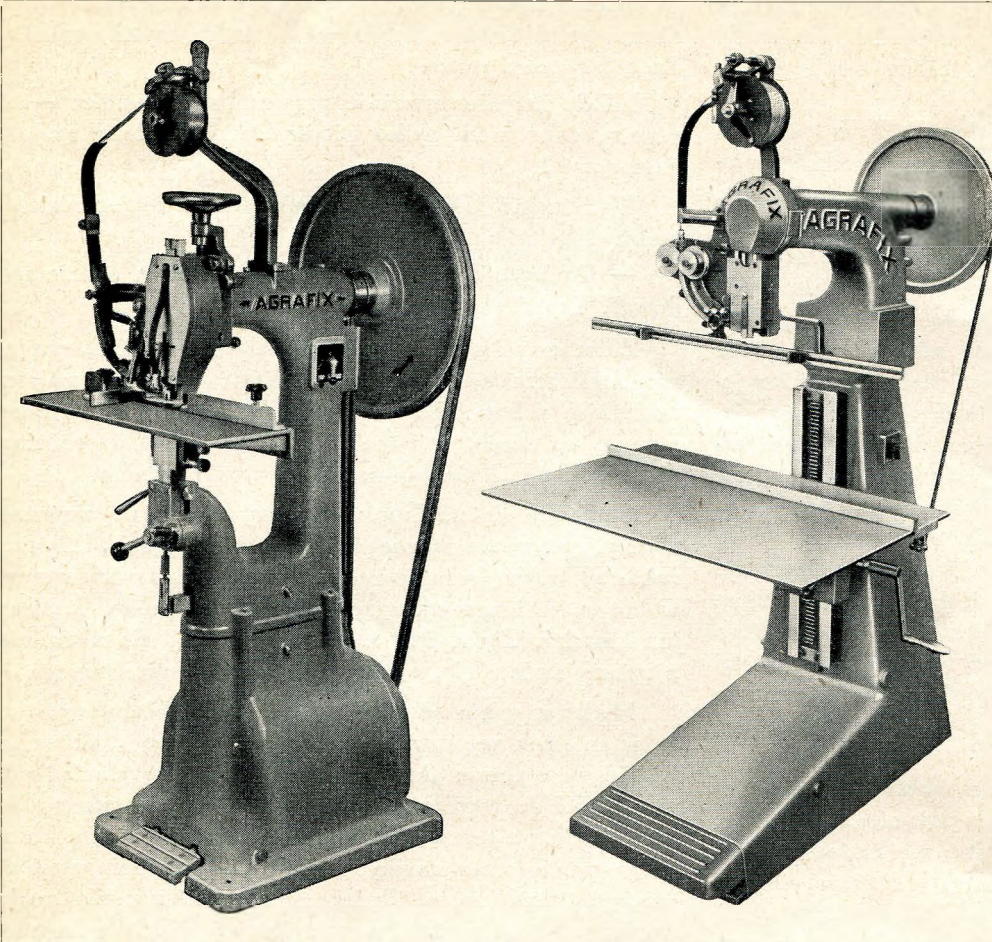
— To by owszem można. Ale któż wam będzie budował? Ludzi tutaj do roboty nie ma.

Zofia zwycięska śmiała się całym szerokim, rumianym obliczem pod szafirem chustki: jej stary majster do takiej roboty. To to już on potrafi. Obaj zięciowie pomogą co nieco, A i ten trzeci... Chłopak do rodziny przyszedł, żenić się będzie w czerwcu z Irenką.

Obejrzała się na Irenkę skrywającą się za zameżne siostry, przyzwała ją ruchem ręki przed gościa. Inżynier zobaczył przed sobą zgrabną, roslą, silną dziewczynę w bordo sukience opinającej ciasno jej pełne, kobiece już kształty. Zawstydzona, ale bynajmniej nie nieśmiała z natury śmiała się, wpółodwrócona do narzeczonego.

Matka z dumą spoglądając na oboje objaśniła gościa, że w czerwcu wyprawia wesele dziewczynie „jak tylko będzie pełnoletnia do małżeństwa“. Gdy wychodził odprowadzili go wszyscy, z dziećmi i psami, gromadnie do samochodu na szosie. Tu zegnali go podaniem rąk. Zofia przytrzymała przez chwilę rękę młodego inżyniera w swojej gorącej, twardej ręce. Chciała mu jakoś wyrazić swoją wdzięczność, że rozumiał czym jest chleb, „bo dom mieszkalny może być bądź jaki i człowiek to wytrzyma, ale chleb uszanowany być musi w zabezpieczeniu godnym, jako że on jest — samo życie ludzkie“.

Gdy wreszcie „ważny gość z miasta“ został sam i puścił maszynę po szosie, a z obu stron drogi goniły go naprzemian to jeszcze niezorane wąskie ugory i już uprawione szerokie niwy, na masce jego samochodu stanęła kobieta w szafirowej chusteczce na złotosrebrnych włosach i lnianą zapaską swą, z której czerpała chlebne ziarno, ogarniając tę wszystką odzyskaną ziemię.



«AGRAFIX»

**Maszyny do zszywania
drutem
broszur
bloków
wyrobów kartonowych**

EAG Elektrizitäts- und
Apparatebau-
Aktiengesellschaft
ZÜRICH [Schweiz] Freigutstr. 3

Jak wygląda nasza produkcja

Maszyny do zszywania drutem „AGRAFIX“, wyrabiane przez firmę E. A. G. (Towarzystwo Akcyjne budowy aparatów i urządzeń elektrycznych) w Zurychu, odznaczają się wyróżniają się solidnością, nowoczesnością i pewnością konstrukcji.

Maszyny, obrabiające drut okrągły i płaski, fabrykują klamerki o wysokości około 14 mm. Formowane są one automatycznie, wprost ze szpuli z drutem. Przy pomocy „AGRAFIX’u“ można z łatwością zszywać drutem karton, karton falisty, cienkie folie z drzewa i metalu. Wytrzymałość materiału waha się między 0—25 mm, ponieważ przez odpowiednie ustawienie dźwigni na głowicy maszyny można regulować grubość drutu zszywającego według potrzeby. Wszystkie typy maszyn wyposażone są w sprężynowe ramię do zszywania, które wyrównuje ewentualne różnice wysokości składu, jakie zawsze mogą się tworzyć.

Wszystkie części, które ulegają silnemu zużyciu, wyrabiane są z pierwszorzędnej stali i sprawdzane są najnowocześniejszymi instrumentami pomiarowymi. Maszyny, spoczywające na dużych płytach fundamentowych, tworzą blok o czystym i nowoczesnym wyglądzie. Motor wbudowany jest w dolną część stoiska.

Dzięki dużej podatności głowicy zszywającej i odznaczającego się dużymi wymiarami oraz wzmocnionego łożyska wału napędowego pracuje „AGRAFIX“ miękko i równomiernie, bez względu na typ maszyny.

Wbudowany w kolumnę przełącznik umożliwia łatwe posługiwanie się maszyną przy pomocy pasów napędowych.

„AGRAFIX“ wyrabiana jest w różnych modelach dla zszywania podłużnego i poprzecznego. Na całym świecie cieszy się jak najlepszą opinią.



Produkujemy dla
najróżniejszych ce-
lów użytkowych naj-
bardziej odpowia-
dające swemu celowi

Taśmy hamulcowe

wszystkich wymia-
rów. Natychmiastowa
dostawa ze składu.

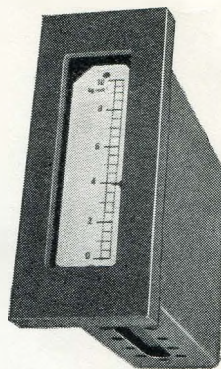
Specjalność:

dostawa już dopasowanych i wygiętych stosownie do podanego
promienia odcinków.

Prosimy o żądanie od nas nieobowiązującej oferty

Asbest-Technik GmbH., Zürich 4

Manessestr. 2 — Tel. (051) 27 54 15



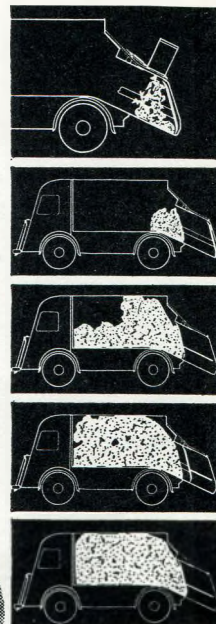
Mechanicznie wskazujące i rejestrujące

Manometry, Termometry, Dynamometry Mierniki stanu cieczy

Manometer S.A., Zürich 50

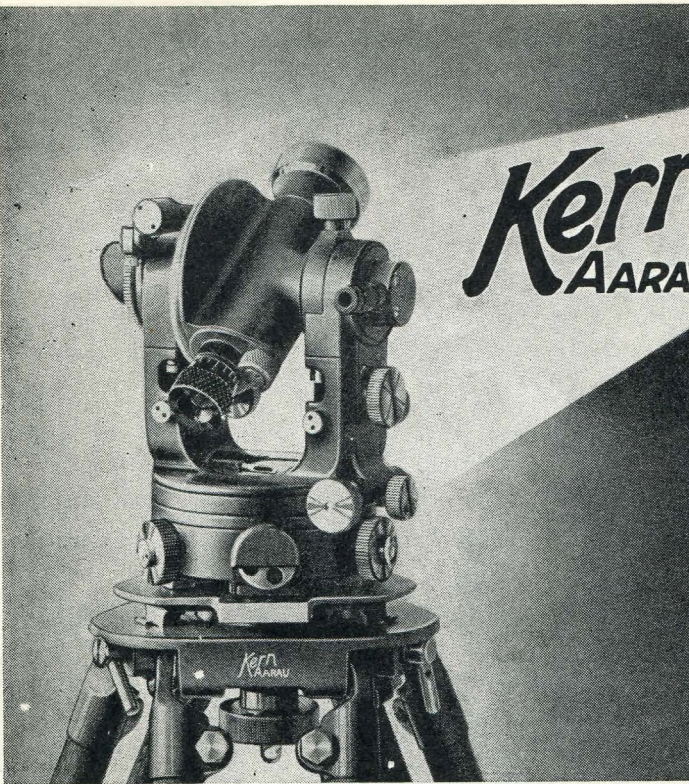
Wyladowywanie z tyłu

Typ 15 i 20 m³



CIEŻARÓWKI DLA WYWOŻENIA ŚMIECI, NIE WZNIECAJĄCE KURZU

J. OCHSNER & Cie. AG. BAHNHOFSTRASSE 57a ZÜRICH



Kern
AARAU

Nowoczesne

Instrumenty miernicze
 Lornetki pryzmatyczne
 Teleskopy i mikroskopy
 Super Stroboskopy dla przebiegów
 periodycznych i aperiodycznych
 Przyborniki precyzyjne

KERN & CO. A.G. AARAU
 (Schweiz)

Fabryka precyzyjnych przyrządów optycznych
 Założona w 1819 r. Adres telegr.: Kern Aarau



*Clichés
 en tout genre*

★ **SCHWITTER S-A** ★

Bâle/Zurich